Ks. Józef Frąc

ZARYS DZIEJÓW SOBIESZOWA

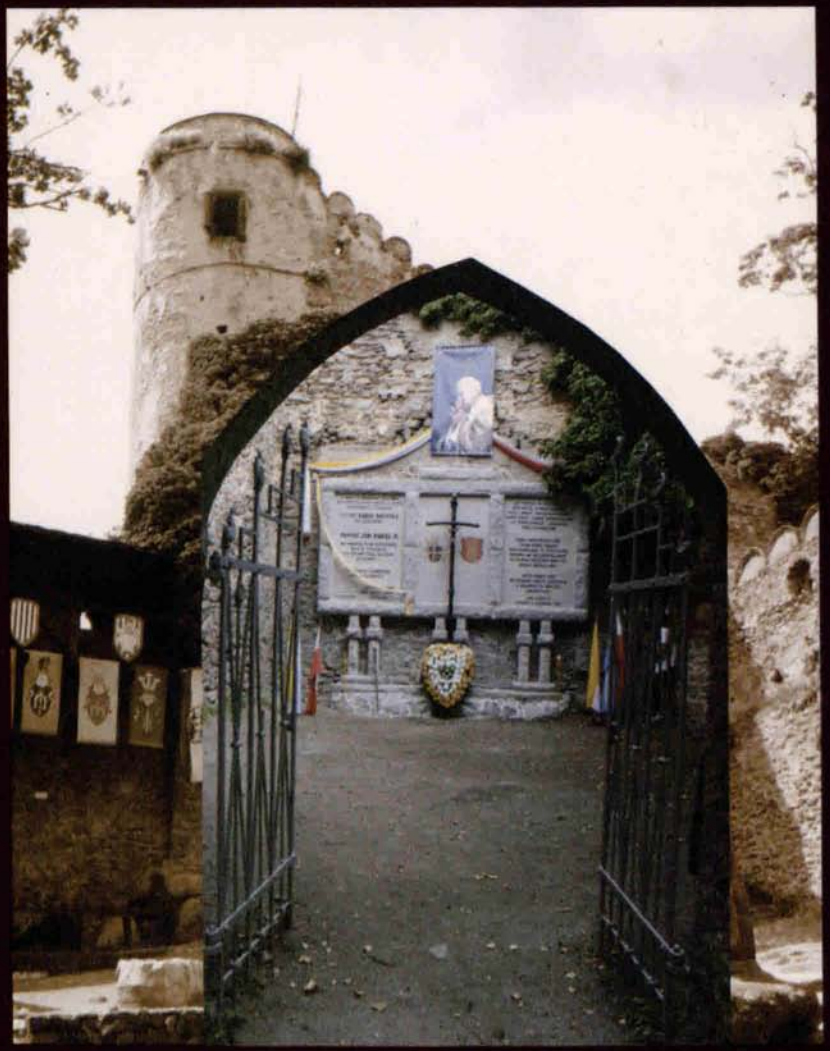

od czasów najdawniejszych po nam współczesne

8)
obieszów
Reg

Ks. Józef Frąc

ZARYS DZIEJÓW SOBIESZOWA

od czasów najdawniejszych po nam współczesne

Jelenia Góra 2007 rok

Zawartość treści Sesji popularno-naukowej z okazji Jubileuszu 700-lecia Sobieszowa na temat *Sobieszów po II wojnie światowej* przygotował do druku Leszek Babul

Podrozdział *Pomnik wymiaru Sprawiedliwości w Sobieszowie* opracował Iwo Łaborewicz

Podsumowanie uroczystości *700-lecia Sobieszowa* opracowali Bożena i Mieczysław Mickiewiczowie

Okładka: I-sza strona - fot. ks. Stefan Misiniec
IV str. - fot. Gogaras

Szlak Papieski: Fot. Piotr Wysocki, ks. Stefan Misiniec, Tadeusz Własiuk, Barbara Mączka

Opracowano i wydano z okazji 250-lecia kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wydanie II-gie poprawione i poszerzone o materiały na 700-lecie Sobieszowa i z otwarcia Papieskiego Szlaku na Chojnik.

KSIĄŻNICA KARKONOSKA
58-500 Jelenia Góra, ul. Bankowa 27
100132971

IB 94(438) Jelenia Góra - Sobieszów FRA/Reg

Jelenia Góra 2007 r.

ISBN 978-83-924625-3-8

REGIONALNE KK Jelenia Góra

Wydawca:
ALEX Drukarnia Wydawnictwo Jelenia Góra, ul. Chałubinskiego 20a,
tel. 075 75 547 45

1053490

WSTĘP

Gdy od roku 1945, do miejscowości, noszącej wówczas nazwę Chojnasty, (a od 1947 r. - Sobieszów) przybywali, dosłownie ze wszystkich regionów przedwojennej Rzeczypospolitej, Polacy, niewielu z nich znało dzieje tej ziemi. Wszyscy, osiedlając się w tym regionie, podziwiali piękno Karkonoszy, zamek Chojnik, obydwa kościoły i inne budowle, ale nie posiadali tego, co najważniejsze - poczucia stabilizacji i bezpieczeństwa.

Ta niepewność losu i przekonanie, że „Niemcy tu wrócą", przyczyniły się do bardzo nikłego utożsamiania się z nowym miejscem zamieszkania, zwłaszcza, że przybysze z Kresów Wschodnich z nostalgią i nieskrywanym poczuciem krzywdy marzyli o powrocie „do kraju lat dziecinnych". Nic więc dziwnego, że specjalnie nie zabiegano, by zachować dla potomnych ślady przeszłości, które pozwoliłyby poznać historię tych ziem.

Minęły długie lata i obecnie żyje tu już trzecia generacja Polaków i dla niej ta ziemia, Kotlina Jeleniogórska jest miejscem życia, nauki, pracy, a na cmentarzach spoczywa już kilka pokoleń naszych przodków. O silnym związku z tym regionem świadczą również dwa piękne, stare kościoły, które nierozerwalnie łączą się z historią większości mieszkańców Sobieszowa. To w progach tych świątyń przyjmowali chrzest święty i przeżywali najpiękniejsze chwile w swoim życiu wiary.

W duchu więc odpowiedzialności za tę ziemię, która jest nam dana i zadana, powinniśmy więcej poznawać przeszłość, aby móc budować odpowiedzialną teraźniejszość. Dzięki temu żyć będziemy w przekonaniu, że wszystko, co nas otacza - piękne zabytki, domy, ulice, parki, rzeki - należy do nas.

W kancelarii parafialnej zachowało się bogate archiwum akt z ponad dwóch wieków. Wśród tych starych dokumentów szczególnie cenny jest rękopis kroniki parafialnej napisany przez ks. Klennera w pierwszej połowie XIX wieku. Wszystkie stare dokumenty, sprzed roku 1945, wraz z rękopisem kroniki, zostały przekazane do biblioteki Legnickiego Seminarium Duchownego, *gdyż tu są najlepsze warunki do ich przechowywania*. W kancelarii parafialnej pozostał jedynie rękopis tłumaczenia ww. kroniki z języka niemieckiego na język polski, którego dokonał, ponad 30 lat temu mieszkaniec Sobieszowa, pan Marian Pluciński. Na podstawie tego rękopisu i innych danych została wydana drukiem, w roku 1995, publikacja pt. „Zarys dziejów Sobieszowa od czasów najdawniejszych po nam współczesne", którego drugie, poszerzone i uzupełnione wydanie, przekazujemy do rąk Czytelników.

Kolejną publikację, tym razem związaną z jubileuszem 700-lecia Sobieszowa, opracowano i wydano drukiem w 2005 roku. Jest to obszerny zbiór dostępnych materiałów o dziejach naszej miejscowości pt. „700 lat Sobieszowa". W tym też roku odbyły się dwa sympozja poświęcone dziejom tych ziem: w budynku

Zespołu Szkół Licealnych i Zawodowych nr 1 odbyło się sympozjum na temat „Sobieszów do II-giej wojny światowej", a w budynku Zespołu Szkół Drzewnych i Leśnych sympozjum na temat „Sobieszów po II-giej wojnie światowej". Szczególnie cenny wkład do poznawania historii tych ziem wniosło II-gie sympozjum, na którym nauczyciel historii w Zespole Szkół Drzewnych i Leśnych, pan mgr Leszek Babul wygłosił referat, oparty na dokumentach archiwalnych, poruszający bardzo trudne i mało znane zagadnienia dotyczące problematyki wysiedlenia ludności niemieckiej i działalności w latach powojennych zbrojnego, pohitlerowskiego podziemia na tym terenie. Ponieważ jest to jedyne, źródłowe opracowanie poruszające ww. wątek zamieszczamy je, za zgodą autora, jako II-gą część niniejszej publikacji.

W związku z obchodami 700-lecia Sobieszowa ukazały się również niewielkie przyczynki do dziejów naszej starej miejscowości. Aby Czytelnikom dać możliwość zapoznania się z tymi materiałami i uchronić je od zapomnienia, niektóre zostały umieszczone w poniższym wydaniu. Zamieszczamy w nim również krótkie wzmianki o miejscach pracy i szkołach sobieszowskich funkcjonujących po roku 1945. Te informacje zdobyliśmy na podstawie przeprowadzonych wywiadów z żyjącymi pracownikami tych instytucji.

Wszystkim, którzy pomogli w zebraniu materiałów do niniejszej publikacji składam serdeczne podziękowania, a w szczególności Panu mgr Leszkowi Babul za udostępnienie referatów z sympozjum, które miało miejsce w Zespole Szkół Leśnych i Drzewnych.

Przez wieki Sobieszów był samodzielną miejscowością. Obecnie, włączony w granice administracyjne miasta Jeleniej Góry, funkcjonuje inaczej, niż samodzielna miejscowość przed laty. Większość mieszkańców znalazła zatrudnienie w zakładach pracy mających siedzibę w różnych częściach miasta, a spora część młodzieży kontynuuje naukę w szkołach znajdujących się na terenie całej Jeleniej Góry. Pomimo zmiany granic administracyjnych wiele z cech tej samodzielności trwa nadal. Obyśmy poznając przeszłość tej pięknej miejscowości czuli się wszyscy więcej odpowiedzialni za naszą Małą Ojczyznę.

Ks. Józef Frąc

KSIĄDZ KLENNER I JEGO KRONIKA

Dzieje Dolnego Śląska na przestrzeni wieków nierozłącznie były związane z wielkimi przemianami w Europie. Wielkie wojny i przemiany końca XVIII i początku XIX wieku, ukształtowały sytuację na Śląsku, w tym także w parafii w Sobieszowie, która bez większych zmian przetrwała do II wojny światowej. Śląsk w tym czasie był częścią Królestwa Pruskiego, które w roku 1805 i 1807 zostało pokonane przez Francuzów dowodzonych przez Napoleona. Zwycięzcy nałożyli bardzo wysokie kontrybucje i aby je spłacić, król pruski i parlament, postanowili zlikwidować zakony i klasztory katolickie, a ich dobra sprzedać. Władze pruskie powołały więc Komisję do Spraw Likwidacji Zakonów i Klasztorów na Śląsku. I tak klasztor Cystersów w Cieplicach, który obsługiwał parafię Sobieszów, został zlikwidowany 21 listopada 1810 roku. Budynki i dobra poklasztorne zakupił w roku 1812 hrabia Leopold Gotthard Schaffgotsch za sumę 62 tysięcy talarów. Kościół Rzymskokatolicki wprawdzie dalej prowadził pracę duszpasterską, ale parafie, w których pracowali Cystersi, odtąd musiały być obsadzone przez księży diecezjalnych. Wielu Ojców Cystersów sekularyzowało się, czyli przeszło do diecezji i odtąd pracowali jako księża przysłani przez biskupa wrocławskiego. Tak właśnie było w Sobieszowie. Tym księdzem, który tu przybył i rozpoczął nowy okres w życiu wspólnoty parafialnej w Sobieszowie był ksiądz Franciszek Klenner.

Ksiądz Klenner pisze o sobie, że urodził się 12 lipca 1768 roku w Witkowie koło Kamiennej Góry, gdzie jego ojciec był nauczycielem, którego wspomina z wielka czułością, jako człowieka „wybornego, wielkiego serca i umysłu". Gdy miał 12 lat został posłany do szkoły przy klasztorze Cystersów w Krzeszowie, gdzie były tylko 4 klasy. Następnie przez jeden rok studiował filozofię i retorykę w Pradze, stąd przeniósł się do Wrocławia, aby studiować logikę. Ukończywszy 19 lat porzuca studia i wstępuje do klasztoru Cystersów w Krzeszowie, gdzie po odbyciu nowicjatu i studiów teologicznych, w roku 1791 otrzymuje święcenia kapłańskie. Początkowo pracował jako profesor w miejscowym gimnazjum, później jako kapelan w Wierzbnie i Chełmsku, a w roku 1807 został proboszczem w Krzeszówku. Tu zastał go dekret o likwidacji zakonów. W tej sytuacji otrzymał pismo od swojego stryja, proboszcza w Cieplicach, w którym pisze on, że hrabia Schaffgotsch zapytuje, „czy nie mógłby zdecydować się na objęcie parafii w Sobieszowie". Propozycja została przyjęta i 13 marca 1813 roku ksiądz Klenner przybył do Sobieszowa. Następnego dnia otrzymał od sekretarza hrabiego pismo, które zawierało informacje o jego bardzo skromnym uposażeniu. Ani to, ani zaniedbany budynek plebanii i bardzo ubogie gospodarstwo nie zmusiły księdza do rezygnacji z duszpasterstwa.

Ksiądz Klenner był pierwszym proboszczem diecezjalnym od czasów reformacji, a więc po niemal 300 latach. W swojej kronice podaje, że w prezbiterium kościoła znajduje się duży i czytelny napis grobowy ostatniego proboszcza, który brzmi: *„Anno Domini MCCCCCXVV obiit D. Marcus Meyscheider Plebanus in Hermandorf – orate pro eo"* / Roku Pańskiego 1520 zmarł Marek Meyscheider, proboszcz w Sobieszowie, módlcie się za niego/. Płyty tej obecnie nie ma, być może jest ona pod obecną posadzką, wykonaną w roku 1881.

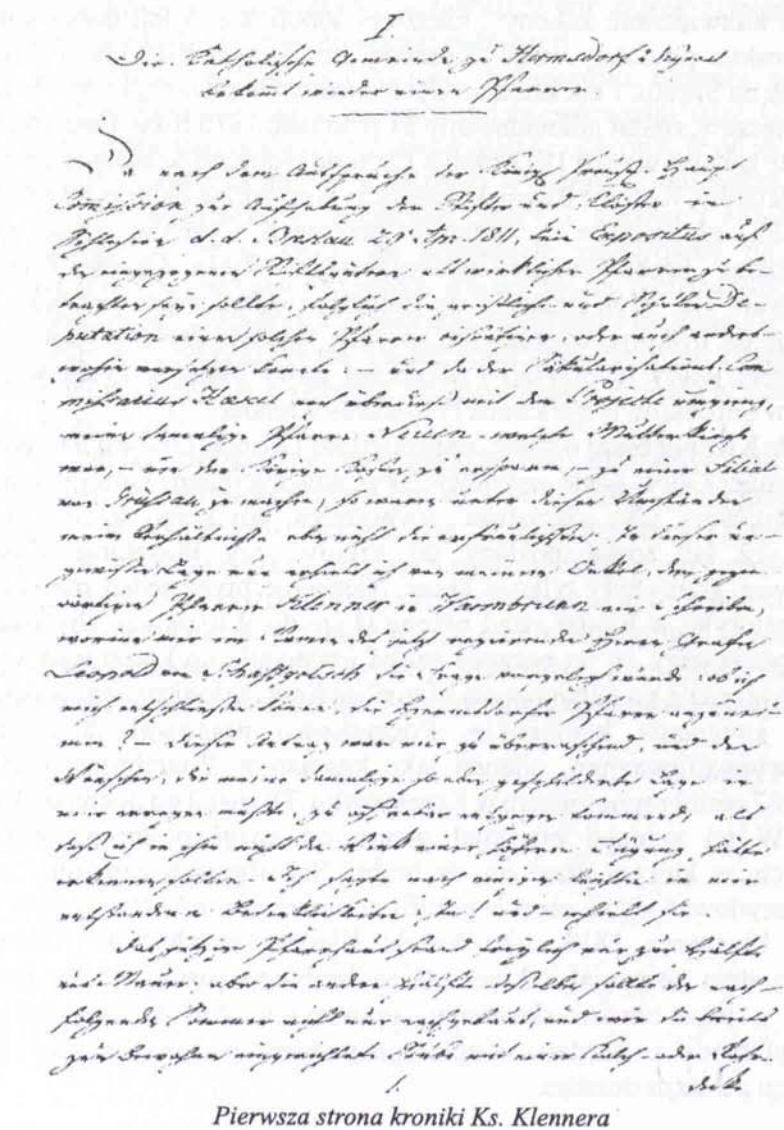

Pierwsza strona kroniki Ks. Klennera

Od czasu przywrócenia parafii katolickiej (w 1654 r.), jej administratorami byli Ojcowie Cystersi z Cieplic, którzy dojeżdżali tu konno. Parafia była bardzo wielka, bo obejmowała: Szklarską Porębę, Piechowice, Jagniątków, Podgórzyn, Sosnówkę i Zachełmie. Dlatego, aby móc dojeżdżać do odległych miejscowości, ksiądz Klenner, od początku swej działalności miał do dyspozycji konia. Bardzo gorliwie rozpoczął swoją pracę. Zaczął tez pisać kronikę parafialną, która w oryginale dotrwała do naszych czasów. *Wiadomości*, jak pisze, pochodzą z *tutejszych nawet jeszcze ewangelickich rachunków, z dokumentów miejscowego kościoła, które znajdują się w zakrystii w szafie, z manuskryptów i różnych notatek kościelnych, z rozproszonych rękopisów, których jednak niewielka ilość wpadła mi w ręce.* W kronice tej zawarte są dane odnośnie „starego kościoła", czyli kościoła w Sobieszowie z XV wieku, o czasach reformacji i następnych latach, aż do roku 1842.

Ksiądz Klenner podaje także źródła swojego skromnego utrzymania. Wspomina, że w poprzednim wieku ludność składała na kościół daninę, ale w ostatnich latach żadna gmina nie płaciła ani grosza. Pisze również, że daniny tak wygasły, że w ogóle nie wspomina się o nich nawet w rachunkach. Utrzymanie kościoła i parafii w tych warunkach było trudne. Wierni płacili drobne sumy za miejsca w ławkach w kościele, za wypożyczenie całunu pogrzebowego oraz za miejsce na cmentarzu. Od niepamiętnych czasów parafia posiadała własną rolę, ale pole to było oddane w dzierżawę i więcej było z tym zachodu niż dochodów.

Mimo tych kłopotów w czasie swojego duszpasterzowania w latach 1813 – 1842, ks. Klenner znacząco podniósł życie duchowe katolików, których liczba znacznie wzrosła. Zostało to docenione przez króla pruskiego Wilhelma IV, który we wrześniu 1841 roku przebywał w Kotlinie Jeleniogórskiej i z okazji 50-lecia święceń kapłańskich odznaczył duszpasterza orderem Orła Czerwonego i złożył Jubilatowi osobiste gratulacje. Wkrótce potem ks. Klenner zrezygnował z funkcji probosza i jeszcze dwa lata żył, mieszkając w pobliskiej szkole. Dnia 7 kwietnia 1843 roku „spokojnie odszedł do Pana" i jest pochowany koło kościoła.

Parafia jest mu wdzięczna za kronikę i nowe zorganizowanie duszpasterstwa.

W zakończeniu tekstu ks. Klennera, nieznany autor, umieścił wiele krótkich informacji i dat z życia parafii, kościoła i miejscowości. Zapiski kończą się na 1910 roku.

Kronika w plastyczny sposób ukazuje życie parafii w tamtych czasach, szczególnie dokładne dane mamy o budynkach kościelnych i życiu miejscowej społeczności. Ciekawy jest język kroniki. Jest tu wiele barwnych zwrotów i porównań. Dzieło zachowało się do naszych czasów w całości i w dobrym stanie. Obecnie tekst rękopisu znajduje się w Bibliotece Wyższego Seminarium w Legnicy, ul. Jana Pawła II nr 1.

W latach 1970-1972 Marian Pluciński z Sobieszowa przetłumaczył całość na język polski. Tekst tłumaczenia znajduje się w Kancelarii Parafialnej.

NAJSTARSZE DZIEJE SOBIESZOWA

Do naszych czasów nie zachowały się żadne dokumenty związane z założeniem miejscowości Sobieszów, do 1945 roku znanej jako Hermsdorf. Pastor J. G. Bauch w swojej książeczce, wydanej z okazji 50-lecia parafii ewangelickiej w Sobieszowie, w roku 1792, pisze, że prawdopodobnie było to po roku 1000, kiedy Śląsk przechodził wiele razy z rąk do rąk (Czechów i Polaków).

Przypuszczać zatem można, że czas założenia osady sięga rządów Władysława Hermana (nie był koronowany), drugiego syna dobrego i pobożnego króla Kazimierza I Odnowiciela. Objął on władzę po swym starszym bracie Bolesławie (Śmiałym), który po 22 latach władania krajem musiał opuścić Polskę (po skazaniu na śmierć św. Stanisława Szczepanowskiego) i w roku 1081, w wielkiej biedzie i zapomnieniu zmarł na Węgrzech.

W czasie panowania Władysława Hermana Czesi dwukrotnie najechali na Śląsk i doszli aż do Wrocławia. Zostali zmuszeni do odwrotu, a władca, aby wzmocnić obronę Śląska przed czeskimi napadami kazał na Przedgórzu Sudeckim założyć wiele nowych osad. Wtedy to powstała miejscowość nazwana Hermania lub Villa Hermannii. Należy przypuszczać, że mieszkańcy nadali tę nazwę chcąc na wieki upamiętnić imię władcy, który zmarł w roku 1102 mając 59 lat.

Najstarszy dokument o Hermanii (Dorf Hermannii Villa) z roku 1305 potwierdza, że była to wioska czynszowa koło Jeleniej Góry. Skoro zatem istnienie miejscowości w tym roku jest już udokumentowane, jest to wyraźne świadectwo, że została założona znacznie wcześniej.

SOBIESZÓW W STARYCH DOKUMENTACH

1305 – Dorf Hermannii Villa. Zapis w księdze fundatorów i w księdze czynszowej mówi o Hermannii w dystrykcie Jelenia Góra (Kodeks Dyplomatyczny Śląski, Wrocław 1889 C.S. XIV 136).

1337 – zapis mówiący, że ósmego dnia po świętej Agnieszce (tj. po 21 stycznia) książę Henryk ze Śląska sprzedał obywatelowi Jeleniej Góry nazwiskiem Wernher, część ziemi w Sobieszowie i lasu w Piechowicach (Schles. Reg. 5826).

1369 – w dniu św. Filipa i Jakuba (tj. 11 maja) rycerz Gotsche Schoff dał, synowi swojej małżonki Małgorzaty, w dożywotnie posiadanie wioski Piechowice i Sobieszów w pobliżu Jeleniej Góry (manusc. 627 § 356 Biblioteka Miejska Wrocław).

1393 – dnia 7 maja w kaplicy na zamku Chojnik, nazywanym także Nowym Dworem, został ufundowany ołtarz ku czci św. Jerzego i św. Katarzyny (Stillfried – Historia Szlachty Śląskiej str. 15).

WPROWADZENIE CHRZEŚCIJAŃSTWA I PIERWSZY KOŚCIÓŁ

Śląsk, dopiero od roku 990, należał do państwa polskiego, ale chrześcijaństwo przenikało na te tereny znacznie wcześniej. Sprzyjało temu zarówno czeskie sąsiedztwo, jak i rozpowszechnienie nowej wiary w Polsce, jakie nastąpiło po przyjęciu, w 966 roku, chrztu przez Mieszka I. O wzmożonym rozwoju chrześcijaństwa świadczy utworzenie, już w 1000 roku, biskupstwa we Wrocławiu, obejmującego ziemie całego Śląska. O ten rozwój, szczególnie, troszczył się wielkorządca Bolesława Krzywoustego - Piotr Włostowić, fundator Klasztoru Augustianów na Ślęży, przeniesionego później na wyspę Piaskową we Wrocławiu.

Z rozpowszechnianiem chrześcijaństwa, w naturalny sposób, związane było zakładanie świątyń. Kiedy powstał pierwszy Kościół w Sobieszowie nie wiemy, gdyż brak na ten temat jakichkolwiek świadectw. Śledząc jednak dane dotyczące życia mieszkańców tej miejscowości można przyjąć, że kościół istniał już w roku 1305.

Pierwszą informację o funkcjonowaniu świątyni znajdziemy w dokumencie z, 1 stycznia 1387 roku, wydanym przez Księżną Agnieszkę ze Świdnicy, w którym jest mowa o proboszczu Mikołaju z Sobieszowa. Natomiast w akcie fundacyjnym kaplicy na zamku Chojnik, z roku 1393 czytamy: „wielebny proboszcz z Sobieszowa wyraził zgodę na założenie kaplicy i do niego należy opieka duchowa nad Chojnikiem".

Parafia w Sobieszowie obejmowała wiele wsi. Jak podają dokumenty, do parafii należały wszystkie miejscowości od Szklarskiej Poręby, poprzez Piechowice, Podgórzyn, Jagniątków, Zachełmie, Przesiekę aż do Sosnówki włącznie. Stare zapiski kościelne potwierdzają, że od wschodu do zachodu szerokiej tutejszej kotliny, katolicy tu właśnie zaspokajali swoje potrzeby religijne. Jak widać kościół w Sobieszowie był nie tylko jednym z najstarszych kościołów na obrzeżach Karkonoszy, ale i jednym z większych.

Do wysunięcia takiego wniosku uprawniają uwagi księdza Klennera zawarte w jego kronice. Według ww. kroniki obecny kościół, który wówczas był pod wezwaniem św. Barbary, istniał już przed rokiem 1486. Był to kościół murowany, przejęty w roku 1520 przez wyznawców Lutra i przekazany na powrót katolikom w roku 1654. W latach 1781 – 82 przebudowany.

Późniejsze dzieje kościoła w Sobieszowie są znane i zostały omówione w poszczególnych rozdziałach.

HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO P. W. ŚW. MARCINA

Nie znamy daty powstania parafii w Sobieszowie, ani budowy I-szego kościoła. Prawdopodobnie pierwsze kościoły były drewniane. W dokumencie z pierwszego stycznia 1380 roku i w akcie fundacji kaplicy na Chojniku z maja 1393 są wzmianki o proboszczu z Sobieszowa, istniały więc tu i parafia, i kościół.

Początek Księgi Chrztów parafii w Sobieszowie z roku 1644

O murowanym kościele wspomina ksiądz Klenner w swojej kronice. Był to kościół pod wezwaniem św. Barbary, zbudowany przed rokiem 1486. Świadczy o tym stara kamienna chrzcielnica z wyrytą datą 1486. Chrzcielnica ta, pod koniec XVIII wieku, została przeniesiona do Podgórzyna i tam się znajduje do dnia dzisiejszego.

Historia kościoła i ludzi z nim związanych, z okresu przed reformacją jest pełna tajemnic. Jedyną osobą, która jest nam bardziej znana, to ksiądz Marek Meyscheider - proboszcz w Sobieszowie, budowniczy kościoła filialnego w Szklarskiej Porębie. Pod koniec życia, w kościele w Sobieszowie, zbudował ołtarz główny i umieścił w nim obraz świętej Barbary. Zmarł w roku 1520 i wkrótce, po jego śmierci, kościół dostał się w ręce protestantów, którzy byli tu do roku 1654.

O tym, jak wyglądał stary kościół pisze ksiądz Klenner w swojej kronice i dodaje, że zachował się jego obraz w Cieplicach. Był to kościół niewielki, z dwoma przedsionkami i małą wieżyczką. Obecna wieża, dzwony i zegar zostały zbudowane w czasach, gdy kościół był w rękach protestantów. Po przejęciu z rąk protestantów obiekt wymagał remontu, dlatego patron, hrabia Jan Nepomucen Schaffgotsch, w latach 1781 - 1782 przebudował go i na nowo wyposażył. Ksiądz Klenner nazywa hrabiego Jana Nepomucena dobroczyńcą, który nie bał się żadnych kosztów, aby kościół wyglądał godnie, a był to złoty czas tej świątyni. Wiemy dokładnie jaki był zakres prac: kościół został znacznie

Kościół p.w. św. Marcina - widok od strony zachodniej.

powiększony, otrzymał wysokie okna, sklepienie i dach kryty dachówką. Szczególnie wartościowe jest wyposażenie wnętrza: ołtarz główny, ambona, dwa ołtarze boczne i chrzcielnica w stylu późnego baroku. Dla wszystkich ołtarzy i ambony wybrano kolor brązowy, a dla figur kolor złoty. W głównym ołtarzu znajdował się obraz św. Judy Tadeusza, na którym była zamieszczona data przebudowy kościoła. W bocznych ołtarzach były obrazy: Matki Bożej Dobrej Rady i św. Jana Nepomucena. Autorem ich jest malarz Kynast z Wrocławia, który w roku 1756 malował płótna dla katedry wrocławskiej, a wkrótce potem dla Sobieszowa.

Początkowo wszystkie trzy ołtarze znajdowały się w prezbiterium. Równie bogata jest barokowa ambona, której baldachim ozdobiony jest dekoracją z Okiem Opatrzności Bożej, co było herbem i ulubioną ozdobą Cystersów. Chrzcielnica w stylu barokowym, przedstawia chrzest Jezusa w Jordanie i pochodzi z kościoła w Cieplicach, a tutejszą starą, kamienną przekazano do Podgórzyna. Na pamiątkę dobroczyńcy kościoła, na głównym ołtarzu znajduje się herb Schaffgotschów. W 1803 roku ustawiono przy wejściu do kościoła kamienne figury św. Floriana i św. Leonarda, które „wskazywały drogę przez ogrody do zamku". Przed drugim wejściem do kościoła zawsze znajdował się drewniany krzyż, na którym były drewniane cyfry – daty przeprowadzonych tu Misji św.: w roku 1861 przez jezuitów, w roku 1918 przez Redemptorystów i w roku 1922 przez Franciszkanów. W roku 1887 boczne ołtarze z prezbiterium przeniesiono do nawy kościelnej. Wejście do zakrystii usytuowano w prezbiterium, a stare wejście z kościoła do zakrystii zamurowano. Odnowiono

ołtarz główny, w którym umieszczono obraz św. Marcina, a w ołtarzach bocznych obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Józefa, wszystkie wykonane przez profesora Hieronima Richtera. Stare obrazy umieszczono na ścianie kościoła, jako ozdoby, wśród nich obraz św. Marcina na koniu (obecnie obrazów tych nie ma i nie znane są ich losy). Piękny, szklany żyrandol ufundowano ze składek wiernych, kiedy to w roku 1816 po wojnach napoleońskich obchodzono „Święto Pokoju". W nowszych czasach, w roku 1921, ufundowano dwa witraże: Chrystusa Zmartwychwstałego i Matki Bożej Bolesnej, a pod nimi umieszczono nazwiska 30 mieszkańców Sobieszowa poległych w czasie pierwszej wojny światowej. W latach 80-tych przeprowadzono renowację częściowo zniszczonych witraży, ale nazwisk poległych nie przywrócono. Przy schodach do obecnej ulicy Karkonoskiej, zawsze znajdował się (i obecnie jest także) krzyż, dobrze widoczny z ulicy. Na południowej stronie kościoła znajdują się cztery barokowe epitafia z XVIII w. upamiętniające (w skrócie):

I. (podwójny) A. Gottfied Rothig, pisarz, ur. 10.I.1675, żył 47 lat. Żona Anna Maria z d. Preuslerin, żyła w małżeństwie 13 lat, zm. 1718.

B. Druga część epitafium *„Tu śpi niewinne serce, które zamiast drogą (życia) do męża, trafiło do nieba. Panna Joanna Fryderyka z domu Roth, córka Gotryda Roth, pisarza w dobrach wysokiego hrabiego Schaffgotscha oraz Anny Marii, z domu Preuslerin. Była jedyną córką chrześcijańskich rodziców. Urodzona w Piechowicach 3.VIII.1708, zasnęła w Panu 1.V.1721, przeżyła 12 lat i 9 miesięcy...".*

II. Anna Rosina Gebauerin, córka mistrza huty szkła ze Szklarskiej Poręby, ur. 16.VIII.1678, żona dzierżawcy części Sobieszowa, zm. 20.VIII.1720 r.;

III. *„Amanta Izabela Menzelin z domu Grable, z mężem Krystianem Menzels, kupcem z Jeleniej Góry - pierwszemu mężowi wraz z miłymi wspomnieniami - błogosławionej pamięci małżonkowi w wierności i pomyślności, Karolowi Ferdynandowi Biehlern, zasłużonemu i wiernemu pisarzowi Jego Wysokości hrabiego Schgaffgotscha na Chojniku, Panu Eliaszowi Biehlers, ... i jego żonie Annie Róży Faustynie z Bratysławy..".* Na kartuszu: *„Na sławę małemu, zrodzonemu po śmierci ojca Karolowi Ferdynandowi Biehlern, którego Bóg dał 16 maja 1726 i 1727 roku 29 lutego wziął do siebie w wieku 41 tygodni. Tu spoczywają nigdy nie zapomniani";*

IV. Jan Karol Neumann, uczony i bardzo światły pisarz i bibliotekarz Schaffgotschów, zm. w Sobieszowie w wieku 69 lat 26.I.1741 r.;

W starej kronice parafialnej znajduje się kilka zdań dopisanych przez nieznanego autora, które mówią o wystroju kościoła św. Marcina i dokonanych zmianach. W roku 1873 poświęcono nowe organy (obecnie częściowo zniszczone i nieczynne); w roku 1881 ułożono nowe płytki posadzki w kościele; w roku 1885 poświęcono nowe stacje Drogi Krzyżowej; w roku 1901 zakupiono nowe figury Serca Jezusa i Serca Maryi.

Kościół św. Marcina - wolno stojąca wieża z roku 1647

WIEŻA

Wśród wielu opisów, w kronice ks. Klennera, są ciekawe dane o budowie wieży, wykonaniu nowych dzwonów i zegara w latach 1647-1653.
Autor powołuje się na rachunki, które jak pisze: „znajdują się w tutejszej zakrystii w szafie". Nie wiadomo gdzie i kiedy te dokumenty zaginęły.
Wybudowana wówczas wieża, dzwony i zegar istnieją do dnia dzisiejszego.

Powodem rozpoczęcia budowy nowej wieży, był bardzo zły stan starej dzwonnicy, którą często ratowano, jak wynika z rachunków za materiał; opaskami, klamrami i gwoździmi. Kronikarz zaznacza, że nie wiadomo jaka była stara dzwonnica, z jakiego materiału była wykonana i jaki miała kształt. W 1647 r. przystąpiono do budowy nowej, o której po wybudowaniu napisano: *„turris lapidea, cum pilo ligneo est satis elegans"* (wieża kamienna z kopułą drewnianą, jest dostatecznie elegancka). Prace budowlane wykonał Piotr Zimmermann. Dla informacji zainteresowanych ks. Klenner podaje, że w tym czasie pastorem tutejszej gminy luterańskiej był Christoph Büttner, a Karol Münkwitz komendantem 60 osobowej załogi na Chojniku. Zapewne obydwaj, z racji swoich funkcji, patronowali tej inwestycji. Łączny koszt budowy wieży wynosił 355 talarów, 23 groszy. Materiały budowlane, według ks. Klennera dał prawdopodobnie właściciel Sobieszowa – hrabia Schaffgotsch. Budowę ukończono, mimo że był to bardzo ciężki czas dla tych okolic - trwała wojna 30-letnia i mieszkańcy musieli płacić wysokie kontrybucje, raz wojskom szwedzkim, raz austriackim.

I jeszcze ciekawostka - rachunki prowadzone w trakcie budowy są tak dokładne, że oprócz materiałów i robocizny dodano, że na zakończenie *przepito dwie kwarty spirytusu*.
Na szczycie wieży, do dnia dzisiejszego znajduje się chorągiewka z datą budowy - 1647.

Wieża, w ciągu lat, ulegała różnym kataklizmom. Już w roku 1669 w noc św. Filipa i Jakuba (11 maja) silny wiatr złamał i zrzucił na ziemię cały szczyt wieży, a jej kula została zgnieciona. Uszkodzenia zostały szybko naprawione i już 27 lipca tegoż roku, ponownie obsadzono, wraz z kulą, cały szczyt wieży.
Pięć lat później, jesienią 1674 r. silny huragan zgiął szczyt wieży. Wówczas to wymieniono część drewnianą i założono nowe okucia. Dopiero po 81 latach, w roku 1755, ponownie zdjęto szczyt wieży, ponieważ wymagał odnowienia, a kula pozłocenia. Dokładna analiza wykazu materiałów i kosztów wskazuje, że był to poważny remont i modernizacja. Pozłoconą kulę i cały szczyt wieży ponownie obsadzono, z wieloma ceremoniami, 14 lipca tegoż roku. Nie wiemy jednak, jakie to były ceremonie. Podobnie było w roku 1812, kiedy to odnowiono tarczę zegarową. W części kroniki dopisanej przez nieznanego autora znajduje się wzmianka, że w roku 1889 pokryto ponownie dzwonnicę blachą miedzianą. Kolejny, gruntowny remont, mocno nadwątlonej wieży przeprowadził w roku 1988 ks. Józef Stec. Wymienił wtedy część konstrukcji drewnianej i blachy miedzianej, oraz wykonał nową elewację.

W roku 2004 dzięki dotacji Urzędu Miasta i pracy społecznej parafian, wieża została gruntownie wyremontowana i odnowiona.

DZWONY

Po wybudowaniu wieży, zatroszczono się o nowe dzwony. Kościół znajdował się wówczas w rękach protestantów, dlatego na dzwonach jest m. in. nazwisko miejscowego pastora, a nie ma imienia, ani wizerunku żadnego świętego, jak to jest zwyczajem w kościołach katolickich.
W rachunkach zachowała się wzmianka o starych dzwonach, ale nie wiadomo, dlaczego postanowiono odlać nowe, czy dlatego, że były za małe, czy, że były uszkodzone. Wiemy natomiast, że dnia 5 maja 1653 roku, radni kościelni, wraz z wójtem z Piechowic, zawarli kontrakt z ludwisarzem Donatem Schrötterem z Podgórzyna na odlanie nowych dzwonów.

Na Chojniku znajdowała się wówczas pęknięta w roku 1652 armata o wadze 5,5 cetnara. Zwrócono się więc do hrabiego Schaffgotscha, z prośbą o darowanie parafii niepotrzebnej armaty. W kronice zapisano wiele szczegółów, dotyczących tej transakcji, między innymi to, że memoriał odręcznie zredagowany przez radę kościelną doręczył wójt z Piechowic, za co otrzymał honorarium w wysokości 3 talarów i 27 groszy. Hrabia przychylił się do prośby rady kościelnej, dzięki czemu parafianie mieli już wystarczającą ilość materiału (byli w posiadaniu cyny pozostawionej przez zmarłego pastora i materiału

ze starych dzwonów), by odlać dwa dzwony: mały i średni. Obydwa ważą łącznie 12 cetnarów i 100 funtów. Materiału zostało jeszcze na dzwon duży, dokupiono tylko 3 cetnary cyny i trochę miedzi. W kronice znajdziemy za ten zakup tekst umowy i rachunki z roku 1655 o treści: *„W Święto Zesłania Ducha Świętego, wypłacono kapitanowi gryfowskiemu, który dostarczył 2 cetnary cyny – 11 talarów, a 30 lipca, jako końcową zapłatę za cynę – 27 talarów"*.
Kronikarz zapisał także informację, z której wynika, że za wykonanie dzwonów zapłacono ludwisarzowi 464 talary, a należność tę spłacano w 4 ratach.

Na dzwonach znajdują się napisy o następujących treściach: na wielkim (waga 12,5 cetnara): *„W Imię Najchwalebniejszej Trójcy a także ku zawsze trwającej sławie i pamięci szlachetnie urodzonego Chr. Leop. Schaffgotscha* (tu następuje szereg tytułów, oraz nazwiska pastora, kapitana straży, oraz rady kościelnej). *Ku Chwale Bożej 1653"*.
- na średnim: *„Ku chwale Boga zostałyśmy odlane przez Donat Schrötter w roku 1653, kiedy Christoph Büttner był pastorem* (podano nazwiska urzędników i ludzi spełniających różne funkcje)".
- na małym: *„We właściwym czasie przypominam ludziom o ich śmiertelności"*.
W dole na brzegu dzwonu *„Ku chwale Boga odlał mnie Donat Schrötter z Podgórzyna"*.

Wszystkie trzy dzwony znajdowały się na wieży kościoła św. Marcina w Sobieszowie do czasu II wojny światowej. W czasie wojny, jeden dzwon z każdej parafii katolickiej musiał być oddany na cele wojenne. Z Sobieszowa zabrano mały. Zachowało się jego zdjęcie, na którym widzimy jak leży na trawie obok dzwonnicy. Ten dzwon przetrwał wojnę i obecnie znajduje się na wieży kościoła św. Piotra w Buchholz (Nordheide) koło Hamburga. Dzwon duży i średni są dalej na wieży kościelnej i jak przez wieki wzywają mieszkańców Sobieszowa do modlitwy.

O ZEGARZE NA WIEŻY

Najstarsze informacje dotyczące kościelnego zegara pochodzą już z roku 1637. Z tego właśnie okresu pochodzą stare rachunki, przechowywane w szafie przez ks. Klennera, a wystawione za naprawę zegara, który, jak z tego wynika, psuł się bardzo często.

Po zbudowaniu nowej wieży, w roku 1653, zegarmistrz, Jerzy Liebiegen ze Szklarskiej Poręby, wykonał nowy zegar, za co otrzymał wynagrodzenie w wysokości 46 talarów, a za osadzenie go na wieży zapłacono 14 talarów. Jest jeszcze ciekawa wzmianka, o tym, że zegarmistrz otrzymał od rady parafialnej dwie sążnie drewna, jako dodatek do wynagrodzenia za pracę, a nawet zwyczajowo przepito 1 talar i 6 groszy. Zegarmistrz nie wykonał dobrze tego zamówienia, bo już w następnym roku trzeba było wymieniać zębatkę, a w kolejnych latach ciągle ponoszono wydatki na naprawę. W roku 1728 zlecono zegarmistrzowi Jerzemu Klose wykonanie nowego zegara, za co otrzymał

wynagrodzenie w wysokości 82 florenów. Ciekawa jest informacja, o tym, że: ... *do tego doszły jeszcze dalsze koszty za alkohol i osadzenie zegara 6 florenów 30 kr., co zegarmistrz w tutejszej karczmie skonsumował.* Połowę kosztów ponosił kościół, połowę gminy: Sobieszów, Jagniątków, Zachełmie, Piechowice. Nakręcanie zegara odbywało się na koszt kościoła, ale po wizytacji kanonicznej w roku 1792, zarządzono, aby te koszty ponosiła gmina, której zegar służy. I ten zegar ciągle wymagał naprawy, co w samym 1787 roku kosztowało gminę 30 talarów. Ks. Klenner (po roku 1813) pisze, że: *zegar ten, wzorem poprzednika, od kilku lat nie chodzi w ogóle, tymczasem czas, nie dbając o nasz zegar, biegnie niezależnie od niego dalej.*

Odtąd nie ma już żadnych wzmianek o naprawie zegara, który znów, od wielu lat, od końca drugiej wojnie światowej, nie chodzi w ogóle. Tarcza zegarowa została zakonserwowana w roku 2004.

PROBOSZCZOWIE

Po przejęciu kościoła z rąk protestantów, w roku 1654, duszpasterstwo prowadzili Cystersi z Cieplic. Źródła mówiące o ich pracy są skromne, nazywali się ojcami, później księżmi, później kuratorami i administratorami. Nikt z nich nie miał stałego miejsca zamieszkania w Sobieszowie, przyjeżdżali tu konno i odprawiali nabożeństwa. Było ich łącznie 54, niektórzy działali bardzo krótko. W tym czasie wspólnota katolicka w Sobieszowie była nieliczna i tak zorganizowane duszpasterstwo wystarczało.

Po kasacji zakonów, w roku 1810, proboszczem został ks. Franciszek Klenner i pracował tu do roku 1841 (była o nim mowa w pierwszym rozdziale). W latach 1813-1947, parafią katolicką zarządzało łącznie 15 proboszczów. W czasie II wojny światowej zginął na froncie (19.II.1943 r.), pochodzący z Sobieszowa i tu pochowany (obecnie grób na cmentarzu górnym) – ks. Rudolf Gaffron ze zgromadzenia księży Najświętszego Serca Pana Jezusa.

REFORMACJA I KONTRREFORMACJA

W krótkim czasie po wystąpieniu Marcina Lutra, w roku 1517, cały Śląsk przyjął reformację i stał się krajem z przewagą ewangelików. W Sobieszowie, w roku 1520, umarł ostatni proboszcz Marek Meyscheider i odtąd w kościele pw. św. Barbary głoszone były tylko kazania luterańskie. W roku 1522 sąsiednie Cieplice przeszły do reformacji i zbudowały przy kąpielisku kościół pw. św. Jana, a w 1543 roku Hans Schaffgotsch przyjął reformacje i wprowadził ją we wszystkich swoich dobrach. W 1586 roku wprowadzono naukę luterańską w Starej Kamienicy. Ponieważ poszczególne gminy prawie w całości przyjmowały nową naukę, kościoły katolickie zostały przejęte do nabożeństw w nowym porządku. W uzupełnieniu do kroniki jest dopisek, że przy Kościele katolickim zostało w Cieplicach 11 osób, w Jeleniej Górze 7, w Kowarach 13, w Kamiennej Górze 14, we Lwówku 16, w Gryfowie 13, a w Jaworze 7.

Ksiądz Klenner, w swojej kronice, podaje nazwisko pierwszego ewangelickiego pastora – Christian Büttner. Natomiast znakomity badacz dziejów reformacji na Dolnym Śląsku, pastor Grünewald, pisze w swoim dziele pt.: „Księga Wittenberska", że pierwszym pastorem w Sobieszowie był Wilhelm Hess. Następnymi pastorami byli Anton Büttner (starszy zm. w roku 1603 – epitafium znajduje się w dawnym kościele w Jeleniej Górze), Anton Büttner (młodszy – 1600-1640) i Christoph Büttner (1645-1654).

W roku 1654 kościół przekazano parafii katolickiej, jako prawowitym właścicielom, a ostatni pastor uciekł do Saksonii, która wtedy rozciągała się do rzeki Kwisy, i zamieszkał w Unięcicach koło Świeradowa, gdzie zmarł 29 czerwca 1659 r. Po przejęciu przez katolików kościoła w Sobieszowie znalazł się on pod opieką Cystersów z Cieplic i otrzymał nowe wezwanie – św. Marcina, jednego z patronów zakonu Cystersów. Kronika podaje, że w tym czasie przeorem klasztoru w Cieplicach był Ojciec Kasper Steiner.

Pod nazwą *Kontrreformacji* należy rozumieć wszystkie środki i starania cesarzy i Kościoła Rzymskiego, które zostały wykorzystane, aby odrzucić naukę Lutra.

Po zmiennych kolejach wojny trzydziestoletniej Śląsk ostatecznie zajęli dragoni z Lichtensteinu, nazwani przez miejscową ludność ewangelicką „zbawicielami".

Swoją pracę przy kościele św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze rozpoczęli Jezuici, którzy przy poparciu cesarza austriackiego starali się ożywić katolicyzm na Śląsku.

W roku 1648 na mocy Pokoju Westfalskiego postanowiono: *cuius regio eius religio* (czyja władza – tego religia). Ewangelicy, podwładni cesarza na Śląsku, otrzymali prawo do budowy na swój koszt trzech własnych kościołów, zwanych „Kościołami Pokoju". Są to kościoły: w Głogowie, Jaworze i Świdnicy. Natomiast cesarz nakazał zwrócić kościoły katolickie, zabrane na początku reformacji prawowitym właścicielom - łącznie 254 obiekty.

W roku 1653 przyjechał „do ciepłych kąpieli cieplickich" pułkownik von Nostiz, który na polecenie cesarza zażądał, aby stawili się przed nim ewangeliccy pastorzy z okręgów: Jawor, Bolków, Strzegom i Jelenia Góra. Rozkazu nie posłuchano. Po kilku niewykonanych zarządzeniach cesarza, została powołana specjalna komisja, która jeździła od miasta do miasta i kościoły kiedyś katolickie, razem z plebaniami przekazywała na powrót księżom katolickim. Powoływano się przy tym na prawo - kto buduje, tego własność, a budowali wierni Kościoła Rzymskiego.

Komisja taka przybyła także do Sobieszowa i 22 lutego 1654 roku – podpisano protokół przekazania w obecności hrabiego Leopolda Schaffgotscha oraz jego brata Gotharda – kanonika katedralnego we Wrocławiu i oddano klucze do kościoła katolikom z zastrzeżeniem praw patrona kościoła (właściciela

ZBIORY REGIONALNE KK Jelenia Góra
0100132871

miejscowości). Kościół został przywrócony do kultu katolickiego a Ojciec Kasper Steiner z Cieplic został wprowadzony jako proboszcz. Pastor ewangelicki Christoph Büttner uciekł do Saksonii za Kwisę.
Z tego aktu zachował się dokładny inwentarz przekazanych rzeczy, który zadziwia swą skrupulatnością: 3 dzwony, 4 srebrne kielichy (w tym 2 pozłacane), 6 ornatów, 4 alby, 5 humerałów, 4 chorały (książki do śpiewów kościelnych), 13 obrusów ołtarzowych, 13 ręczników, 4 stoły, 1 zegar kościelny (na wieży), 1 dzban cynowy i 1 mosiężny, chrzcielnica, 2 mosiężne świeczniki i biało-niebieski pokrowiec na ołtarz i na chrzcielnicę. Zostawiono też pewną sumę pieniędzy, na remont zniszczonych budynków parafialnych.
Ksiądz Klenner w swojej kronice, zwraca uwagę na to, że w kościele pw. św. Marcina nadal odprawiano nabożeństwa protestanckie (był to kościół wspólny). Nie było wprawdzie pastora, ale nauczyciel odczytywał kazania. Czytano także Pismo św. i wiele śpiewano. Nabożeństwa ewangelickie w kościele św. Marcina w Sobieszowie przetrwały do roku 1678 (do wyjazdu ewangelickiego nauczyciela).

Z rozkazu cesarza nabożeństwa ewangelickie, nawet w domach, zostały zakazane, a szkoły zamknięte, ale w Sobieszowie „po cichu" kultywowano zakazaną naukę ewangelicką w domu Schaffgotschów. Wszystkie prośby i interwencje, jakie do cesarza austriackiego zanosili w obronie ewangelików śląskich elektor saski, Jerzy II i elektorowie z Brandenburgii, zostawały bez odpowiedzi, mimo, że protestanci stanowili nadal większość ludności na Śląsku. W roku 1675, gdy zmarł ostatni ewangelicki książę piastowski z Legnicy, całe księstwo włączono do cesarstwa austriackiego a elektor saski August, aby zostać królem Polski, w roku 1696 przyjął katolicyzm. Pomimo to, ewangelicy śląscy pozostali wierni reformacji. Modlili się w lasach, lub pod gołym niebem. W posiadłościach Schaffgotschów nikt im nie przeszkadzał. Te leśne nabożeństwa przypomina kamień nazwany „kazalnicą", znajdujący się koło Miłkowa. Kamień ten był miejscem szczególnej czci ewangelików – jak podaje U. Junker - gromadzili się przy nim wierni jeszcze do roku 1947. Te lata nabożeństw odprawianych w lasach i bez kaznodziei, należą do lat najbardziej gorliwej religijności ludności ewangelickiej w Karkonoszach.
Ewangelicy, z okolic leżących wzdłuż rzeki Kwisy, która wówczas stanowiła granicę pomiędzy Śląskiem a Saksonią, udawali się do kościołów w Mirsku, czy w Wieży koło Gryfowa, aby tu ochrzcić swoje dzieci i zawrzeć związek małżeński. Ewangelicy Mirska i okolic przyjmowali ich bardzo gościnnie. Ten stan trwał przez 86 lat, aż do czasu, gdy w roku 1740 wkroczył na Śląsk król pruski Fryderyk II.

Wcześniej został zbudowany ewangelicki kościół w Jeleniej Górze nazywany „Kościołem Łaski" (obecnie pw. Podwyższenia św. Krzyża). Arcyksiążę Saksonii, którego koronowano na króla Polski (August Mocny) został

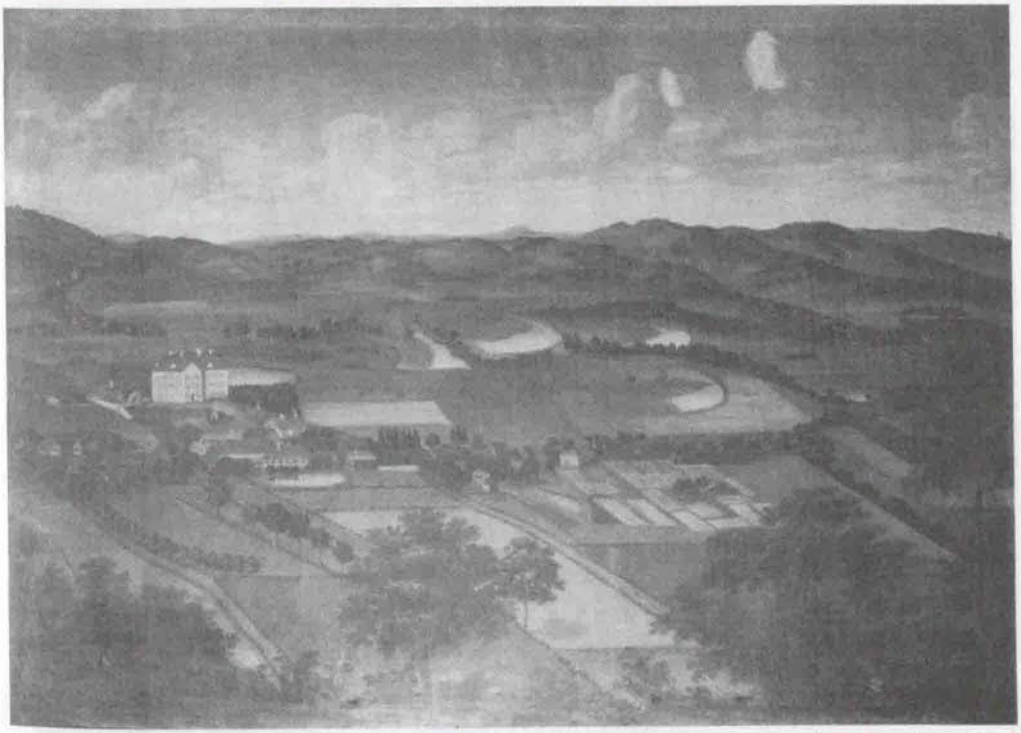

Ogólny widok Sobieszowa z lat 1712- 1743 (autor nieznany), przed wybudowaniem kościoła ewangelickiego. Na polach widoczne płótna wybielane przez tkaczy. Obraz obecnie znajdujący się w auli budynku Zespołu Szkół Licealnych nr 1.

pokonany przez króla Szwecji Karola XII, który w czasie przemarszu przez Śląsk, w roku 1706, obiecał ewangelikom swoją pomoc. W roku 1707 uzyskał od cesarza zgodę na budowę 6 ewangelickich kościołów. Wszystkie te kościoły nosiły nazwę „Kościoły Łaski". Są to kościoły znajdujące się w następujących miejscowościach: Kamienna Góra, Jelenia Góra, Żagań, Świebodzice, Milicz i Cieszyn. Zostały one wybudowane na koszt miast, a zezwolenie kosztowało śląskich ewangelików jeden milion guldenów, które płacili cesarzowi i królowi szwedzkiemu. Nic dziwnego więc, że ponowny przejazd Karola XII przez Śląsk, był tryumfalny.

Od tego czasu protestanci z Sobieszowa nie musieli pielgrzymować do Jawora, czy kościołów przygranicznych, mogli praktyki religijne odbywać w odległym o dwie mile kościele w Jeleniej Górze. Te trudności całkowicie ustały, gdy król pruski, Fryderyk, będący ewangelikiem, zajął Śląsk w roku 1740. Już w roku 1741 król pozwolił wyświęcić 12 kandydatów na duchownych ewangelickich i wysłał ich na Śląsk. Święcenia te odbywały się w kościele św. Piotra w Berlinie, a każdy z kandydatów ciągnął los z kapelusza decydujący, do której śląskiej miejscowości ma być wysłany. Nazwano ich „dwunastoma śląskimi apostołami".

BUDOWA KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W SOBIESZOWIE

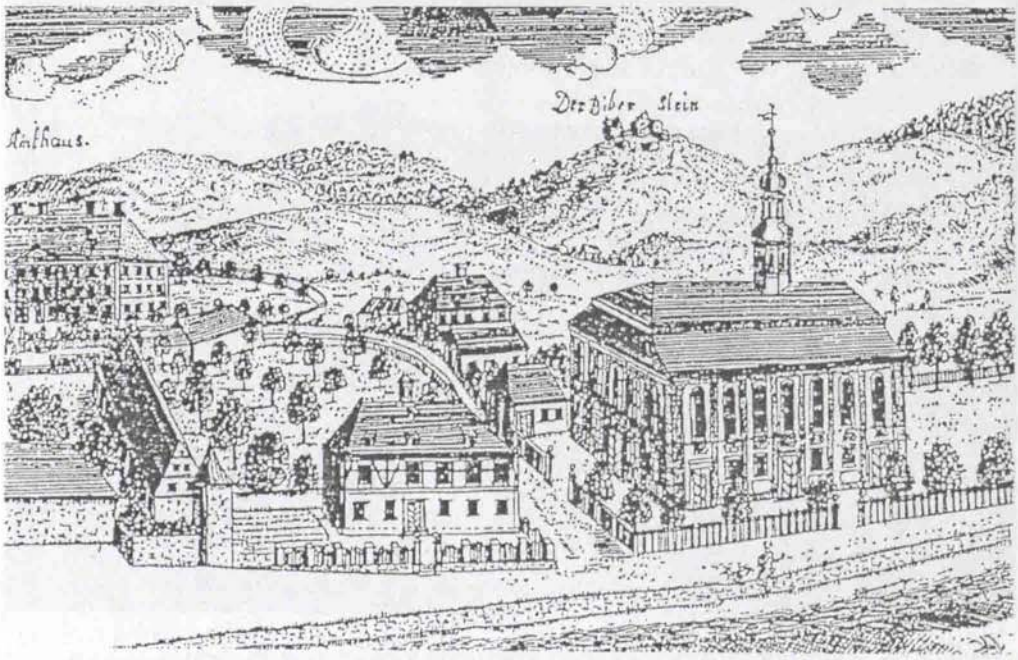

Kościół ewangelicki w Sobieszowie wg. sztychu z 1749 roku.

Po zajęciu Śląska przez Prusy, w roku 1741, mieszkańcy Sobieszowa i Jagniątkowa zwrócili się do króla, z prośbą, o pomoc w budowie własnego kościoła. Wysłano dwie osoby jako kurierów. Zachował się pełny tekst pełnomocnictwa dla tych wysłanników. Oto treść tego dokumentu:

Do Wysokiego Królewskiego Komisarza Generała we Wrocławiu etc.

Uniżona, pokorna prośba odnośnie spraw duchowych naszych mieszkańców, którzy mają dwie mile na nabożeństwa do Jeleniej Góry. Prośba o łaskę budowy kościoła w Sobieszowie i możliwość praktyk religijnych. Nasi mieszkańcy: Klein z Sobieszowa i Lange z Jagniątkowa zostają przez nas wysłani. Na pełnomocnictwie jest pieczęć sądowa z symbolem sprawiedliwości (Temidy) i nieczytelne podpisy. A oto treść samej prośby gminy Sobieszów do Wojskowego Komisarza Królewskiego we Wrocławiu. *Prosimy pokornie, żeby łaskawie przedyskutować możliwość budowy ewangelickiego domu modlitwy i nauczania wiary. Uzasadnienie: nasz teren jest górzysty, trudny w zimie, wielkie śniegi i zimno, a do kościoła jest daleko. Najwięcej cierpią z tego powodu mieszkańcy Sobieszowa, Piechowic, Jagniątkowa i Zachełmia, którzy należą do hrabiego Schaffgotscha. Jest tu wielu biednych, którzy nie mają*

Ogólny widok wnętrza kościoła ewangelickiego w Sobieszowie przed II wojną światową

odpowiedniego ubrania, aby pójść do kościoła, a gdy są chorzy nikt się o nich nie troszczy. Narażają się na wielkie koszta, żeby przyprowadzić duszpasterza, a wielu umiera bez posługi duchowej. Nasza młodzież jest bez nauczania wiary i zasad, jak mają żyć. Wobec takiej biedy duchowej i zmartwień mieszkańcy gminy Sobieszów i miejscowości okolicznych zasyłają pokorne prośby i błagania, aby mogli mieć dom modlitwy, ewangelickiego pastora i nauczyciela, bez naruszania praw kościoła katolickiego. Dziękując Bogu, że wysłuchał naszych próśb i ochrania nas, zanosimy modlitwy za króla i sprawiedliwy tron, aby królował i sprawował władzę jak najdłużej. Podpisani wysłannicy: *Talke z Sobieszowa i Lange z Jagniątkowa*. Było to 13 grudnia 1741 roku.

Podobną prośbę dnia 14 grudnia 1741 roku złożyła gmina Kromnów. Gmina Sobieszów otrzymała zgodę na budową kościoła i publiczne sprawowanie nabożeństw i głoszenie kazań 13 grudnia 1741 roku.

Początkowo nabożeństwa odbywały się w stodole, adaptowanej jako kaplica, aż do czasu, gdy zostanie zbudowany dom modlitwy. Stodoła ta była własnością zarządcy państwowego Menzla. W niej to właśnie, 27 stycznia 1742 roku, odbyło się pierwsze, po 87 latach, nabożeństwo ewangelickie. W tym też dniu, odbył się pierwszy chrzest chłopca, (syna wysłannika do Wrocławia Talke), pierwszy ślub, a w kilka dni potem pierwszy pogrzeb – mistrza piekarskiego. Od 27 stycznia 1743 roku Sobieszów miał już swojego pastora i trzeba było rozpocząć budowę kościoła.

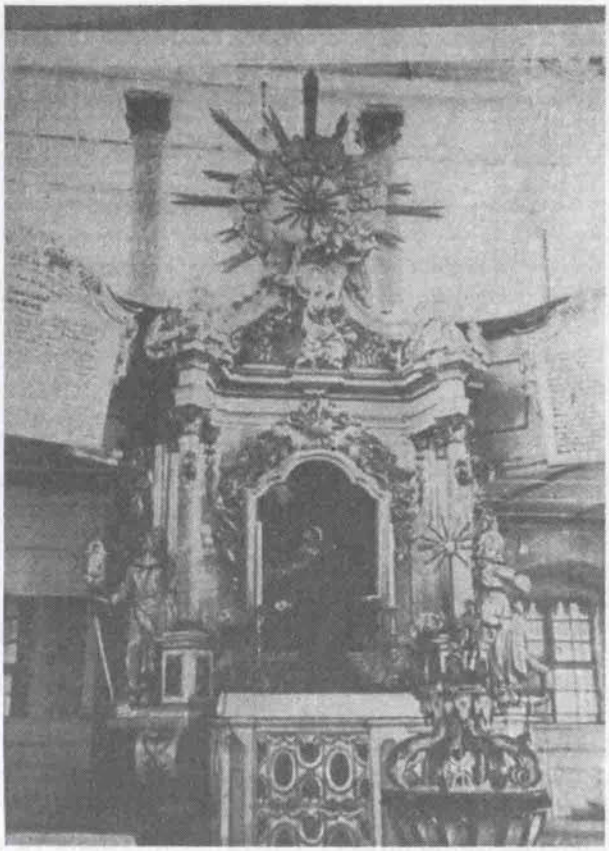

Ołtarz główny
w kościele ewangelickim
w Sobieszowie
przed II wojną światową

Plac budowy dał do dyspozycji gminy ogrodnik Jeremiasz Hoffman, za co otrzymał 45 reńskich talarów. Od sąsiada, Talke otrzymał kawałek ziemi na ogród, za który gmina zapłaciła 100 marek. Otrzymał jeszcze kawałek pola ornego (na dwa korce zboża). Jego dom, na koszt gminy, przeniesiono w takim samym stanie, a może jeszcze lepszym, na inne miejsce.

Dnia 12 czerwca 1744 roku został położony kamień węgielny pod kościół. Budowę prowadził Jerzy Pormann. Jeszcze w tym samym roku kościół był zbudowany po dach. W następnym roku cieśla, Gottfrid Nattern z Zachełmia zbudował dach. Wszyscy mieszkańcy gminy Sobieszów, młodzi i starzy z największą gorliwością włączali się do pracy przy tej budowie. Obawiając się zmian politycznych i możliwości odebrania kościoła, zbudowano go tak, aby można z niego zrobić dom prywatny lub dom towarowy. To między innymi zdecydowało, że rada kościelna zleciła wykonanie małych okien. Budowa postępowała tak szybko, że już 9 sierpnia 1745 roku mogło odbyć się pierwsze nabożeństwo, w niedokończonym jeszcze kościele. Jako ostatni element dachu zbudowano wieżę. Nie zachował się dokładny opis gotowego budynku,

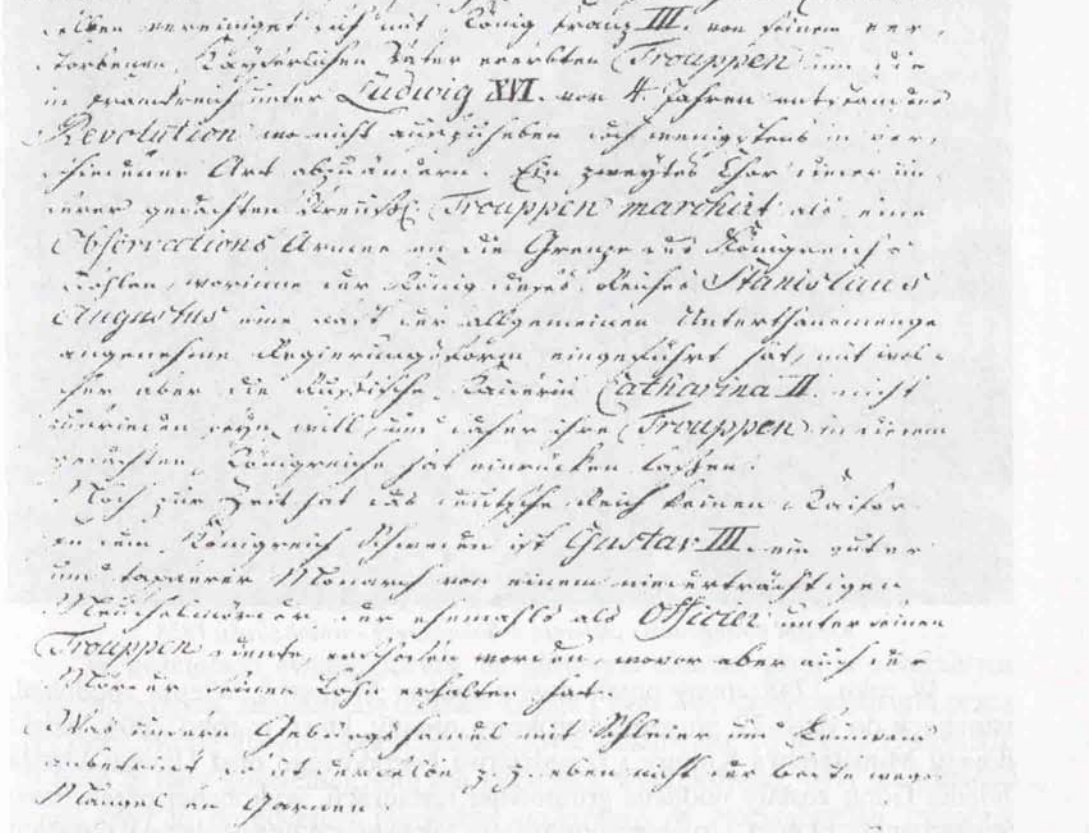

Fragment dokumentu z 1792 r. zachowany w kuli wieży kościoła Najświetszego Serca Pana Jezusa w Sobieszowie, w którym jest opis aktualnych wydarzeń w Europie, w tym również jest wzmianka o Polsce: „Druga armia operacyjna pomaszerowała w kierunku granic Polski, gdzie panował król Stanisław August, prowadzący reżim dyktatorski. Powyższe nie podobało się carycy Katarzynie II i wyruszyła ze swoją armią na podbój Królestwa Polskiego."

ale, zgodnie z ówczesnym sposobem krycia dachów, kościół pokryto drewnianym gontem. 19 grudnia 1745 roku odbyło się poświęcenie Domu Bożego i pierwsze uroczyste nabożeństwo w wykończonym kościele, który z czasem przyozdabiano. W roku 1777 kościół został ozdobiony drewnianym sklepieniem, a w roku 1796 została dobudowana zakrystia, którą poprzednio zastępowało tylko przepierzenie przy schodach. Wówczas powstał też zamiar wybudowania nad zakrystią okazałej wieży, ale zamiaru tego nie zrealizowano.

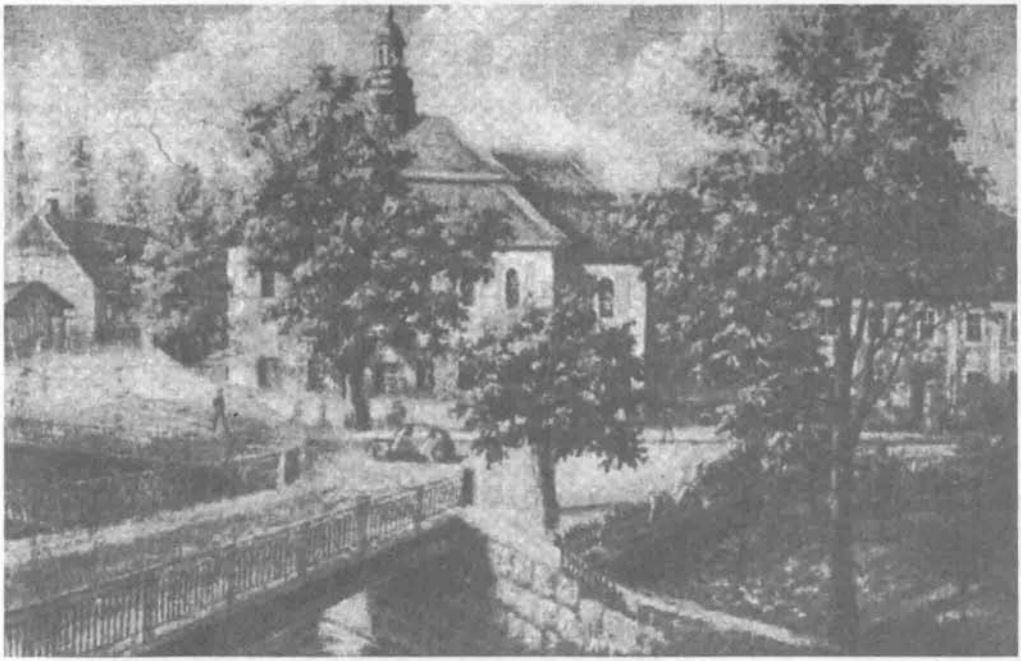

Kościół ewangelicki i plebania w Sobieszowie - widok z roku 1938

W roku 1748 znany organomistrz Johann Meinert z Wlenia zbudował, istniejące do dziś, 32 głosowe, barokowe organy, które w roku 2006, dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Miasta Jelenia Góra, zostały poddane gruntownej restauracji, wykonanej przez firmę Szczerbaniak z Łodzi. Uruchomione zostały, także nieczynne od dawna, obydwie figury aniołów, uderzające pałeczkami w metalowe kotły z naciągniętą skórą.

W sygnaturce pełniącej rolę dzwonnicy znajdował się dzwon, który w roku 1751 ufundowli tkacz Weber i sędzia Seifert ze swoją żoną. Kroniki odnotowują, że dnia 3 listopada 1805 roku, w jednym z gospodarstw w Sobieszowie wybuchł pożar. Wtedy to, zaczęto tak bić w dzwon na wieży kościoła, że ten pękł. Na koszt gminy dzwon został ponownie odlany w Jeleniej Górze i 3 kwietnia 1806 roku znów znalazł się na swoim miejscu. Umieszczono na nim napis: *Twój ranny dzwon, twój wieczorny dzwon, twój dzwon przy grobie, będzie wzruszał jeszcze twojego wnuka.*

Dnia 22 lipca 1837 roku w wieżę kościoła uderzył piorun, który znacznie uszkodził ją i wnętrze kościoła, ale budynek nie spłonął. Uszkodzenia wkrótce naprawiono i założono piorunochron. Ostatnie odnowienie całego kościoła odbyło się w roku 1934, kiedy to kościół został gruntownie wyremontowany, zamontowano wszystkie nowe okna i drzwi. Wcześniej kościół otrzymał gazowe ogrzewanie.

Kościół w Sobieszowie został zbudowany jako dom modlitwy, ale bez wieży. Budowę jej planowano wiele razy, szczególnie intensywne działania podejmowano w roku 1796. Przed pierwsza wojną światową, na ten cel, nawet zebrano 30 tysięcy marek, ale wielka inflacja, w roku 1923, spowodowała, że fundusze te pozostały bez wartości. W okresie międzywojennym pastor Marschall podjął zobowiązanie, że do roku 1943 tj. na 200 – lecie powstania parafii ewangelickiej kościół otrzyma nową wieżę, i na tę okazję będą uroczyście w niej dzwonić nowe dzwony. II wojna światowa przekreśliła te plany.
Obok kościoła znajdują się budynki parafialne. Budynek plebanii (zbudowany z kamienia łupanego), pod który kamień węgielny położono 9 kwietnia 1750, został ukończony już w tym samym roku.
Obok niej znajdował się stary budynek – remiza dla wozów. Bliżej zaś kościoła znajduje się wybudowany w roku 1751 dom dla kościelnego. Do jego obowiązków należało: dzwonić, nakręcać zegar, kalikować w czasie gry na organach, sprzątać kościół i plac, nosić krzyż procesyjny i modlić się na pogrzebach.

DAR KSIĘGI BIBLII DLA KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO

W kościołach ewangelickich, na głównym ołtarzu, czyli w centralnym miejscu świątyni, znajduje się okazała księga Pisma Św. - zwykle otwarta przez cały czas. Biblię dla kościoła w Sobieszowie ofiarowało, 18 marca 1742 roku, 10 osób z rady kościelnej, których nazwiska wydrukowane były na okładce księgi. Był to drogocenny inkunabuł drukowany w Norymberdze, ozdobny i złocony. Biblia ta była przeznaczona do nabożeństw odprawianych już w adaptowanej stodole, a następnie, od roku 1745 – w kościele. Gdy pismo wyblakło, na nowo zostało pozłocone i stało się czytelne, aby „następne pokolenia miały wyobrażenia o miłości swoich ojców do Słowa Bożego". Księga ta zdobiła ołtarz aż do roku 1945, nie wiadomo co się stało z nią później.

DUSZPASTERZE

Od czasu powstania parafii, aż do roku 1945, duszpasterzowało tutaj 11 pastorów ewangelickich. Ostatni pastor wyjechał w roku 1946. II wojna światowa (w szczególny sposób) nie oszczędziła pastorów w Sobieszowie – pastor Gerhard Marshall, który pracował tu od roku 1931, zginął, jako podoficer na froncie we Francji 21 lipca 1940 roku, a jego następca, pastor Cecil Brandenburg, zginął, jako żołnierz na froncie w Rosji, w roku 1942.

CMENTARZE W SOBIESZOWIE

CMENTARZ KATOLICKI

Wokół kościoła pw. św. Barbary, a później pw. św. Marcina był cmentarz, który powstał prawdopodobnie równocześnie z powstaniem parafii kościoła. Pierwsze wzmianki o tym cmentarzu znajdziemy dopiero w kronice Księdza Klennera, który napisał, że w roku 1685 zaszła konieczność powiększenia cmentarza, co uczyniono włączając, w mury cmentarne, cześć ogrodu parafialnego i cześć ogrodu nauczyciela tutejszej szkoły. Zarazem informuje, że w tym roku odbyły się 73 pogrzeby, a pozyskiwanie miejsc, po istniejących grobach następowało po 8 latach, (w czasie pisania kroniki tj. około roku 1820 grób likwidowano po 10 latach). W zamian za ogród parafialny i szkolny przyłączone do cmentarza, hrabia Schaffgotsch wyznaczył byłym właścicielom inne kawałki gruntu. Cały cmentarz opasany był kamiennym murem. W roku 1816, tj. po 130 latach, cmentarz znów okazał się zbyt mały. Rocznie odbywało się tu 80 pogrzebów. Ksiądz Klenner tak motywował konieczność powiększenia cmentarza: *aby zapobiec zarazie i aby każdy, kto chce mógł na grobie postawić krzyż.* Hrabia Schaffgotsch przybył osobiście i zgodził się na powiększenie, a w zamian za pole parafialne włączone do cmentarza wyznaczył grunt w innym miejscu – w „pobliżu szubienicy". Odtąd cmentarz miał kształt prawie okrągły i został otoczony nowym murem. Ewangelicy byli przekonani, że działka ta będzie przeznaczona na ich wyłączną własność, ale tak się nie stało. Cmentarz był własnością kościoła katolickiego, choć grzebano tu zmarłych „obojga wyznań". Wyznaczono też zasady opłat, w tym szczególnie: za ustawiony krzyż, ogrodzenie lub obmurowanie grobu, „jak to już jest dawno w innych miejscowościach". Szczególnie zatroszczono się o biednych, którzy nie mogli dać żadnej, lub prawie żadnej ofiary. Z podanych rachunków wynika, że biedny, jeśli mógł, płacił dziesięciokrotnie mniej, niż bogaty. Zbudowano dwie bramy: główną i boczną od strony schodów, „aby zabezpieczyć cmentarz od nieprzystojnych wizyt gęsi i innych zwierząt". W murach były jeszcze dwie małe bramki:od strony plebanii i od strony majątku. Mimo tego, że w roku 1853 ewangelicy otworzyli własny cmentarz, przyjął się zwyczaj, że tak na pogrzebach katolickich, jak i ewangelickich dzwoniły dzwony w obu kościołach. Najstarsi z mieszkańców Sobieszowa, którzy przebywali tutaj po roku 1945 wspominają, że na tej nekropoli było wiele pięknych grobowców, krzyży kamiennych i wspaniałych nagrobków. Cmentarz ten został całkowicie zlikwidowany przez władze miejskie w latach sześćdziesiątych XX w. Obecnie niewiele śladów wskazuje, że ziemia ta kryje prochy mieszkańców tych ziem, prawdopodobnie od momentu powstania parafii.

Na cmentarzu tym byli chowani wszyscy mieszkańcy ze Szklarskiej Poręby, Piechowic, Jagniątkowa oraz wszystkich wiosek, które należały do parafii, aż do czasu, gdy w tych miejscowościach powstały parafie i własne miejsca pochówku.

CMENTARZ EWANGELICKI

Pierwszy cmentarz otoczony murem założony został w roku 1853. Podzielono go na cztery pola i poświęcono 4 czerwca 1853 r. W dniu poświęcenia został tu pochowany młody człowiek, syn miejscowego kowala, który pracował przy budowie muru wokół nekropoli. Jego grób znajdował się w północno – zachodnim rogu cmentarza, a na tablicy znajdował się m.in. taki napis: *Świętej pamięci Andrzej, jedyny i ostatni syn kowala z Sobieszowa, w 21 – szym roku życia, w dniu poświęcenia cmentarza, przyjęła go Boża rola.*

W roku 1905 został, w pobliżu, założony nowy cmentarz, który po długich pertraktacjach został poświęcony (obecnie cmentarz tzw. górny). Ziemię, dotychczas orną, ofiarował na ten cel hrabia Schaffgotsch, chodziło mu bowiem o dobro całej miejscowej społeczności. Od roku 1927, z ramienia urzędu miasta, został zatrudniony zarządca cmentarza i grabarz, którzy pracowali zarówno na cmentarzu katolickim, jak i ewangelickim. W czasie trwania pogrzebów słychać było bicie dzwonów w dwóch - katolickim i ewangelickim - kościołach. Cmentarze otoczone były wielka troską, a od roku 1934 wyznaczona była część na grzebanie dzieci oraz „gaj dla urn" (w Jeleniej Górze wcześniej powstało krematorium).

CMENTARZ PRYWATNY U PODNÓŻA CHOJNIKA

W Sobieszowie, w lesie, niedaleko czarnego szlaku na Chojnik znajduje się mały, prywatny cmentarz rodziny Cogho. Cmentarz ten został założony w roku 1916 i stał się odtąd miejscem pochówku całej rodziny. Historia rodziny Cogho jest ciekawa. Według kroniki kościoła w Cieplicach, w roku 1520, Jan Baptysta Cogho został sprowadzony z Włoch, z miejscowości Salo, leżącej nad jeziorem Garda, by zostać leśnikiem hrabiego Schaffgotscha. Ksiądz Klenner w swojej kronice wielokrotnie wspomina przedstawicieli rodziny Cogho, którzy byli inspektorami gospodarczymi w miejscowym dworze, a wymieniając gospodarzy Sobieszowa wspomina, że rodzina Cogho posiada własny folwark i okazały dom przy obecnej ul. Reymonta (istniejący do dziś). A w księdze zmarłych kościoła katolickiego w Sobieszowie znajduje się zapis: *24 sierpnia 1914 roku zginął na froncie francuskim pułkownik Ryszard Cogho, najmłodszy syn majora Maxa Cogho z Sobieszowa, został ekshumowany i 24.X.1916 roku uroczyście pochowany pod Chojnikiem.* Ten mały cmentarz jest miejscem spoczynku także innych członków tej rodziny. Istnieje do dnia dzisiejszego.

ZAMEK CHOJNIK I JEGO WŁAŚCICIELE

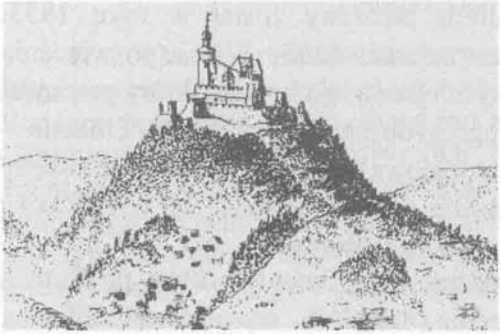

Stare dokumenty na temat Chojnika znajdują się głównie w archiwach Wrocławia i Wiednia. Z nich to dowiadujemy się, że twierdzę zbudowano na urwisku skalnym, które wznosi się nad Sobieszowem, a droga, która w dawnych wiekach prowadziła do zamku była tak szeroka, aby zmieścił się na niej rycerz na koniu.

Pierwsza wzmianka o Chojniku (do roku 1945 Kynast) z roku 1278 informuje, że był to dworek myśliwski. Według dokumentu z roku 1393, Chojnik pierwotnie nosił nazwę Nowy Dwór, a dopiero później używano nazwę Chojnasty (słowiańska nazwa pochodząca od sosny).

Nie zachowały się natomiast żadne dokumenty mówiące o budowie zamku. Ale można przyjąć, na podstawie wiadomości rozsianych po różnych dokumentach, że Chojnik został zbudowany w latach 1353-1365 przez księcia świdnicko - jaworskiego Bolka II, ożenionego z austriacką księżniczką Agnieszką. Umierając bezdzietnie, w testamencie, przekazał księstwo córce swojego brata Annie i jej mężowi - królowi Czech Karolowi IV, z zastrzeżeniem, że dopóki żyje jego żona Agnieszka, ona jest panią księstwa.

Zaufanym przyjacielem Bolka II był rycerz Gotsche Schoff i jemu to księżna Agnieszka, prawdopodobnie w roku 1393, podarowała, lub sprzedała Chojnik i przyległości. Po śmierci księżnej Agnieszki cesarz Karol IV przejmuje Śląsk, a wśród wykazu przejmowanych dóbr nie ma zapisu o Chojniku i jego przyległościach, co wskazuje, że stanowił on własność prywatną rycerza. Rycerz Gotsche Schoff II stał się panem Chojnika, Karkonoszy i Gór Izerskich wraz z Kowarami. Ród ten przywędrował z Miśni i po raz pierwszy jest wymieniony w dokumencie z roku 1243, w którym książę Bolesław Rogatka dał rycerzowi Schoff zamek z przyległościami w Starej Kamienicy. Potomkowie tego rodu pomnożyli posiadłości i stali się nie tylko panami Chojnika i Sobieszowa, ale także Piechowic i Cieplic, a od roku 1399 również zamku Gryf.

Jak na tamte czasy, Chojnik był ważną twierdzą. Mury półokrągłe - łatwiejsze do obrony, tak ułożono, aby dookoła można było umieścić armaty. Militarne fortyfikacje były najważniejsze i troszczono się głównie o nie, a pomieszczenia mieszkalne znalazły się na drugim miejscu. Na podwórku znajdowały się pomieszczenia gospodarcze i stajnie dla koni, dopiero dalej mieszkanie dla pana, sypialnie, pokoje stołowe i sala na uroczystości. Światło dzienne wpadało do pomieszczeń mieszkalnych przez małe okienka. Natomiast od strony wewnętrznej, gdzie wróg nie mógł atakować, były większe okna i balkony.

W razie oblężenia przez nieprzyjaciela wieża była ostatnim miejscem schronienia. Pod nią znajdowało się więzienie, a na szczycie zawsze był obserwator, który kontrolował całą okolicę. Największy problem był z wodą, której na tym skalnym urwisku nie znaleziono. Wykuto więc w skale trzy cysterny, do których dowożono wodę wozami lub zbierano deszczówkę.

Gotsche Schoff II był pierwszym, po przejęciu zamku od książąt śląskich, panem na Chojniku, zachowała się o nim wzmianka informująca, że w podziękowaniu za urodzenie najstarszego syna, w roku 1403, ufundował probostwo w Cieplicach.
W 1420 roku (miał wówczas 70 lat) zakończył swoje pracowite życie. Miał 2 synów, starszy otrzymał w testamencie zamek Gryf, młodszy - imieniem Hans - Chojnik z należącymi do niego dobrami. Hans Schoff mieszkał na Chojniku i tu przeżył oblężenie przez husytów, zmarł w roku 1469 i całą swoją posiadłość przekazał swoim 6 synom. Najstarszy z nich, Hieronim, był umysłowo chory, ale opiekę nad nim sprawował, młodszy od niego, brat Christoph, który też mieszkał na Chojniku, choć prawnie nie był jego panem.

W roku 1479 nad twierdzą zawisły czarne chmury - król Węgier i Czech, Maciej Korwin postanowił zlikwidować „gniazda" rycerzy - rozbójników (raubritter), a za takie uchodził wówczas Chojnik. Zamek jednak ocalał, gdyż trudności polityczne na Węgrzech zmusiły króla do wycofania się ze Śląska. Gdy, w roku 1493 Christoph Schoff został zabity przez swojego szwagra, Chojnik otrzymał następny brat - Ernst. W roku 1510 zmarł umysłowo chory Hieronim i wtedy Ernst wspólnie z bratem Kasprem stali się prawomocnymi panami Chojnika. Wkrótce jednak sprzedali zamek najmłodszemu bratu, Ullrychowi, właścicielowi zamku Gryfów (otrzymał go w spadku od swojego krewnego). Tak więc, po prawie 100 latach Chojnik i Gryf znalazły się w rękach jednego pana. Nowy właściciel obszernych dóbr mieszkał przemiennie raz na Chojniku, raz na zamku Gryf. Zmarł w roku 1543 w wieku 90 lat.

Spadkobiercą został jego syn Hans, który w posagu swojej żony otrzymał wieś Podgórzyn i w roku śmierci swojego ojca, tj. 1543, we wszystkich swoich posiadłościach wprowadził protestantyzm. Jego jedyny syn, Hans Ullrych, nie ożenił się i zmarł w wieku 37 lat, a wszystko, co posiadał, zostawił w spadku kuzynowi - Christoph Schoff ze Starej Kamienicy. Christoph Schoff umarł w roku 1601 zostawiając swoje posiadłości, sześcioletniemu wówczas, synowi Hansowi Ullrychowi II. W czasie wojny 30-letniej Hans Ullrych II, jako generał austriackich wojsk cesarskich, został oskarżony o zdradę stanu i ścięty w Regensburgu w roku 1635. Zaraz po jego śmierci wszystkie posiadłości zostały skonfiskowane przez wojska cesarskie.

Na Chojnik przybył generał Collerado i 24 żołnierzy. Pierwszym ich zadaniem było, zachować zamek i utrzymać go w obecnym stanie. Generał jednak, uważał się za pana na Chojniku i rozkazał obrazy, broń z zamku i konie przewieźć do swojej kwatery głównej. Cesarz Ferdynand, po otrzymaniu wiadomości o tych wydarzeniach, nakazał przewieźć do Kłodzka armaty i srebra

rodowe. Nakazał również przewieźć do Pragi skarby rodowe z Chojnika: 2 złote ciężkie łańcuchy, 2 medaliony z szafranami i diamentami oraz 65 dywanów. Natomiast generał Collerado zdecydował, aby dzieci Schaffgotschów, które w tym czasie znajdowały się na zamku w Starej Kamienicy, przeniosły się do bezpieczniejszej twierdzy - na Chojnik. Ponieważ jednak zakwaterowano tu nowych muszkieterów, z rozkazu cesarza i w trosce o bezpieczeństwo dzieci (ochrona przed wojennymi działaniami i cholerą), przeniesiono je do Ołomuńca. Ale prawdziwym celem tych przenosin było nauczanie dzieci religii katolickiej, by w przyszłości kwalifikować je do służby cesarzowi. W roku 1636 cesarz Ferdynand wyraził się o dzieciach w następujący sposób: *są w konwikcie Ojców Jezuitów i nawróciły się do prawdziwej wiary. I tak pojednały się z Bogiem, aby z powrotem mogły otrzymać dobra swoich ojców*. Kiedy w roku 1641, najstarszy syn, Christoph Leopold uzyskał pełnoletność, stał się samodzielnym zarządcą rodzinnych dóbr.

W grudniu 1645 roku, Sobieszów został splądrowany przez wojska szwedzkie, ale nie odważyły się one iść na Chojnik z powodu jego obronnego położenia. Ówczesny komendant Chojnika tak się wyraził: *ta twierdza nie może być zdemolowana, bo broni ją 50 dzielnych obrońców.*

W kwietniu 1649 roku, po zawarciu Pokoju Westfalskiego, wojska cesarskie nareszcie opuściły Chojnik, a odchodzący komendant przekazał pisarzowi Schaffgotschów całość prowiantu, amunicji, broń i armaty. Dokument ten zachował się do naszych czasów. W tym czasie Christoph Leopold Schaffgotsch otrzymał, w faktyczne posiadanie, resztę dóbr swoich przodków. Zamek Chojnik, choć wiele razy był atakowany przez nieprzyjaciół, nigdy nie został zdobyty.

Czego nie potrafili dokonać ludzie, uczyniły przemożne siły przyrody. Po południu 31 sierpnia 1675 roku gwałtowna błyskawica zapaliła piękną wieżę zamku i wszystkie budynki twierdzy stanęły w ogniu. Po kilku godzinach pożaru pozostał popiół i zgliszcza. Tak zakończyło się życie w tych starych murach. Odtąd nieliczni romantycy wspinali się na Chojnik, aby tu marzyć o Kunegundzie i dawnych rycerzach. Dopiero na początku XIX wieku turystyka na Chojnik stała się bardzo powszechną. Byli tu wielcy goście m.in. poeta Goethe i królowie pruscy.

Po pożarze i przez długi czas XIX wieku, ruiny twierdzy były zamknięte. W Sobieszowie mieszkał stróż, który miał klucz od bramy wjazdowej do Chojnika i wprowadzał tam na życzenie odwiedzających. Nad drzwiami jego domu był napis: *Kto chce odwiedzić Chojnik, musi mi zaufać*. Zamożnych gości wnoszono na Chojnik w lektykach.

Dopiero w roku 1822 urządzono tu restaurację i przygotowano ruiny do zwiedzania dla tysięcy turystów. Szczególnie zadbano o płytę widokową wieży znajdującą się na wysokości 660 m npm., skąd przy dobrej pogodzie można podziwiać grzbiety gór otaczających Kotlinę Jeleniogórską.

W październiku 2006 roku powiadomiono mnie (informacja z Fundacji Szlaki Papieskie z Krakowa), że zachowały się zapiski i żyjący świadkowie wycieczki rowerowej, w pierwszych dniach września 1956 roku, księdza Karola Wojtyły - później Papieża Jana Pawła II. Grupa ta zatrzymała się na nocleg w schronisku na Chojniku - o czym świadczą zapiski z Krakowa. Otwarcie Szlaku Papieskiego i poświęcenie pamiątkowej tablicy odbyło się w dniu 9 czerwca 2007 r. na Chojniku.

KAPLICA NA CHOJNIKU

Zwiedzający ruiny Zamku Chojnik z łatwością zauważą między drugim, a trzecim dziedzińcem wykusz - szczególną ozdobę architektoniczną tego obiektu. Tutaj znajdowała się kaplica zamkowa pod wezwaniem św. Jerzego i św. Katarzyny, ufundowana w roku 1393 przez rycerza Gotsche Schoff II. Zachował się dokument erekcyjny kaplicy, spisany na pergaminie o wymiarze 31 x 26 cm i zaopatrzony w owalną pieczęć woskową biskupa wrocławskiego. Dokument pisany jest w języku łacińskim i został przetłumaczony na język niemiecki. Akt ten przez stulecia przechowywany był w archiwum Schaffgotschów w Sobieszowie.
Zachował się też rysunek z roku 1718 ukazujący ruiny kaplicy. Była to piękna gotycka budowla, podobna do wykuszów w Pradze Czeskiej. Dolne jej

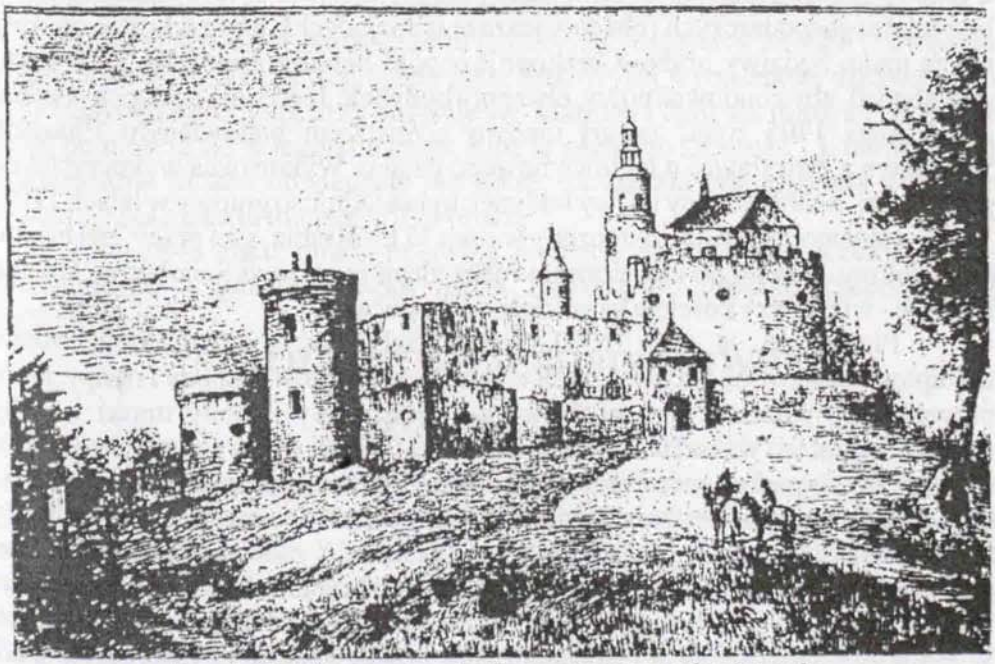

Zamek Chojnik, na prawo kaplica zamkowa z małą wieżyczką, stan przed pożarem w 1675 r.

zakończenie ma do dziś widoczną męską głowę. Rysunek z roku 1718 pokazuje trzy herby - w środku herb Schaffgotschów, obok herby rodu Nimptsch i Spiller. Fundator kaplicy podarował prawa dziedziczne swojej siostrze Zofii, która dwukrotnie wstępowała w związki małżeńskie i dlatego na kaplicy są herby rodowe obydwu jej mężów. Niestety pożar jaki miał miejsce na Chojniku, w roku 1675, zniszczył piękną formę wykuszu.

Bibliotekarz Schaffgotschów, Neuman, na początku XVIII wieku zapisał, że w ruinach kaplicy są jeszcze obrazy św. Jerzego i św. Katarzyny, oraz, że na Chojniku można zobaczyć pancerz rycerza Schoff II, na którym wyryte są słowa: „wspomóż rycerzu św. Jerzy". Nie wiadomo, czy podczas pożaru udało się cokolwiek uratować i co się stało z paramentami liturgicznymi i wyposażeniem kaplicy.

PAŁAC W SOBIESZOWIE

Historia pałacu, w którym obecnie mieści się Zespół Szkół Licealnych nr 1 jest równie ciekawa, jak dzieje innych zabytkowych obiektów, znajdujących się w tym pięknym regionie Polski. Ks. Klenner w swojej kronice ten pałac Schaffgotschów nazywa „Zamkiem Sobieszowskim".

Gdy w roku 1675 piorun spalił Zamek Chojnik, hrabiowie, którzy tu mieszkali przez wieki, zostali bezdomni. Zamieszkali w pałacu w Cieplicach, a urzędy przeniesiono do domów zastępczych, którymi była wschodnia część budynków gospodarczych (obecnie jeszcze istniejących), które wkrótce okazały się za małe. Sędziwy hrabia Christoph Leopold Schaffgotsch (zm. 1703 roku) podjął myśl, aby zbudować nowy, obszerny budynek. Jego syn i następca - Anton, już 5 maja 1705 roku, zawarł umowę z mistrzem budowlanym Eliaszem Scholtzem z Bolesławca o budowę nowego pałacu. Wykonawca wykorzystał do pracy ludzi z całej okolicy i nowy budynek był zasadniczo gotowy w latach 1708-1709, a ostatecznie został ukończony w roku 1712. Hrabia, z tej pracy, był bardzo zadowolony, dlatego po zakończeniu robót zlecił mistrzowi Scholtzowi kolejną budowę - wieżę przy kościele katolickim w Cieplicach.

Pierwotnie, w roku 1712, zamek był kryty gontem, który potem zastąpiono dachówką. Na dziedzińcu wybudowano stylowe schody i rampy, które prowadzą do pałacu. Pałac miał piękny portal, który zdobiły maski i herby rodowe. Portal ten wzbudzał zainteresowanie wielu znawców sztuki. Na parterze znajdowało się piękne pomieszczenie z ozdobami i kominkiem z galerią herbów. Prawdopodobnie pomieszczenie to służyło do zebrań, bo powstało w czasie, gdy Schaffgotsche nie mieli jeszcze prawa do własnego sądownictwa. Do pałacu przeniesiono bogatą bibliotekę, którą w roku 1716 hrabia założył w Podgórzynie. Biblioteka ta liczyła 12 tysięcy tomów i zajmowała trzy pokoje na drugim piętrze. Wielu uczonych krajowych i zagranicznych przybywało tu, aby korzystać z tak bogatego księgozbioru. Biblioteka była w pałacu w Sobieszowie do roku 1834,

następnie została przeniesiona do dawnych budynków klasztornych w Cieplicach. Oprócz wspomnianej wspaniałej biblioteki, w pałacu znajdowały się wielkie zbiory naturalnych minerałów (jaspisy, topazy, agaty i kryształy) oraz znacznej wielkości naczynia z bursztynu. Wśród różnorodności prawdziwych minerałów, w zbiorach znajdowała się także wielka gruda złota. Były też wartościowe portrety przodków. W dalszych salach znajdowały się artystyczne przedmioty wykonane ze złota, srebra, kamienia i drewna, oraz znaczne ilości starej broni m.in. wielkiej wartości turecka szabla. Była to szabla, którą własnoręcznie zabrał, z namiotu tureckiego pod Wiedniem, król polski Jan Sobieski. Była też turecka uprząż na konie, srebrne, mocno złocone tureckie precjoza, rząd na konia z turkusami, zbroje mocno złocone, w tym zbroja hetmana Lubomirskiego, którą prawdopodobnie zakładał na wielkie uroczystości. Były też łuki i kusze. Zbiory te zostały razem z biblioteką przeniesione do Cieplic. Odtąd w pałacu było mieszkanie dla głównego dyrektora wszystkich posiadłości Schaffgotschów, a na drugim piętrze były biura. Oprócz tego znajdowało się tu archiwum, oraz mieszkanie dla gońca i dozorcy. Pałac był centrum administracyjno - gospodarczym wszystkich posiadłości Schaffgotschów aż do roku 1945.

Kroniki nie precyzują funkcji, jaką sobieszowski pałac pełnił dla jego właścicieli. Prawdopodobnie służył tylko jako rezydencja na soboty i niedziele, gdy przybywali tu z Cieplic. Do takiego wniosku upoważniają informacje zawarte w książce pt.: „Lipa w Sobieszowie pod Chojnikiem", z roku 1732, w której nieznany autor napisał, że urzędnicy sobieszowscy zawsze prowadzili panów i ich gości na miejsce, gdzie rosła lipa. Wyżej wymienione drzewo rosło przy budynku szkolnym, przy kościele św. Marcina i było tak duże, że cały chór mógł pomieścić się w jego konarach. Lipę tę nazwano „Radość". Z istniejących dokumentów można dowiedzieć się także, że została ona złamana w czasie wichury, jaka miała tu miejsce w 1744 roku.

Od 1948 roku miało tu swoją siedzibę Państwowe Liceum Rolno-Mechaniczne a później Zespół Szkół Rolniczych, obecnie Zespół Szkół Licealnych nr 1.

SZKOLNICTWO W SOBIESZOWIE

SZKOŁA KATOLICKA

Kościół i szkoła zawsze były ściśle ze sobą związane. W kronice parafialnej jest krótka adnotacja o tym, że w Sobieszowie przy parafii katolickiej od lat istniała szkoła. W najstarszych zapiskach wspominany jest także nauczyciel. Zapewne ta placówka przestała istnieć po przyjęciu przez ludność nauki Lutra w 1520 roku.

Ksiądz Klenner, w swojej kronice, wspomina, że gdy kościół został przeznaczony do kultu katolickiego, w roku 1667 przybył tu, pierwszy po wojnie 30-letniej,

katolicki nauczyciel, który spełniał również różne funkcje w kościele. Szkoła znajdowała się w starym budynku przy kościele *(obecny XIX w. budynek jest na miejscu dawnego)*. Ponieważ od czasów reformacji, katolicy byli w Sobieszowie w mniejszości, a do szkoły tej uczęszczały dzieci tylko z rodzin katolickich, nie była to więc szkoła zbyt liczna. Uczęszczały tu również dzieci z Jagniątkowa i pobliskich wiosek. Wiele danych o ówczesnym sposobie nauczania wskazuje, że było to głównie sylabizowanie i nauczanie sztuki czytania i pisania oraz nauka katechizmu. Dowiadujemy się także o tym, że w roku 1872 wprowadzono do szkół obowiązkową gimnastykę.

Z istniejącej księgi szkolnej wynika, że liczba uczniów w szkole katolickiej zwiększała się i w roku 1912 jedna sala lekcyjna była zbyt mała. Były więc dwie i przyjęty został drugi nauczyciel.

W roku 1913 szkoła wprowadziła się do nowego budynku, wybudowanego przez miasto dla obydwu wyznań. Stary budynek służył odtąd jako mieszkanie nauczyciela i kantora, a sala lekcyjna, jako sala zebrań dla zrzeszeń katolickich.

SZKOŁA EWANGELICKA

Zapewne szkoła ewangelicka powstała już po przejęciu od katolików, w roku 1520, budynku kościoła w Sobieszowie. W Księdze Jubileuszowej z roku 1792 jest wyraźna wzmianka, że w roku 1666 zostały zlikwidowane wszystkie szkoły ewangelickie, w tym również placówka w Sobieszowie.

Nauka ta jednak była kontynuowana „po cichu" w domu Schaffgotschów. Wraz z pozwoleniem króla, Fryderyka II, na budowę kościoła ewangelickiego z dnia 13 grudnia 1741 roku, powołana została również szkoła ewangelicka. W roku 1751 wybudowano nowy budynek szkolny na koszt hierarchii kościoła ewangelickiego, na placu, który ofiarował hrabia Schaffgotsch. Był to dom przy obecnej ul. Cieplickiej nr 231, istniejący do dziś. W roku 1862 wybudowano nowy, obszerniejszy budynek szkoły, ponieważ liczba uczniów wzrastała (po II wojnie światowej siedziba władz miejskich, później Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, obecnie - Cieplicka 223). Stary budynek, pierwszej szkoły, został sprzedany i był siedzibą cukiernika, a później mieściła się tu restauracja. Pierwsi nauczyciele byli z urzędu związani z parafią ewangelicką, w której pełnili funkcję kantora. Mieszkali w domu parafialnym. Był to dom przy ulicy Cieplickiej (obecnie, w tej chwili przeznaczony do rozbiórki), w którym były dwa mieszkania służbowe z przeznaczeniem dla nauczycieli.

Od roku 1742 do 1859 był tylko jeden nauczyciel. Ponieważ z czasem powstała konieczność zatrudnienia nauczyciela pomocniczego, każdorazowo musiał wyrazić na to zgodę nauczyciel główny.

Pensja nauczyciela wypłacana była częściowo z kasy gminnej, częściowo z kasy szkolnej, otrzymywał także honorarium za udział w ślubach i pogrzebach. W roku 1883 dwóch nauczycieli uczyło 240 dzieci. Trzeci został przyjęty w roku

1888. Szkoła była 4-ro klasowa, a od 1889 - 5-cio klasowa. Dwa pierwsze roczniki były łączone w jedną klasę. W szkole był dzwon, którym wzywano dzieci latemo godzinie 6-tej, zimą o godzinie 7-tej. Nauka zaczynała się pół godziny później, a kończyła o godzinie 11 lub 12-tej, z czego można wnioskować, że nauka trwała dziennie 3-4 godziny, a godzina lekcyjna miała 60 minut. Nauka popołudniowa odbywała się tylko latem i trwała od godziny 13-tej do 15-tej. Lekcje popołudniowe to lekcje prywatne, wokalno-instrumentalne.
Lekcje przedpołudniowe były publiczne, dla wszystkich dzieci. Najwięcej godzin zajmowała nauka czytania i katechizmu. Klasy ostatnie były podzielone na chłopców i dziewczęta, były to klasy równorzędne, ale zajęcia odbywały się w innych salach.

Zachowały się stare katalogi szkół w Sobieszowie. Obecnie znajdują się w Berlinie w archiwum miejskim. W katalogach tych, na pierwszych stronach były nazwiska uczniów dobrych i pracowitych, którzy regularnie uczęszczali do szkoły. Druga część katalogu to nazwiska uczniów mniej pracowitych, a trzecia część to nazwiska tych, którzy w ogóle nie chodzili do szkoły. Większość uczniów była zapisana na pierwszych stronach. Ciekawe są uwagi odnośnie dzieci nie uczęszczających do szkoły. Ponieważ była to szkoła wyznaniowa, tłumaczono, że nie są to dzieci słabe czy niewierzące, ale takie, które ojciec brał do pracy fizycznej. Są uwagi, że dzieci te chodziły do szkoły od czasu do czasu. Zdarzało się, że matka wysyłała dzieci do szkoły, a ojciec brał je do pracy w polu. Jest również zapis, że ojciec powołuje się na królewskie zezwolenie, że on sam osobiście będzie uczył swoje dzieci. Są również adnotacje, że do szkoły nie uczęszczają dzieci „niezupełnie rozumne". Ciekawe są uwagi inspektora, który w roku 1899 wizytował szkołę i tak napisał: „Pan Bóg tak kieruje, że jednak dzieci nie uczęszczające zostają wierzącymi. Stan szkoły jest bardzo dobry, ale są przeszkody w czasie zbierania jagód, kłosów i w czasie siewów".

Ciekawe są zestawienia liczby uczniów z lat 1902-1909, co świadczy o dynamicznym rozwoju miejscowości:

w 1902 roku było	257 uczniów
1903	274
1908	316
1909	354

Dla zwiększającej się liczby uczniów klasy były niewystarczające i konieczny był czwarty nauczyciel. Przyjęto wówczas pierwszą kobietę nauczycielkę. Ponieważ szkoła liczyła sześć klas, został mianowany pierwszy rektor szkoły, został nim dotychczasowy pierwszy nauczyciel. Liczba uczniów dalej wzrastała. W roku 1911 było ich 370, dlatego przyjęto piątego nauczyciela. W roku 1913 szkoła przeniosła się do nowego budynku wybudowanego przez miasto dla obydwu wyznań.

Po I wojnie światowej liczba uczniów spadła do 179, więc piąty nauczyciel stał się niepotrzebny i został przeniesiony do Jeleniej Góry. Od roku 1930 znów wzrasta liczba uczniów. Szkoła miała osiem klas i pracowało w niej 7 nauczycieli. Szkoły wyznaniowe przestały istnieć w roku 1939.

Po II wojnie światowej, w tym samym budynku szkolnym, dnia 20 września 1945 roku zostało wznowione nauczanie dla polskich dzieci, i trwa to już ponad 60 lat.

SZKOŁY PUBLICZNE W SOBIESZOWIE PO ROKU 1945

I. Szkoły Podstawowe w Sobieszowie.

Pierwszą polsk szkołą w powojennym Sobieszowie była Szkoła Podstawowa. Już 20 września 1945 roku rozpoczęło się nauczanie polskich dzieci w budynku przejętym od niemieckiego kierownika szkoły (obecnie szkoła nr 15). Początkowo było niewielu uczniów, ale ciągle przybywało tu z całej Polski wiele rodzin.

W roku 1957 otwarto drugą Szkołę Podstawową w budynku dawnego Sądu (obecnie ul. Karkonoska nr 5). Były więc dwie Szkoły Podstawowe w Sobieszowie - nr 1 i nr 2. Budynek szkoły przy ul. Kamiennogórskiej rozbudowywano tak, że w roku szkolnym 1985/86 połączono obydwie szkoły w znacznie obszerniejszy budynek z salą gimnastyczną.

Obecnie jest to Szkoła Podstawowa nr 15 w Jeleniej Górze i nosi imię Bronisława Czecha. W roku 1995, gdy upływało 50 lat Szkoły Podstawowej w Sobieszowie pracowało tu 41 nauczycieli. Niestety w ostatnich latach maleje ilość uczniów. Od kilku lat uczęszczają tu również dzieci z Jagniątkowa, gdzie z powodu małej liczby uczniów poszczególne klasy przenoszone są do Sobieszowa.

II. Zespół Szkół Rolniczych

W roku szkolnym 1948/49 w starym pałacu w Sobieszowie zaczyna funkcjonować Państwowe Liceum Mechaniki Rolnej. Szkoła kilkakrotnie zmieniała profile kształcenia, gdyż zmieniały się potrzeby gospodarki rolnej. W latach 1967 - 1971 gruntownie przebudowano budynek dawnego pałacu usuwając stare stropy i schody. Powstał nowy układ pomieszczeń z prostym korytarzem i dużymi regularnymi salami. W roku 1982 przy elewacji zachodniej dobudowano salę gimnastyczną. Bazą praktycznej nauki zawodu było gospodarstwo rolne oraz budynki dawnego folwarku.

W ostatnich latach zmieniono profil szkoły, nie ma już szkoły rolniczej a w jej miejscu utworzono Zespół Szkół Licealnych i Zawodowych nr 1 w Jeleniej Górze, a od roku 2006 również Gimnazjum.

III. Technikum Przemysłu Leśnego.

Dekretem Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego 1 września 1954 zostało utworzone 5-cio letnie Technikum Przemysłu Leśnego w budynku poniemieckiego hotelu. Początkowo było 123 uczniów. Szkoła szybko się rozwijała, bo w tamtych latach garnęły się do nauki liczne roczniki powojennej młodzieży robotniczej i chłopskiej. Wielką pomocą była od roku 1963 własna baza internatowa.
W ciągu 50-lecia szkołę ukończyło 4.374 absolwentów, z których wielu zajmuje różne, bardzo odpowiedzialne stanowiska. W czerwcu 2005 roku nastąpiła likwidacja szkoły.

IV. Gimnazjum

Od roku szkolnego 1999/2000, na wskutek reformy nauczania, przy Technikum Przemysłu Leśnego i Drzewnego powstało Gimnazjum. Po likwidacji Technikum w roku 2006 Gimnazjum zostało przeniesione do budynku Zespołu Szkół Licealnych i Zawodowych nr 1. Uczęszcza tu młodzież z Sobieszowa i z Jagniątkowa. W 3-letnim okresie nauczania są po dwa oddziały z danego rocznika.

V. Zespół Szkół Społecznych.

W roku 1990 powstała Niepubliczna Szkoła Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Od 10 lutego 1992 otrzymała lokalizacje w Jeleniej Górze - Sobieszowie przy ul. Bronka Czecha 1 a.
Budynek ten w przeszłości należał do Związku Autorów i Kompozytorów z Warszawy ZAIKS, a od 1970 r. przez 20 lat był przejęty na cele internatowe Zespołu Szkół Rolniczych. Zespół Szkół Społecznych nie jest szkołą liczną, w przeciągu 15 lat ukończyło tu naukę 126 absolwentów. Dewizą tej szkoły jest „Przyjazna uczniowi placówka". Jest to szkoła mała, wtopiona w społeczność lokalną, poddana nadzorowi rodziców. 8 czerwca 2006 roku szkoła ta przyjęła imię Papieża Jana Pawła II.

URZĄD SĄDOWY W SOBIESZOWIE

W roku 1766 hrabia Schaffgotsch otrzymał prawo własnego sądownictwa dla swoich posiadłości. Jako właściciel miał prawo decydować nawet o życiu i śmierci swoich poddanych. Wyroki śmierci były wykonywane na szubienicy, która znajdowała się „koło drogi polnej dla bydła" (dzisiejsza ulica Zamkowa). W świetle dokumentów należy sądzić, że szubienica istniała znacznie wcześniej, bo w kronice są następujące adnotacje: „1582 Lorenz Klennet za kradzież powieszony w Sobieszowie" i „1602, 10 marca stracony został w Sobieszowie Hübner z Ptaszyna (Wojcieszyce) z powodu wiarołomstwa". Prawa właściciela, który mógł sądzić swoich poddanych zostały zniesione w roku 1825.

Sąd mieścił się w budynku przy obecnej ulicy Karkonoskiej nr 5. Obok sądu był areszt, w którym, pozbawionych wolności, zatrzymywano, tylko na krótki czas. Po roku 1825 w tym samym budynku była Królewska Komisja Sądu Jeleniogórskiego.
W Kotlinie Jeleniogórskiej i dobrach Schaffgotschów było wielu rzemieślników, takich jak: piekarze, rzeźnicy, szewcy i krawcy. Dochodziło więc do licznych procesów z pobliskimi miastami, które wszelkimi środkami próbowały uszczuplić prawa rzemieślników. Na podstawie starych przywilejów wolno też było w dobrach wielkopańskich produkować alkohol, a to sprzyjało nadużyciom.
W sądzie w Sobieszowie odbywały się tylko procesy z powodu mniejszych przestępstw gospodarczych. Do rejonu sądu w Sobieszowie należała cała południowa część okolic Jeleniej Góry od Jakuszyc do Kowar.

POMNIK WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI W SOBIESZOWIE
- opracowanie z okazji 700-lecia

Publiczne egzekucje praktykowano w Europie, a tym samym i w Karkonoszach, co najmniej do początków XIX w. Ich widocznym wyrazem były, a często pozostały do dziś, pręgierze i szubienice. Na Dolnym Śląsku badacze doszukują się istnienia co najmniej 40 tych ostatnich. W samych Sudetach było ponad 20 szubienic, z czego w Kotlinie Jeleniogórskiej co najmniej trzy. Jedna z nich, niestety nie zachowana, znajdowała się w Sobieszowie.

Szubienicę sobieszowską widać wyraźnie na panoramie Karkonoszy autorstwa J.B. Strachowsky`ego z I poł. XVIII w., przechowywanej w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze i kilkakrotnie już reprodukowanej*. Uwidoczniono ją tam bardzo wyraźnie. Obok szubienicy widać też, wbite w ziemię na długim kiju drewniane koło, za pomocą którego łamano kości. Na podstawie tego widoku, jak i zachowanych szczątków podobnych budowli z okolic (Miłków - Ścięgny i Lipa), możemy dokładniej opisać jej wygląd. Była to budowla kamienna o kształcie rotundy, wznosząca się nad ziemię na wysokość około 3 metrów. Z jej korony, rozmieszczone symetrycznie, wystawały trzy kamienne słupy, mierzące po około 2,5 - 3 metrów. Słupy te połączone były na szczycie drewnianymi belkami, służącymi do zawieszania pętli. Dzięki temu na szubienicy można było jednocześnie stracić kilka osób lub przeprowadzać kolejną egzekucję, w momencie, gdy poprzedni wisielec nadal pozostawał na sąsiedniej belce. Do szubienicznej rotundy wiodły solidne, okute drzwi,

---

* Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze, dział Sztuki, sygn. MJG-AH 3765 i MJG-AH 3760. panorama była reprodukowana m.in. w : *Dos Riesengebirge in der Graphik des 18. und 19 Jahrhunderts. Eine Ausstellung des Heimalkreises Hohenelbe/Riesengebirge e. V. Sitz Marktoberdorf/Allgau,* Marktoberdorf 1993, s. 9; a wcześniej jako ilustracja do artykułu Z. Michniewicza. *Szklaki Karkonoszy w dawnej grafice,* „Wierchy", R. 26, 1957, s. 181

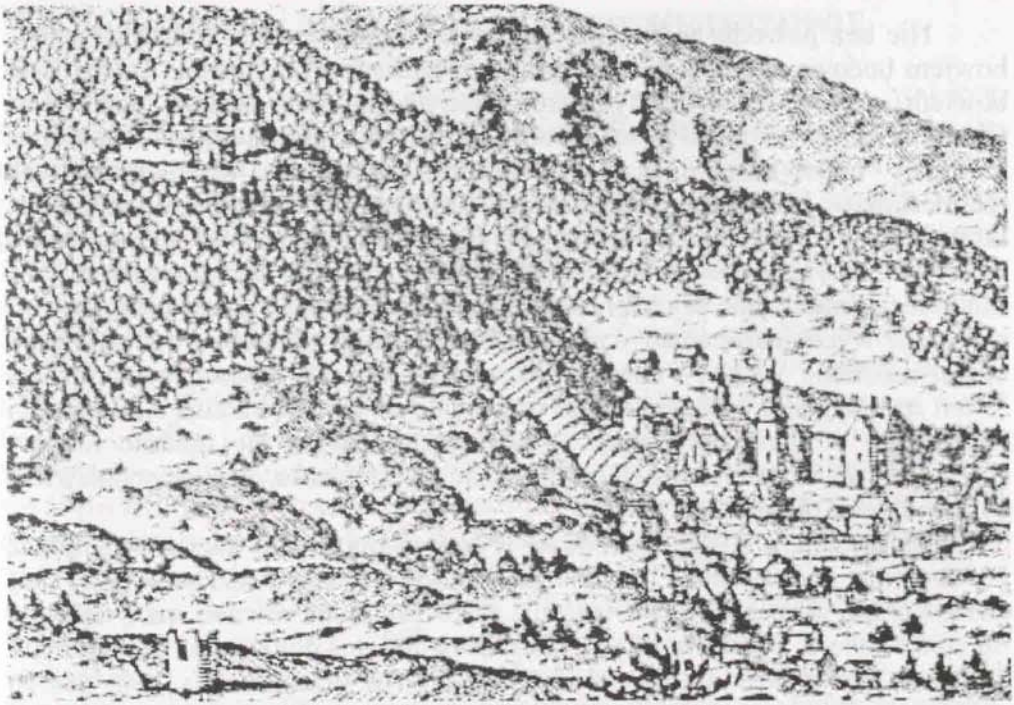

Sztych Bartłomieja Strahowskiego z 1725 r.

do których klucz posiadał tylko kat. Za tymi drzwiami znajdowały się drewniane, kręcone schody, wiodące, na wykonany z desek, pomost, na którym dokonywano egzekucji, spełniający jednocześnie rolę dachu nad wnętrzem obiektu. Wnętrze to posiadało wykopaną w ziemi jamę, do której często wrzucano zwłoki skazańców oraz nieczystości.

Ścisła lokalizacja szubienicy, z uwagi na mało precyzyjne oddanie na panoramie przez artystę rzeźby terenu, oraz złamanie perspektywy, jest bardzo trudna. Widzimy jednak, iż znajdowała się ona pod samą górą Chojnik, na niewielkim wzniesieniu wyrastającym z jej stoków. Taka lokalizacja nie była przypadkowa. Budowanie szubienic w miejscach doskonale widocznych, na wzniesieniach, najczęściej też w pobliżu szlaków handlowych lub nawet ich skrzyżowań, stanowiło normę. Szubienica miała bowiem wpływać prewencyjnie na potencjalnych przestępców. Już sam jej widok, postrzegany z możliwie najdalszej okolicy, miał odstraszać od zbrodni. Z tego też powodu zwłoki skazańców pozostawiano na niej bardzo długo, najczęściej do kolejnej egzekucji, albo też do ich całkowitego rozkładu. Sobieszowską szubienicę umieszczono pod Chojnikiem głównie dlatego, że stojący na szczycie góry zamek, jak i całe wzgórze należało do Schaffgotschów, najmajętniejszego rodu w Karkonoszach i jednego z najmożniejszych na Śląsku. Szubienica ta, była ich „własnością", była szubienicą prywatną.

Nie bez powodu podkreślono powyżej bogactwo rodu Schaffgotschów, bowiem budowa szubienicy była sprawą niezmiernie kosztowną. Trzeba było bowiem pokryć nie tylko koszty zakupu ziemi pod budowę - tu akurat panowie na Chojniku na pewno oddali własne grunta, lecz włożyć spore sumy na różnorodne materiały budowlane, a przede wszystkim zatrudniać wielu rozmaitych rzemieślników, jak kamieniarzy, murarzy, cieśli, kowali, wreszcie powroźników, których wynagrodzenie w takich przypadkach kilkakrotnie przewyższało normalne stawki. Powszechnie bowiem uważano, że wszelkie prace przy szubienicy (budowlane czy naprawcze) przynoszą hańbę. Dlatego nie tylko swą robociznę wyceniano bardzo wysoko, ale też starano się, aby w budowie brali udział możliwie wszyscy mieszkańcy, choćby tylko w sposób symboliczny. W ten sposób „odium szubieniczne" rozkładało się na całą lokalną społeczność, niejako się w niej rozpływając - dotykając każdego, nie hańbiło nikogo. Budowa taka nabierała nieraz cech swoistego spektaklu, w którym niewielu było widzów, a niemal sami aktorzy.

Szubienica, a ściślej, najczęściej wykonywana na niej kara główna przez powieszenie, przeznaczona była dla gminu. Powieszenie uważane było za karę pozbawiającą skazanego człowieka nie tylko życia, ale również czci, dobrego imienia i honoru, co rozciągało się również na rodzinę delikwenta. Powieszenie określano powszechnie „karą złodziejską", gdyż przeznaczona była przede wszystkim dla przestępców popełniających wykroczenia przeciwko własności prywatnej, a także za rozbój, bunt i zdradę przeciwko panującemu. Skazywano na nią jednak wyłącznie mężczyzn, dla kobiet „rezerwując" w podobnych przypadkach ścięcie toporem lub mieczem, utopienie lub zakopanie żywcem. Niektóre szubienice, te kamienne z platformami, a do takich zaliczyć należy tę w Sobieszowie, służyły też jako miejsca straceń poprzez ścięcie. Ta kara uważana była za honorową, nie niosąc za sobą zniesławienia oraz utraty czci i honoru.

Z kronik sobieszowskich znamy przynajmniej cztery przypadki wykonania w tym miejscu kary śmierci. Dnia 2 grudnia 1552 r. stracony tu został Lorenz Klemt z Cieplic, złapany na kradzieży. Z kolei 10 marca 1605 r. w Sobieszowie żywot stracił Mathias Hübner z Wojcieszyc, przyłapany wcześniej na cudzołóstwie. Dnia 2 kwietnia 1606 r. dokonał tu żywota Georg Hornig z Cieplic, skazany za morderstwo. Ostatnim znanym skazańcem była kobieta - Hedwig Scholz z Cieplic, którą stracono 20 kwietnia 1617 r., również za cudzołóstwo. Troje ostatnich zostało ściętych mieczem, lecz jak to już wcześniej wyjaśniono - i tę karę wykonywano często na platformie szubienicy, ewentualnie w jej pobliżu.

Sobieszowska szubienica przetrwała najprawdopodobniej do przełomu XVIII i XIX w., kiedy to została zburzona. Pozostał po niej jeden rysunek i kilka wzmianek kronikarskich. Nie ma natomiast żadnych śladów materialnych, chyba że w przyszłości wydobędzie je spod ziemi łopata archeologa.

Ivo Łaborewicz

PRZEMYSŁ I ZAKŁADY PRACY W SOBIESZOWIE

Przez długie lata w centrum zarządzania majątków hrabiów Schaffgotschów pracowało kilkadziesiąt osób. W Sobieszowie znajdowały się również dwa tartaki, większy z nich spłonął w maju 1944 roku z powodu podpalenia. W roku 1872 powstała fabryka maszyn i odlewnia metalu, która pracowała dla okolicznych szlifierni kryształów i fabryk papieru. W Sobieszowie znajdowała się także cegielnia (przy obecnej ulicy Cieplickiej). Funkcjonowała również fabryka kuśnierska, która głównie trudniła się wyrobem pasów skórzanych. Poważnym zakładem pracy była fabryka maszyn młynarskich, która w czasach najlepszej koniunktury zatrudniała nawet 120 osób. Maszyny młynarskie z Sobieszowa znane z wysokiej jakości, eksportowano do wielu krajów, między innymi do Turcji, Węgier, a nawet do dalekiej Brazylii. Sporą liczbę osób zatrudniały tzw. Zakłady Sprzętu Zimowego, które zajmowały się wytwarzaniem wyrobów drewnianych, wykonywanych ręcznie w domu (była to głównie drobna galanteria drewniana - pamiątkarstwo). Od wielu wieków tradycyjnym zajęciem tutejszej ludności było tkactwo chałupnicze. O znaczeniu gospodarczym tej dziedziny produkcji w tych okolicach, świadczy wzmianka w kronice: „w latach 1802 - 1803 z tutejszych okolic wysłano 18 do 19 tysięcy sztuk płótna". Wspomniane są również bielniki, folusze, młyny wodne, nawet browar i gorzelnia. W czasach późniejszych tkactwo chałupnicze zanika. W XIX wieku Sobieszów stał się modnym letniskiem i punktem wyjściowym w Karkonosze, działała tu stacja wynajmu przewodników i tragarzy lektyk na Chojnik, a później organizowano zjazdy zimą „rogatymi saniami z Petrovki przez Jagniątków".

USZLACHETNIANIE SZKŁA W SOBIESZOWIE

Wielkie złoża kwarcu znajdujące się między rzekami Bobrem i Kamienną, dostarczają wiele dobrego surowca do produkcji szkła. Potężne lasy liściaste, które jeszcze dzisiaj znajdują się w tych okolicach, a przez 500 laty znajdowały się również na równinach dostarczały wielkiej ilości paliwa do topienia szkła, dlatego w Kotlinie Jeleniogórskiej od setek lat produkowano szkło i uszlachetniano przez szlif i krój.

Czy w Sobieszowie topiono szkło - tego nie wiemy. Wiadomo, że w XVII wieku w Sobieszowie, Cieplicach i Szklarskiej Porębie było wielu szlifierzy szkła. Ale nie mieli własnego zrzeszenia, prace swoje wykonywali słabo i z tego powodu „nikt z nich nie miał chleba". W roku 1685 hrabia Leopold Schaffgotsch zabronił szlifierzom przyjmowania uczniów. Natomiast w tym samym roku do posiadłości Schaffgotschów został przyjęty Fryderyk Winter jako mistrz, a jego ozdobne szkła przeznaczone były na prezenty do Wiednia i do Wrocławia. Na swoich wyrobach miał znak jodły, były to produkty najwyższej jakości i tylko on mógł przyjmować uczniów. Jego puchary były na przyjęciach i na stołach ludzi

najwyżej postawionych. Główne jego ozdoby to szyszki jodły. Odtąd rozpoczęła się światowa sława tutejszego szkła. W roku 1688 hrabia Schaffgotsch założył szlifiernię w Piechowicach i w Sobieszowie. Stara szlifiernia w Sobieszowie znajdowała się przy ulicy Sądowej 19 i została rozebrana w styczniu 1937 roku, choć wielu mieszkańców chciało zachować ją jako muzeum. Szlifowanie szkła stało się zajęciem atrakcyjnym i opłacalnym, dlatego w roku 1782 w posiadłościach Schaffgotschów było 141 szlifierni i pracowało w nich 241 osób, a w samym Sobieszowie było 12 szlifierni, w których pracowało 30 osób.
W Sobieszowie w roku 1945 były 4 szlifiernie: jedna przy ulicy Kolejowej, druga przy ulicy Łazienkowskiej, a dwie następne przy ulicy Agnieszkowskiej (obecnie Karkonoskiej).

KOLEJE I TRAMWAJE

W roku 1886 nastąpiło otwarcie linii kolejowej Lubań-Rybnica-Jelenia Góra. Dwa lata później otwarto linię kolejową z Jeleniej Góry do Wrocławia. W dalszych latach budowano linie kolejowe do wielu miejscowości w Kotlinie Jeleniogórskiej, miedzy innymi w roku 1902 do Szklarskiej Poręby (przez Sobieszów i Piechowice) i do granic z Czechami. Już przed I wojną światową rozpoczęto elektryfikację odcinków górskich. W 1945 roku linia elektryczna trasy Jelenia Góra-Szklarska Poręba została zdemontowana przez Rosjan i wraz z wagonami i elektrowozami wywieziona za Kaukaz. W ostatnich latach dla linii kolejowej Jelenia Góra-Sobieszów-Szklarska Poręba przywrócono trakcję elektryczną.

Ze względu na licznych turystów woźnica Borte w roku 1876 uruchomił stałe przewozy zaprzęgiem konnym na trasie: stacja kolejowa Jelenia Góra do Piechowic przez Cieplice i Sobieszów. W roku 1892 zaprzęgi konne kursowały regularnie: latem od godziny 6-tej do 20-tej, zimą trzy razy przed południem i po południu. Przez sześć tygodni wakacji zaprzęgi kursowały również od Szklarskiej Poręby. W okresie zimy kursowały mniejsze pojazdy zaopatrzone w płozy. Właściciel Borte posiadał 20 pojazdów i 40 koni.
Aby usprawnić komunikację, w roku 1891 otwarto linię kolejową na trasie Jelenia Góra - Cieplice, w wyniku czego, w roku 1892, woźnica Borte zlikwidował swój transport.

W celu unowocześnienia komunikacji uruchomiono tramwaje o napędzie gazowym. Jednak tramwaje te były bardzo kłopotliwe i często niesprawne. W roku 1900 uruchomiono tramwaje elektryczne na trasie Jelenia Góra - Cieplice - Sobieszów, linię tę później przedłużono do Podgórzyna. Tramwaje były bardzo atrakcyjnym środkiem komunikacji, dlatego podróżowało nimi bardzo wielu turystów, mieszkańców z Jeleniej Góry i okolicznych miejscowości.
W roku 1937 tramwaje kursowały codziennie 51 razy do Cieplic, 34 razy do Sobieszowa i 24 razy do Podgórzyna. Służyły one mieszkańcom Jeleniej Góry i jej okolic do roku 1966. Odtąd kursują tylko miejskie autobusy.

Szlifiernia Kryształów

Huta Szkła Kryształowego „Julia" w Piechowicach, (ulica Żołnierska 73) miała oddział w Jeleniej Górze - Sobieszowie (ul. Kolejowa 2).
W starych pomieszczeniach przedwojennej Szlifierni Szkła Kryształowego w Sobieszowie trwała produkcja - zdobienie szkła kryształowego. Głównym budynkiem, w którym zajmowano się zdobnictwem, był stary dom, istniejący jeszcze, choć już przebudowany na inne cele. Tu, w halach, stały warsztaty zdobnicze starego typu. Na zapleczu były budynki: kotłowni, kwasiarni, znakowni i malarni. Razem z administracją i transportem pracowało tu około 230 osób. Było 16 zespołów zdobników szkła. Pracowali na dwie zmiany - jednorazowo po 8 zespołów, razem około 124 osoby. Był również dział srebra - zatrudnionych było około 10 pracowników.

W roku 1981, między innymi z funduszy pracowników, zbudowano nową halę i zamontowano najnowsze maszyny. Była to nowoczesna, piękna hala, z częścią socjalną, stołówką i szatnią. Budowniczy hali pragnęli, aby wszystkie funkcje nowej szlifierni mieściły się w jednym budynku. Nowo zbudowaną halę uroczyście poświęcił ks. prałat Antoni Kamiński latem 1981 roku, a nawet odprawił tu mszę świętą.

Niestety w ramach prywatyzacji w roku 1991 sprzedano hutę „Julia" w Piechowicach, a nowy nabywca nie chciał utrzymywać produkcji w oddziale w Sobieszowie. W końcu sprzedano halę, a wyposażenie uległo zniszczeniu. Obecnie w hali swoją siedzibę mają różne firmy, głównie hurtownie.

Rękawiczarnia

Od roku 1953 w budynku, przy ulicy Cieplickiej 205, funkcjonowała Spółdzielnia Inwalidów „Karkonosze" - oddział Wytwórni Rękawiczek. Zarząd Spółdzielni mieścił się w Jeleniej Górze, przy ulicy 22 - Lipca 43. Łącznie zatrudniano około 100 osób. Główna produkcja to rękawice ochronne.
Po latach, gdy zarysowywał się kryzys, aby ratować miejsca pracy, szyto też pościel. Zakład został zlikwidowany w roku 2002, a obecnie w budynku znajdują się mieszkania.

Ośrodek Transportu Leśnego w Jeleniej Górze - Sobieszowie.

W pierwszych latach po wojnie był to park konny do wywozu drewna z lasu. Z czasem sprowadzono nowy sprzęt i urządzenia techniczne oraz bardzo zwiększono zakres i obszar wykonywanych usług. Biura OTL mieściły się w Sobieszowie, przy obecnej ulicy Kamiennogórskiej 2. Również w Sobieszowie, przy ulicy Cieplickiej 217, była Stacja Obsługi Technicznej -

naprawa sprzętu transportu leśnego. Pracownicy byli zatrudnieni w Brygadach Transportowych, a te znajdowały się w następujących miejscowościach: Legnica, Chocianów, Ruszów, Kliczków, Bolków, Świeradów, Kowary, Lwówek Śląski i w Jeleniej Górze - Sobieszowie, przy ulicy Romera (obecnie mieści się tam stolarnia). W roku 1987 w OTL Jelenia Góra - Sobieszów pracowało około 250 pracowników.

W roku 1993 zostaje zlikwidowany Ośrodek Transportu Leśnego, a na jego miejsce powstaje Zakład Usług Leśnych (ZUL), który przejął około 50 osób. Od lipca 1993 do grudnia 1996 ZUL został zlikwidowany, a wszyscy pracownicy zwolnieni. Majątek został przekazany Nadleśnictwu Kowary.

Fabryka Mebli

Na ulicy Pod Chojnikiem znajduje się obecnie kilka pustych hal i budynków Fabryki Mebli, w których zakończono produkcję pod koniec lat 90-tych. Fabryka mieściła się w przedwojennych pomieszczeniach i czynna była od pierwszych lat powojennych. W okresie największego zatrudnienia pracowało tu od 160 do 180 osób. Produkowano meble pokojowe, z czasem modernizowano produkcję. Fabryka ta, była jednym z oddziałów Fabryk Mebli i nosiła oficjalnie nazwę: Olszyńskie Fabryki Mebli, Oddział w Sobieszowie, Zakład nr 4, ulica Pod Chojnikiem.

W latach 90-tych zmniejszono zatrudnienie do około 60 osób, aż w końcu zaprzestano produkcji. Obecnie dawne zabudowania fabryczne stoją puste a nad ich bezpieczeństwem czuwają stróże.

„Hermes"

Niewielu mieszkańców Sobieszowa pamięta, że nad Wrzosówką, przy ulicy Sądowej (obecnie dziś są tam tereny zielone) był budynek, który powszechnie nazywano „produkcją ampułek" a nosił oficjalną nazwę „Hermes". Później produkcję przeniesiono na ulicę Karkonoską. Był to zakład, w którym w latach 1950 do 1970 produkowano bombki choinkowe, ampułki i szkło laboratoryjne. Pracowało tu około 10 osób.

Tartak w Sobieszowie

Tartak w Sobieszowie, istniejący już w latach międzywojennych, został przejęty przez polskich pracowników i był największym miejscowym zakładem pracy. Tartak, który nosił nazwę: Zakład Przemysłu Drzewnego ul. Romera 6, produkował materiały tarte. W latach 1985 - 1990 tartak zatrudniał około 200 osób. W roku 1990 stał się on własnością Urzędu Miasta Jelenia Góra, a w roku 1993 został sprzedany prywatnemu przedsiębiorcy z Holandii. Liczba zatrudnionych zmniejszyła się do połowy poprzedniego stanu.

Mały tartak

Niewielu obecnych mieszkańców Sobieszowa wie, że w górnej części ulicy Karkonoskiej znajdował się niewielki tartak, zatrudniający około 40 osób. Tartak ten został zlikwidowany w połowie lat 50-tych XX wieku.

Gminna Spółdzielna „Samopomoc Chłopska"

Spółdzielnia rozpoczęła swoją działalność w Sobieszowie na przełomie lat 40-tych i 50-tych. Początkowo posiadała bardzo mały majątek, jedynie 2 sklepy spożywcze na terenie Sobieszowa. W miarę lat objęła swą działalnością Podgórzyn, Zachełmie, Przesiekę i niektóre sklepy w Cieplicach.

Na wskutek prowadzonej przez PRL polityki wywłaszczania prywatnych kupców, dużą część sklepów przejęła Spółdzielnia. Należy tu wspomnieć, że prowadzono szereg działalności gospodarczych, takich jak: sklepy branży spożywczej, masarskiej, przemysłowej; restauracje; punkty usług dla ludności; punkty skupu żywca, pasz objętościowych, surowców wtórnych; magazyny zaopatrzenia rolników w środki do produkcji rolnej; skład opału. Najpoważniejszą inwestycją była rozbudowa masarni. Spółdzielnia była jedną z najlepszych w powiecie jeleniogórskim. Przejęto Gminną Spółdzielnię w Jeżowie Sudeckim i dwa składy opałowe w Cieplicach i Jeleniej Górze. W szczytowej fazie swej działalności Spółdzielnia prowadziła kilkadziesiąt placówek handlowych i zatrudniało około 400 pracowników.

Pod koniec lat 80-tych i na początku lat 90-tych działalność Spółdzielni znacząco maleje. W chwili obecnej na terenie Sobieszowa Spółdzielnia posiada tylko jeden sklep.

Młyn gospodarczy

Przy ulicy Młyńskiej 7 znajdował się od dawna młyn gospodarczy, który produkował mąkę (dla piekarń), oraz świadczył usługi dla okolicznej ludności. Młyn był własnością prywatną, a zatrudniał nawet do 15 pracowników. W roku 2000 młyn zaprzestał produkcji, a pomieszczenia przebudowano na mieszkania.

Gospodarstwo Rolne Liceum Rolno - Mechanicznego

Gospodarstwo powstaje w roku 1948 wraz ze szkołą noszącą wówczas nazwę Państwowe Liceum Rolno Mechaniczne, którą później kilkakrotnie zmieniano. Posiadało ono 110 ha ziemi i budynki dawnego folwarku. W latach 1976 - 1989 grunty rolne gospodarstwa zostają powiększone o ziemie na terenie gmin: Piechowice, Cieplice i Stara Kamienica. Gospodarstwo wówczas posiadało grunty o łącznej powierzchni 368 ha i pracowało tu około 70 osób. Od roku 1990 gospodarstwo oddaje ziemie na terenie gmin: Piechowice, Cieplice i Stara Kamienica, a pozostawia ziemię i budynki w Sobieszowie oraz niewielką ilość pracowników. W czerwcu 2003 gospodarstwo zostaje całkowicie zlikwidowane.

Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego (WODR) później Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego

Powstał w roku 1977 i mieścił się w budynku przy ulicy Cieplickiej 235, w dawnym pawilonie Miła i początkowo, przez krótki okres, mieścił się również przy ulicy Bronka Czecha 1 a. Zatrudniano tu od 30 do 40 osób. Ośrodek ten, był bazą szkoleniową dla rolników. Prowadził poletka doświadczalne i propagował środki ochrony roślin. Była to główna baza wiadomości dla rolników, organizowano też wyjazdy na targi rolnicze i wystawy.

Ośrodek ulegał powolnej likwidacji i we wrześniu 2004 został przeniesiony do Jeleniej Góry.

Urząd Gminy, później Miasta i Gminy w Sobieszowie

Gdy w pierwszych miesiącach powojennych organizowano polską administrację na terenie powiatu Jelenia Góra, w Sobieszowie powstała gmina, która podobnie jak przed wojną obejmowała miejscowości: Sobieszów, Podgórzyn, Zachełmie, Przesiekę, Marczyce i Jagniątków. Urząd Gminy zatrudniał około 20 osób i mieścił się w budynku przy ulicy Cieplickiej 223. W roku 1976 Sobieszów włączono w granice Jeleniej Góry a Urząd Gminy przeniesiono do Podgórzyna.

Urząd Ochrony Środowiska

Od października 1976 roku w budynku dawnego Urzędu Miasta i Gminy w Sobieszowie powstał dla województwa jeleniogórskiego Urząd Ochrony Środowiska. Pracowało tu około 50 osób, głównie pracowników umysłowych. Urząd ten został w roku 1993 przeniesiony do Jeleniej Góry, a budynek przez kilka lat nie był zagospodarowany. Został sprzedany osobie prywatnej.

Przedszkole nr 11 przy ulicy Chopina 4

Istnieje od roku 1948 i pracuje tu aktualnie 20 osób. Do przedszkola uczęszcza, w bieżącym roku, 82 dzieci.

Przedszkole nr 12, ulica Zamkowa 5

Od lat 70-tych istniało w Sobieszowie drugie przedszkole przy ulicy Zamkowej 5, które nosiło nazwę Przedszkole nr 12. Pracowało tu około 20 osób. W roku 2000 przedszkole zostało przeniesione do Przedszkola nr 11, a budynek został sprzedany osobie prywatnej.

KLĘSKI ŻYWIOŁOWE

CHOLERA W SOBIESZOWIE

W Księdze Jubileuszowej z roku 1842 pastor Linder pisze, że *Opatrzność Boża w ciągu wieków chroniła Sobieszów i okolice od zarazy i wielkich kataklizmów. Ale w roku 1837 nastąpiło Boże doświadczenie, którego strach pozostał do końca życia w sercach tych, co przeżyli te dni.* 24 sierpnia wybuchła w Jagniątkowie cholera, która zabrała 7 osób. Od 27 sierpnia do 27 września w Sobieszowie chorowało 116 osób, a zmarło 65 osób. Razem w Jagniątkowie i Sobieszowie zmarły 72 osoby. Było to jedno z najsilniejszych ognisk zarazy na Śląsku. Był to okres strachu i paniki. Nikt nie wiedział, dlaczego biły dzwony. Zmarłych chowano w prostych trumnach, bez ozdób i bez śpiewu, z pośpiechem odprowadzano ich do grobu.

Ponownie zapanowała cholera w roku 1866. W krótkim czasie zmarło 66 osób, w tym dwoje dzieci szkolnych.

W historii Sobieszowa były to ofiary większe, niż ofiary wojen. Z wojny w 1813 roku nie wróciło 5 osób, a z wojny w 1870 roku przeciw Francji nie wróciło 7 osób, a w czasie 4 lat I wojny światowej nie wróciło do swych domów 100 mieszkańców Sobieszowa.

Należy zaznaczyć, że w XIX wieku Sobieszów liczył ok. 1500-2000 mieszkańców.

POWODZIE W SOBIESZOWIE

W kronice parafii katolickiej jest krótka wzmianka, że 19 czerwca 1883 roku była duża powódź, jedno gospodarstwo zostało zabrane przez wodę, a gospodarz utonął. Brzeg rzeki został przerwany, a kościół ewangelicki zalany wodą.

Znacznie dokładniejszy jest opis z roku 1897. W połowie lipca tego roku nastał okres deszczowy i spokojne strumyki górskie zamieniły się w rwące rzeki. 28 lipca rozpoczęły się opady trwające 60 godzin. Potoki zmieniły się w groźne, rwące rzeki, woda niszczyła wszystko po drodze, wyrywała z korzeniami, nawet stuletnie drzewa. 31 lipca woda opadła pozostawiając ogromne spustoszenia.

Kolejny dokładny opis powodzi z roku 1926 podaje gazeta „Posłaniec Karkonoski". Po trwających bez przerwy od 3 tygodni opadach, nastąpiło w nocy z 2 na 3 lipca 1926 roku oberwanie chmury. Oberwanie nastąpiło w największym nasileniu nad schroniskiem Spindlerovy Młyn i Peter Bouda, tak że powodzią zostały szczególnie dotknięte miejscowości Podgórzyn, Jagniątków i Sobieszów. Na tym małym obszarze opady były większe niż w całym roku 1897.

W Sobieszowie zerwał się most na rzece w pobliżu poczty. W tym momencie znajdowało się na nim kilka osób, które zabrała woda. Dnia 3 lipca 1926 roku tak napisano o Sobieszowie: *od Hotelu Związkowego*

(obecnie Wyższa Szkoła Menadżerska), aż do poczty przepływała wielka rzeka. Wszystkie chodniki i mosty były zniszczone, płoty obalone, ogródki zasypane piaskiem i pniami drzew. Wszystkie mieszkania na parterze zalała woda. Dla mieszkańców noc 3 lipca - to była noc grozy. O godzinie 1-ej zawyły syreny straży pożarnej. Prąd elektryczny został nagle wyłączony, a w ciemnościach panika wzrastała. Woda spiętrzyła się do kilku metrów. Następnego dnia, gdy woda opadła, z Jeleniej Góry przyjechał specjalny oddział, który miał oczyszczać rzekę i mosty. Po całkowitym ustąpieniu wód rozpoczęto usuwanie grubej warstwy piasku z torów tramwajowych. Przed Hotelem Związkowym była metrowa warstwa mułu i piasku. Straty były ogromne - wiele zniszczonych mieszkań i sklepów razem z towarem.

W Jagniątkowie woda zabrała połowę budynków gospodarczych, a w zagrodzie gospodarza Linke 40-letnią żonę gospodarza, która chcąc ratować kozy w chlewiku została zabrana przez wodę i osierociła siedmioro dzieci. Władze państwowe udzieliły wszystkim poszkodowanym przez powódź znacznej pomocy.

W roku 1997, gdy w Karkonoszach było wielkie zagrożenie powodziowe, stare tamy i zbiorniki retencyjne uratowały okolice przed powodzią. W Sobieszowie podtopione zostały tylko 4 domy i z nadmiaru wody powstały niewielkie szkody w piwnicach.

NIEKTÓRE DANE Z DAWNYCH DZIEJÓW SOBIESZOWA

W roku 1765 było w Sobieszowie 18 kmieci, 22 zagrodników, 227 chałupników w tym 49 rzemieślników. W roku 1792 było 1409 mieszkańców, w roku 1890 było 1.954 osób, zaś w roku 1936 było 3.361 osób.

W ciągu wieków rodzina Schaffgotschów posiadała: Sobieszów, Cieplice, Piechowice, Szklarską Porębę, Kopaniec, Goduszyn, Kromnów, Podgórzyn, Przesiekę i Pakoszów.

OSTATNI WILK

Gazeta „Turysta Karkonoski" z dnia 1 czerwca 1883 roku informuje, na podstawie zapisów kronikarza Lindera z Jeleniej Góry, że w roku 1738 w sobieszowskim lesie upolowano wilka o zadziwiającej wielkości i sile, ważącego 98 funtów, który przez dwadzieścia lat nękał ludność Sobieszowa i okolic.

ORGANIZACJA NSDAP

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w styczniu 1930 roku w lokalu Biały Lew (obecnie sklep przy ul. Karkonoskiej). Spontanicznie zapisało się do nowo założonej partii 156 obywateli Sobieszowa.

KRÓTKI RYS DZIEJÓW SOBIESZOWA NA PRZESTRZENI OSTATNICH DZIESIĘCIOLECI

CZASY II WOJNY ŚWIATOWEJ

Obecnie w Sobieszowie nie mieszka ani jedna osoba urodzona tu przed wojną i nikt, kto pamiętałby przejścia wojenne. Nadarzyła się jednak okazja, że autor mógł rozmawiać z dwoma osobami, które, jako już dorosłe, przeżyły tu czas wojenny. Wypowiedzi tych dwóch osób są do siebie bardzo podobne. Obie jednoznacznie stwierdziły, że w roku 1939 nie było tu żadnych oznak rozpoczynającej się wojny, jedynie niepokojącym faktem było zmobilizowanie do wojska wielu mężczyzn. W latach późniejszych wielu z nich zginęło na frontach, a niektóre pogrzeby odbywały się w Sobieszowie. Nalotów lotniczych nie było nigdy, choć samoloty alianckie pojawiały się na niebie. W gospodarstwach rolnych i zakładach pracy było dużo obcokrajowców. W większych fabrykach Jeleniej Góry (np. Fampa) było wielu Żydów, którzy masowo wymierali z głodu i nędzy. Obydwie opowiadające osoby podkreślają, że ludność miejscowa pomagała głodującym obcokrajowcom i Żydom, choć za to (szczególnie za pomoc Żydom) groziło zesłanie do obozu koncentracyjnego, a nawet śmierć na miejscu. W Sobieszowie, na łąkach między obecną ul. Żabią i Łazienkowską, znajdowały się baraki - filia obozu pracy w Stalag VIII A Görlitz, więźniowie pracowali w zakładach zbrojeniowych w Piechowicach i Cieplicach.

Wystąpiły wielkie braki w zaopatrzeniu, wszystko sprzedawano na kartki. Zimą i wiosną 1945 roku było coraz trudniej, zbliżał się front. Pod koniec kwietnia wszyscy mieszkańcy Sobieszowa byli wstrząśnięci wojskową egzekucją. Żandarmeria wojskowa ujęła w górach młodego mężczyznę pochodzącego z okolic Kowar, który zdjął z siebie mundur wojskowy i w przebraniu cywilnym usiłował dostać się do domu. Uwięziono go w areszcie, przy obecnej ulicy Karkonoskiej 5. Przez otwarte okna mieszkańcy słyszeli modlitwy i śpiewy religijne. Sąd wojskowy skazał go na śmierć, a jego ostatnim życzeniem było przystąpienie do sakramentów świętych i uczestnictwo we mszy św. - był katolikiem. Zgodnie z jego życzeniem przeprowadzono go, pod eskortą wojskową, na ranną Mszę św. do kościoła św. Marcina, ludziom nakazano odejść. Żołnierza rozstrzelano za murem cmentarnym i tam go pochowano. Było to końcem kwietnia 1945 roku (wojska sowieckie weszły do Sobieszowa w pierwszych dniach maja). Wśród ludności panował wielki strach i panika. Wielu nie wytrzymywało psychicznie, notowano nawet samobójstwa. Wielu ludzi uciekało do lasów, gdzie przygotowali sobie szałasy, lub chronili się w szpitalu w Cieplicach, szczególnie kobiety, gdyż to miejsce uważano za bezpieczne. W Cieplicach żołnierze sowieccy rozbili browar, wszyscy byli pijani.

Do Sobieszowa weszła tylko piechota - wchodząc między domy, na oślep strzelali, szczególnie w okna. Zapewne z tego okresu pochodzą trzy ślady pocisków w kuli na wieży kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nie było ani czołgów, ani artylerii. W pamięci rozmówców zostały wspomnienia o armii sowieckiej, jako o żołnierzach bardzo źle ubranych, nawet z poowijanymi w onuce nogami i rękami, bardzo wynędzniałych, wyglądem i zachowaniem w niczym nie przypominających wojsko. Przez szereg tygodni trwał stan niepewności, zagrożenia i zamieszania. Jednakże, część społeczeństwa miejscowego, zaraz po przejściu frontu, stanęła na swoich stanowiskach pracy. Zaczęło się przywracanie służb komunalnych, a nawet zaczęły kursować tramwaje i kolej. Wkrótce po przejściu frontu rozpoczęła swoją działalność polska administracja (choć stacjonowały jeszcze wojska radzieckie).

USTALENIE OBECNEJ NAZWY MIEJSCOWOŚCI

Do roku 1945 używana była nazwa niemiecka - Hermsdorf unterm Kynast. Gdy coraz liczniej zaczęła napływać tu ludność polska, przywrócono miejscowości starą słowiańską nazwę, którą nosił zamek Chojnik - Chojnasty. Taką znajdujemy w pierwszych powojennych dokumentach. Ostatecznie obowiązującą dzisiaj nazwę ustaliła Komisja Ustalania Nazw Miejscowych w latach 1946-1949. Nazwy Śląskie opracował zespół naukowców w Krakowie pod kierownictwem prof. Witolda Taszyckiego i historyka Władysława Semkowicza. Głównym twórcą nowych nazw śląskich jest Witold Taszycki.*

Znaczną część nazw, żywiołowo nadawanych po wojnie, stanowiły „dziwolągi, językowe potworki, przypadkowe zlepki głosek bez żadnego znaczenia i sensu". Za taką uznano Chojnasty. Komisja nadała miejscowości nazwę zupełnie nową. Skorzystano przy tym ze starosłowiańskiego imienia Sobiesz - Sobiesław - Sobierad. Podobną nazwę - Sobiesz - otrzymał Szczyt 633 m w bocznym ramieniu odchodzącym od Grzybowca w kierunku Sobieszowa.

Nowe nazwy wchodziły w życie (nazwa Sobieszów od wiosny 1947) po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Administracji Publicznej i Ministerstwo Ziem Odzyskanych, oraz ogłoszeniu w Monitorze Polskim w latach 1946-50.

TRUDNE CZASY POWOJENNE W ŚWIETLE METRYK PARAFIALNYCH W CHOJNASTY - SOBIESZOWIE 1945-1949

(artykuł w Jubileuszowym wydaniu Echo z roku 2005)

Po przejściu wojsk radzieckich w początkach maja 1945 r., rozpoczęła się na tych ziemiach nowa rzeczywistość, początkowo pod zarządem wojsk, które te ziemie zajęły, później pod polską administracją.

Decyzją wielkich mocarstw z Jałty i Poczdamu, rozpoczęto przesiedlanie milionów ludzi, niespotykane w ciągu dziejów w tej części Europy.

Miliony ludności polskiej ze wschodnich kresów przedwojennej Polski przesiedlono nad Odrę i Nysę, a wysiedlono stąd ludność niemiecką.

** Zych E. Nazwy miejscowe ziemi jeleniogórskiej „Rocznik Jeleniogórski" 1996 str. 78-79*

Na wschodnich terenach Polski, już po przejściu frontu, organizowano transporty ludności polskiej i kierowano na zachód - na „Ziemie po wiekach Odzyskane". Polacy ze Wschodu wyjeżdżali ze łzami, opuszczali przecież ziemie, na których ich przodkowie mieszkali od czasów Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów, ziemie, które mają tak wiele wspaniałych polskich dzieł architektury i sztuki. Wyjeżdżali, zabierając skromny dobytek, często w wagonach bydlęcych, a podróż trwała nawet kilka tygodni. Jak wspominają najstarsi jeszcze świadkowie tych dni, było, w tej długiej i okropnej drodze wiele cierpienia, łez i tragedii. Jechali w nieznane, często całymi wioskami i ze swoim księdzem. Zostawiali ziemie, na których były groby tysięcy tragicznie pomordowanych przez bandy ukraińskie w czasach grozy, strachu, pożogi - często okropnej śmierci.

Nawet w tak tragicznych momentach, nie zapominali o symbolach wiary i jeśli tylko było to możliwe do przewiezienia w wagonach, zabierali z kościołów obrazy, szaty i paramenty liturgiczne, a niektórzy nawet całe ołtarze. Tu, na nowych ziemiach, miała być ich nowa ojczyzna, do której przywozili to, co najcenniejsze. U nas w Sobieszowie był, przez pewien czas, na wielkim ołtarzu obraz matki Bożej Gołogórskiej z Archidiecezji Lwowskiej, a do dnia dzisiejszego znajdują się relikwie św. Stanisława Kostki i kielich mszalny, nie wiadomo skąd i kto je przywiózł (prawdopodobnie ks. Marszał-Olszowski.

Transporty ze wschodu przybywały na te ziemie, gdy tu jeszcze mieszkała ludność niemiecka.

Wyjeżdżali ze łzami również tutejsi Niemcy, opuszczali bowiem ziemie, na których mieszkali ich przodkowie, przybywający jako koloniści za czasów piastowskich książąt śląskich. Przez wieki, dzięki wielkiej gospodarności i pracowitości, stworzyli całą, bogatą, bazę gospodarczą tych ziem. O tym zwykle wiemy bardzo mało, dlatego przedstawię dane zawarte w opracowaniu Bronisława Pasierba pt. „Problem repolonizacji Rejonu Jeleniogórskiego w latach 1945-1948", zamieszczonego na łamach „Rocznik Jeleniogórski" 1966, tom IV, s. 19-42. W ww. artykule autor cytuje wiele dokumentów, z których dowiadujemy się m.in. że całością akcji kierował Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Pierwszy transport w akcji wysiedlania Niemców wyjechał z Jeleniej Góry 23 maja 1946 r., wyjechało nim 1.598 osób. Od tego dnia transporty odchodziły codziennie. Do dnia 31 maja 1946 r. z Jeleniej Góry wyjechało 8 transportów, wywożąc 12.626 osób. Wyjeżdżali do brytyjskiej, później do radzieckiej strefy okupacyjnej. Jesienią 1946 większość Niemców praktycznie opuściła Dolny Śląsk. W roku 1947 z Jeleniej Góry odeszło 15 transportów -21.216 osób, tak, że w dniu 15 stycznia 1948 na terenie powiatu Jelenia Góra pozostało tylko 2.037 przedstawicieli ludności niemieckiej, którzy z czasem też wyjechali.

Do Sobieszowa nie przybywali ludzie z jednego transportu ze wschodu, jak to bywało w wielu miejscowościach, ale ludzie z różnych okolic i w różnym czasie.Ówczesne władze repatriacyjne kierowały do Cieplic i Sobieszowa ludzi z Kalisza i okolic, przybywali tu także osadnicy, dosłownie, z całej Polski, a nawet spoza jej granic.
Ale wszyscy, i ci ze wschodu, i z poznańskiego, czy krakowskiego byli katolikami i w niedzielę przychodzili na msze św. do kościoła św. Marcina, co było główną siłą jednoczącą wszystkich, nowo przybyłych, mieszkańców ówczesnego Chojnasty - później Sobieszowa. Tu w kościele chrzcili swoje dzieci, zawierali małżeństwa i żegnali swoich zmarłych. Zachowały się w całości i w dobrym stanie (w naszej kancelarii parafialnej), wszystkie pierwsze metryki chrztów, ślubów i pogrzebów. Mówią one wiele i są najbardziej wiarygodnym świadectwem ówczesnego życia.

Miejscowość nosiła od 1945 r. nazwę Chojnasty. Nie została ona nadana przypadkowo, bo w XVII wieku kronikarz księstwa świdnicko-jaworskiego podaje, że tak nazywano zamek Chojnik. Nazwa pochodziła od rosnących tu sosen i młodych drzew iglastych, co nie jest częste na stokach Karkonoszy. Po raz ostatni nazwa Chojnasty zapisana jest w metrykach chrztów 22 lutego 1947, a w metrykach ślubów 19 marca 1947. Odtąd obowiązywała nowa nazwa - Sobieszów, ustalona przez Państwową Komisję Ustalania Nazw Miejscowych.

Do parafii należały okoliczne wsie noszące inne nazwy niż obecnie: Podgórzyn - Popławy, Przesieka - Matejkowice (po wojnie znaleziono tu ukryte w czasie okupacji obrazy Matejki), Jagniątków - Agnieszków, Borowice - Drewnica, Zachełmie - Szczęsnowo, oraz Marczyce - nazwa pozostała niezmieniona. Pierwszy polski wpis do metryk chrztów, miał miejsce 1 listopada 1945 w Popławach, a pierwszy ślub 3 grudnia 1945 w Drewnicy, pierwszy pogrzeb 14 listopada 1945 w Agnieszkowie. Od 31 października 1945 był w Chojnasty pierwszy polski ksiądz - Franciszek Marszał Olszowski.

W metrykach chrztów podane są miejsca urodzenia dzieci, które w większości rodziły się w domach. W roku 1945 było tylko 6 polskich chrztów. W roku 1946 już 81, a w kolejnych latach odbyło się: w 1947 r. - 161, w 1948 r. - 156, a w 1949 r. - 173. Podobny wyż demograficzny był również po I wojnie światowej w prawie wszystkich krajach Europy.
Szczególnym obrazem ciężarów i problemów, w początkach życia w ówczesnym Chojnasty, są metryki zgonów. Nie było ich wiele, ponieważ na te ziemie przybywali przeważnie ludzie młodzi. A oto liczby: 1945 r. - 6 pogrzebów polskich, 1946 r. - 24, 1947 r. - 37, 1948 r. - 29, 1949 r. - 32.

Obecni mieszkańcy Sobieszowa nie wiedzą, że po wojnie w tutejszych lasach grasowały bandy, zagrażające bezpieczeństwu ludzi. Było to hitlerowskie podziemie - Werwolf (w tłumaczeniu - *Wilkołak*). Budziło ono bardzo poważny

strach i stanowiło źródło tragedii. W metrykach są adnotacje o tragicznych pogrzebach - „zabity przez bandy" w roku 1946 - 2 osoby, a w roku 1947 - 1 osoba, sami młodzi mężczyźni.

Z obozów koncentracyjnych i łagrów, oraz z innych nieludzkich miejsc z czasu II wojny, osiedliła się tu również pewna grupa osób. Niestety, w nowych, lepszych warunkach zapadali na gruźlicę i kończyli życie. W metrykach nie ma adnotacji, czy zmarli przebywali, lub nie, w obozie, ale mamy powód śmierci. Z powodu gruźlicy zmarły w: 1945 r. - 2 osoby, 1947 r. - 6 osób, 1948 r. - 5 osób, 1949 r. - 2 osoby. Dla nas, znających penicylinę, może dziwnym się wydawać, że tak wielu umierało z powodu zapalenia płuc i to ludzi młodych, w: 1946 r. - 2 osoby, 1947 r. - 7 osób, 1948 r. - 6 osób, 1949 r. - 4 osoby. Niestety, bardzo wielka była liczba nieszczęśliwych wypadków, w tym kilka z bronią palną. Podaję łącznie w: 1945 r. - 2 osoby, 1946 r. - 6 osób, 1947 r. - 2 osoby, 1948 r. - 1 osoba, 1949 r. - 2 osoby. Bardzo wysoka była śmiertelność wśród noworodków i małych dzieci. Te dane, z zapisów metrykalnych, mówią, jak ciężkie były początki życia w powojennym Chojnasty - Sobieszowie.

Najwięcej informacji, mówiących, skąd przybyli pierwsi po wojnie mieszkańcy Chojnasty, można czerpać z metryk ślubów, bo podane są miejsca, często także powiaty urodzenia nowożeńców. Niestety, zapisy te nie zawsze są dokładne, a w roku 1947, prawdopodobnie z powodu zmiany księży, metryki prowadzone były w skróconej formie. Dlatego w zestawieniu bierzemy pod uwagę również rok 1950, który ma lepszą dokumentację.

Ciekawe, że dość dużo małżeństw zawierali młodzi pochodzący z tej samej okolicy, czy nawet miejscowości, co potwierdza informację o braku zrozumienia, a nawet antagonizmach między grupami mieszkańców pochodzącymi z różnych regionów. Wśród najczęściej wymienianych miejsc pochodzenia jest Kalisz, to znaczy, że z tego miasta i powiatu przybyło tu sporo osób. Ówczesne władze kierowały ludność z Kalisza i powiatu do osiedlania się w Cieplicach i Sobieszowie, o czym mówi wzmianka znaleziona w dokumentach Archiwum Jeleniogórskiego. Poniższe zestawienie obrazuje z jakich okolic Polski pochodzili nowożeńcy (podaję województwo lub rejon).
A oto zestawienie danych:

- w roku 1945 było 8 ślubów: w tym 4 osoby z Kalisza, 5 osób „zza Buga", z okolic Lwowa, Wilna i kresów wschodnich, 2 osoby z woj. warszawskiego i łódzkiego, 2 osoby ze Śląska Górnego, a 3 osoby pochodziły spoza przedwojennych granic Polski;
- w roku 1946 było 60 ślubów: w tym 14 osób z Kalisza, 16 osób z poznańskiego, Kujaw i Pomorza, 5 osób z woj. warszawskiego i łódzkiego, 7 osób z kieleckiego, lubelskiego i białostockiego, 15 osób z krakowskiego i rzeszowskiego, 5 osób z Górnego Śląska, 20 osób z kresów wschodnich, 8 osób

spoza granic przedwojennej Polski. Aż 30 osób nie ma dokładnie określonych okolic urodzenia i kompletnych dokumentów. Z metryk wynika również, że aż 15 par pochodziło z tych samych okolic;

- w roku 1947 było 40 ślubów, ale z powodu częstych zmian, lub w ogóle braku księdza w tej parafii, dokumenty są bardzo niekompletne i trudno u wielu określić miejsce urodzenia, dlatego podane są dane z roku 1950, gdzie dokumenty są dokładniej prowadzone;
- w roku 1948 było 68 ślubów: w tym 6 osób pochodziło z Kalisza i okolicy, 14 osób z poznańskiego, Kujaw i Pomorza, 24 osób z warszawskiego i łódzkiego, 26 osób z krakowskiego i rzeszowskiego, 18 osób z kieleckiego, lubelskiego i białostockiego, 12 osób z Górnego Śląska, 29 osób z „zza Buga", 5 osób spoza granic przedwojennej Polski. Tylko 2 osoby nie mają dokładnie podanego miejsca urodzenia. Z zapisów metrykalnych w roku 1948 wynika, że 13 par to byli ludzie młodzi pochodzący z tych samych lub pobliskich miejscowości;
- w roku 1949 - 50 par zawarło związek małżeński, w tym: 8 osób pochodziło z Kalisza, 10 osób z poznańskiego, Kujaw i Pomorza, 9 osób z warszawskiego i łódzkiego, 11 osób z krakowskiego i rzeszowskiego, 18 osób z kieleckiego, lubelskiego i białostockiego, 4 osoby z Górnego Śląska, 17 osób z „zza Buga", jedna osoba spoza granic przedwojennej Polski. Ale w roku 1949 - 22 osoby ma niekompletne zapisy w dokumentach i nie można dokładnie określić miejsca ich urodzenia. Prawdopodobnie w tej liczbie jest wiele osób z wschodnich kresów, którzy zwykle nie mieli żadnych dokumentów;
- ponieważ rok 1947 ma dokumenty niekompletne, podaję dane z roku 1950, w którym było 59 ślubów. W tym roku młodzi pochodzili: 7 osób z Kalisza, 14 osób z poznańskiego, Kujaw i Pomorza, 11 osób z warszawskiego i łódzkiego, 21 osób z krakowskiego i rzeszowskiego, 5 osób z Górnego Śląska, 26 osób ze wschodu - z „zza Buga", 8 osób spoza granic przedwojennej Polski. Trzy osoby mają niekompletne dokumenty i dlatego nie wiadomo dokładnie o miejscu urodzenia. Natomiast w tym roku 10 par, to młodzi z tych samych, czy sąsiednich miejscowości.

Z powyższych zestawień wyraźnie widać, że do powojennego Chojnasty - później Sobieszowa przybyli ludzie dosłownie z całej Polski, ale miejscem skąd przybyło ich najwięcej był Kalisz.

Ilościowo biorąc, największą grupę stanowili Polacy ze wschodnich terenów przedwojennej Polski, skąd wszyscy zostali wysiedleni. Metryki potwierdzają, że niejako, na drugim miejscu są mieszkańcy przybyli tu z województw krakowskiego i rzeszowskiego, ale już od roku 1948 w większej grupie są pochodzący z województwa kieleckiego, lubelskiego, mniej z białostockiego. Najmniej jest osób z Górnego Śląska. Niewiele jest osób urodzonych poza granicami przedwojennej Polski. Wielu, z przybyłych

tu w pierwszych latach, wkrótce wyjechało z Sobieszowa, a na ich miejsce ciągle przybywali inni.

Tak w pierwszych latach po wojnie zaczynała się kształtować obecna, nasza społeczność Sobieszowa.

Przeżyte razem lata, więzy rodzinne, Kościół, bycie z ludźmi od najwcześniejszych przedszkolnych i szkolnych lat, sąsiedztwo, miejsca pracy powodują stopniowo, że mieszkańcy Sobieszowa - choć ich przodkowie pochodzili z różnych regionów Polski - stają się jedną społecznością, *bo nikt z nas nie jest samotną wyspą* - jak powiedział jeden z poetów.

SPOŁECZEŃSTWO I PARAFIA PO ROKU 1945

Okolice Jeleniej Góry nie ucierpiały od działań wojennych. Wkrótce po przejściu frontu, na dworzec kolejowy w Jeleniej Górze, przyjeżdżało coraz więcej transportów ze wschodnich terenów Polski, nazywanych potocznie „zza Buga" i rozpoczął się nowy okres w historii osadnictwa na tych ziemiach.

Również do Sobieszowa, nazywanego wtedy Chojnasty, zaczęli licznie przybywać Polacy z różnych stron kraju, Europy, a nawet świata. Ponieważ tych, którzy przybyli tu w pierwszych latach po wojnie, już niewielu mieszka w Sobieszowie, autor zwrócił się z prośbą do 10 osób spośród nich, aby wypowiedziały się na temat tamtych pierwszych lat. Nie jest to wywiad w sensie naukowym, ale te wypowiedzi pozwalają nakreślić obraz tamtych czasów.

Do Sobieszowa (Chojnasty) nie przybywali ludzie z jednej miejscowości lub z jednego transportu z terenów wschodnich, jak to często bywało w innych miejscowościach Dolnego Śląska. Już latem 1945 roku przybyła tu grupa osadników wojskowych, skierowana na dworzec Jeleniej Góry. Jeden z osadników wojskowych wspomina, że po trzech tygodniach oczekiwania, na stacji, w wagonach, zaczęli szukać w okolicy wolnych mieszkań, a takie były również w Sobieszowie, dokąd łatwo było przyjechać tramwajem. Przybyła tu również nieliczna grupa ze zniszczonej Warszawy, głównie uczestników Powstania Warszawskiego. Najliczniejszą stanowili wysiedleńcy „zza Buga", z różnych miejscowości, przybywali z transportem na stację w Jeleniej Górze i szukali mieszkań na własną rękę. Niektórzy z przybyłych ze wschodu wracali z Syberii i jeszcze do tej pory, ze łzami w oczach, mówią o tamtych nieludzkich warunkach. Byli tacy, którzy transportem w wagonach bydlęcych, jechali miesiąc i dłużej z całą rodziną i resztkami dobytku. Wielu wracających ze wschodu przeżyło makabryczne mordy ukraińskie. Niektórzy byli świadkami bestialskiego mordu dokonanego na ich najbliższych, byli wyrzucani ze swych domów i zmuszeni do wyjazdu w niepewne jutro i nieznane okolice.

Wszyscy, którzy pamiętają Sobieszów z pierwszych lat po wojnie wspominają, że było to miasteczko bardzo ładne, pełne zieleni i kwiatów, z czystą rzeką, w której pływały pstrągi.

Życie wracało do normy, było wiele sklepów i restauracji, szkoła podstawowa rozpoczęła normalne nauczanie.W Sobieszowie było 39 gospodarstw rolnych, wszystkie zostały przejęte przez polskich rolników. Wszyscy rozmówcy mówią także o negatywnych zjawiskach tamtych lat, jakimi były: niepewność i tzw. „szaber". Prawie wszyscy myśleli, że będą tu krótko, dlatego nie warto się rozpakowywać i urządzać. Rzeczywiście, wielu wyjechało w inne okolice Polski, a inni ciągle myśleli o wyjeździe, nie mówili tylko o tym ci, którzy nie mieli gdzie wyjeżdżać (głównie przybysze ze wschodu).

Ponieważ Sobieszów w ogóle nie ucierpiał w czasie działań wojennych, domy i mieszkania były całkowicie wyposażone. Przyjeżdżało wielu ludzi, z całego kraju, na tzw. „szaber". Nie zadbano o zachowanie tego majątku i wywożono różne poniemieckie rzeczy. Byli nawet tacy, którzy, niby osiedlali się, zajmowali domy i mieszkania, ogołacali je ze wszystkiego, co było możliwe, potem znikali bez wieści. Tymczasowość, niepewność i „szaber" stały się plagą tamtych lat.

Sytuacja pogorszyła się, gdy na arenę życia w Sobieszowie weszli ludzie partyjni. Rozpoczęto kolektywizację wsi, a w Podgórzynie, Marczycach i Sobieszowie powstały spółdzielnie produkcyjne. Chociaż rozwiązano je po roku 1956, było to powodem ucieczki ludzi od pracy na roli, oraz doprowadzenie do ruiny budynków gospodarczych i gwałtownej likwidacji gospodarstw rolnych. Przejęcie przez miasto większości domów mieszkalnych było powodem, że mieszkańcy przestali się o nie troszczyć. Były to lata, gdy wszyscy mówili „to nie moje" , waliły się więc płoty, całe budynki. Nie było atmosfery troski o swoje domy i całe otoczenie. Wśród wspomnień jest wiele negatywnych zdań o ludziach partii, jako tych, od których człowiek był całkowicie uzależniony: od nich zależało, czy ktoś otrzyma pracę, mieszkanie. Byli oni niejako panami życia mieszkańców. Wśród wspomnień są także smutne opowiadania o natychmiastowych, karnych zwolnieniach z pracy z powodu różnic światopoglądowych i kary za praktyki religijne.

Po roku 1956, a szczególnie w latach 60-tych i 70-tych rozpoczęto budowę nowych domów, pierwszych od czasów wojny. Wielu mieszkańców zaczęło przejawiać troskę o swoje budynki i ogródki. W miarę upływu czasu sytuacja zaczęła się normalizować i ten proces trwa aż do dnia dzisiejszego.

W archiwach zachowało się wiele dokumentów i naukowe opracowanie problemów tamtych lat, byłoby bardzo interesujące.

PARAFIA KATOLICKA W SOBIESZOWIE

Historia parafii została opracowana na podstawie kroniki prowadzonej od 1945 roku. Już 31 października 1945 roku Administracja Apostolska we Wrocławiu wyznacza do pracy duszpasterskiej w Sobieszowie (Chojnasty) polskiego księdza. Był nim ks. Franciszek Marszał - Olszowski, a wcześniej opiekę duszpasterską nad przybywającymi tu Polakami sprawował proboszcz niemiecki ks. Renschke. Kościół był główną siłą i oparciem dla przybywających tu, z różnych stron, rodaków. Polski kapłan i kościół jednoczyły wszystkich, którzy tu się osiedlili i dlatego na msze święte i nabożeństwa uczęszczało bardzo wielu ludzi.

Początkowo wszystkie nabożeństwa katolickie odbywały się w kościele św. Marcina, ale wkrótce podjęto starania o przejęcie kościoła ewangelickiego. Smutnym wydarzeniem powojennym był fakt, że niemiecki proboszcz ks. Renschke, „który ze zgryzoty popadł w rozstrój nerwowy i załamał się do reszty psychicznie i stracił chęć do życia", dnia 12.12.1946 popełnił samobójstwo i został pochowany na miejscowym cmentarzu. O jego stanie psychicznym świadczą zachowane do dziś dokumenty lekarskie. Dla ludności niemieckiej posługi duszpasterskie spełniał nadal ks. Berner, pełniący wówczas obowiązki wikariusza w parafii.

Do parafii Sobieszów należały: Podgórzyn, Przesieka, Zachełmie, Marczyce i Jagniątków. Początki pracy duszpasterskiej były bardzo trudne, bo już 22.03.1947 roku odchodzi ksiądz Marszał - Olszowski i przekazuje parafię ks. Pawłowi Kaplewskiemu. Przejmuje on oficjalnie na rzecz parafii budynki: organistówkę w Podgórzynie, plebanię i organistówkę w Sobieszowie przy ulicy Tetmajera. Do parafii należał również znajdujący się przy ulicy Cieplickiej 66 (obecnie 176) dom Sióstr Elżbietanek, który 10 czerwca 1947 roku grupa ludzi, wraz z przedstawicielami władz, usiłowała zająć siłą i zagarnąć część mienia. Dotychczas dom ten służył jako dom starców, a później został przejęty na dom wypoczynkowy dla księży prefektów.

Natomiast kościół poewangelicki, plebanię oraz cmentarz Ministerstwo Ziem Odzyskanych przekazuje oficjalnie parafii rzymsko-katolickiej 27.12.1947 roku.

Dnia 22.01.1948 roku obowiązki administratora parafii przejmuje ks. Czesław Tuzinkiewicz, który wkrótce zachorował, a obowiązki, przez pewien czas, spełniali księża spoza diecezji: ks. Edward Zarzycki a później ks. Stanisław Wałachowski z diecezji podlaskiej, znany z odważnych kazań o obronie wolności i Kościoła. W tym czasie nauka religii odbywała się w szkole, uczyli także świeccy katecheci. Dopiero od roku 1952 usunięto religię ze szkół, nauczanie

w Sobieszowie i w Podgórzynie odbywało się już tylko w zakrystiach. Wyrazem trudnej sytuacji w parafii Sobieszów była wielka migracja pracujących tu księży. 10 września 1952 roku odszedł ksiądz -Tuzinkiewicz, a z braku stałego duszpasterza opiekę nad parafią przejął ks. Bolesław Zając z domu zakonnego OO. Pijarów w Cieplicach, który później został tu proboszczem.

Msze św. i nabożeństwa były odprawiane w kościele św. Marcina, w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa; w Podgórzynie i w kaplicy Sióstr Elżbietanek. I znów zmiana proboszcza: 28.06.1953 odszedł ksiądz Zając a parafię przejął ks. Leonard Skwarczewski. Były to bardzo trudne czasy- prowadzenie nauki religii w zimnych, nieogrzewanych zakrystiach, brak środków na remonty budynków i wielki brak personelu kościelnego. 15.07.1958 roku została utworzona parafia w Podgórzynie i do niej należą wioski Przesieka, Zachełmie i Marczyce a pierwszym jej proboszczem zostaje ksiądz Michał Darowski.

Tymczasem w Sobieszowie, w dalszym ciągu brak stabilizacji, 18.VIII.1958 odszedł ks. Skwarczewski, przekazując parafię księdzu Stanisławowi Jaremczukowi. Ksiądz Jaremczuk duszpasterzował tu krótko i po kilku miesiącach, na wskutek choroby udaje się do szpitala i już nie wraca.

4.X.1959 roku proboszczem został mianowany ksiądz Antoni Kamiński, dotychczasowy ojciec duchowny Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, który nareszcie ustabilizował życie parafialne. Nowy proboszcz bardzo gorliwie troszczył się o placówkę, pragnął podnieść życie religijne i dokonał wiele. Szczególnie troszczył się o uregulowanie życia sakramentalnego w rodzinach, gorliwie katechizował dzieci i młodzież, rozpoczął wielkie remonty budynków kościelnych. Do ożywienia życia religijnego w parafii przyczyniły się Misje Parafialne w roku 1960 i coroczne rekolekcje w Adwencie i Wielkim Poście.

17 czerwca 1960 roku poświęcono, i uroczyście umieszczono w wielkim ołtarzu, obraz Serca Pana Jezusa namalowany przez Vlasimila Hoffmana ze Szklarskiej Poręby, a trzy lata później (17.VI.1963 roku) parafia przeżyła peregrynację obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, co było niezwykłym wydarzeniem religijnym dla ogółu mieszkańców. Obraz MB został powitany, na polowym ołtarzu, na cmentarzu dolnym, wobec niespotykanych tu dotąd tłumów ludzi. Później przeniesiono go do kościoła. Całą dobę tłum ludzi trwał na modlitwie. Wielką radością dla całej parafii były święcenia kapłańskie ks. Stanisława Kaźmierczaka, które otrzymał 23.06.1963 roku. Był to pierwszy po wojnie prymicjant z Sobieszowa.

Za ofiarną i gorliwą pracę duszpasterską ks. Antoni Kamiński został podniesiony do godności Prałata dokumentem papieskim z dnia 07.08.1963 roku.

W czasie duszpasterzowania, ks. Prałata, ze strony władz i czynników oficjalnych, spotykało wiele trudności i szykan. Szczególnie dotkliwe było żądanie płacenia wielkich sum czynszu od budynków parafialnych (zanim parafia otrzymała akt własności), żądanie sprawozdań z działalności punktów katechetycznych, a nawet, wymierzania z tego powodu, kar pieniężnych. Przystąpiono do likwidacji cmentarza przy kościele św. Marcina. Szczególnie trudnym problemem był zamiar wybudowania sali gimnastycznej dla szkoły rolniczej na miejscu drogi prowadzącej do kościoła św. Marcina, co spowodowałoby odcięcie kościoła od pobliskiej jezdni asfaltowej, a tym samym od reszty miejscowości. Na skutek nieugiętej postawy ks. Prałata, walczącego o prawo dojścia do kościoła, odstąpiono od tych planów. W roku 1966 zlikwidowano dom Sióstr Elżbietanek przy ul. Cieplickiej 176, a piękną kaplicę przemieniono na pralnię. Jednakże od 1963 roku zaistniała możliwość przystąpienia do prac remontowo - budowlanych w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa: położono posadzkę ceramiczną, wykonano dębowe ławki i konfesjonały, dobudowano nową zakrystie i salę katechetyczną, urządzono nowe prezbiterium. Wszystkie te prace spowodowały, że kościół nabrał cech kościoła katolickiego.

Najbardziej oddaloną od kościoła częścią parafii był Jagniątków, gdzie odprawiano w niedzielę mszę św. w sali katechetycznej. Od roku 1979 rozpoczęto starania, a później budowę kościoła, którego kształt nawiązywał do otaczających gór. W prace przy budowie, osobiście, bardzo zaangażował się ks. Prałat, a był to z jego strony bardzo poważny wysiłek. Zasadniczo prace ukończono w roku 1984 i 15 lipca erygowano własną parafię dla tej miejscowości. Pierwszym proboszczem zostaje ksiądz Marian Matuła.

Zdrowie i siły ks. Prałata zaczęły podupadać. Ostatecznie, po dłuższej chorobie i pobycie w szpitalu w Miłkowie, zakończył swoje pracowite życie dnia 12 stycznia 1986 roku. Jego pogrzeb, któremu przewodniczył ks. Adam Dyczkowski, zgromadził ponad 100 księży, głównie Jego wychowanków oraz wielkie tłumy ludzi. Był prawdziwą manifestacją przywiązania i wdzięczności dla długoletniego pasterza. Następcą jego, Kuria Metropolitarna mianowała ks. Józefa Steca, który jednocześnie prowadził budowę kościoła w Cieplicach. Nie przeszkodziło mu to jednak w prowadzeniu prac remontowych w Sobieszowie, głównie w kościele św. Marcina, który przywrócono wtedy do funkcji liturgicznych.
Dnia 27 czerwca 1990 r. nastąpiła zmiana księży: ks. Józef Stec przeszedł na swoją parafię do Cieplic, a do Sobieszowa przyszedł ks. Józef Frąc.

OBECNY STAN I OPIS KOŚCIOŁA ŚW. MARCINA

Kościół św. Marcina w Sobieszowie - ołtarz główny i ambona

Po kilku kolejnych remontach i przebudowach, zewnętrzna bryła kościoła św. Marcina nie uległa większym zmianom. Jest to wielki budynek na rzucie prostokąta, nakryty wielkim jednospadowym, prostym dachem, pokrytym dachówką. Niewysokie mury i tynki zasadniczo są proste, jedynie wzbogacony jest szczyt za głównym ołtarzem, zakończony kutym, metalowym krzyżem i ozdobiony dwoma gazonami wykutymi w piaskowcu. Wnętrze nawy dzielą dwa filary: na nawę główną i małą nawę południową, która kończy się ścianą za bocznym ołtarzem św. Józefa, chociaż dalej przechodzi w zakrystię. Całość pokryta jest pozornym sklepieniem z lunetami. Ołtarz główny został wybudowany w roku 1785 w warsztacie A. Wagnera w Jeleniej Górze. Bogato złocone rzeźby przedstawiają św. Józefa i św. Ekspedyta (na wpół legendarną postać świętego, przedstawianego jako żołnierza rzymskiego, który jedną ręką wskazuje na krzyż z hasłem „hodie" tzn. *dzisiaj* - atrybut zniszczony, nie zachował się w Sobieszowie) - i depczący kruka, który kracze „cras" tzn. *jutro*. Czczony był jako patron spraw pilnych, wzywali go też studenci przed egzaminami i strony sądowe. Kult jego szerzył się na tych ziemiach w XVIII i XIX wieku.

Duża rama ołtarzowa zamyka obecnie obraz św. Marcina z Tours, patrona kościoła i parafii, przedstawionego jako biskupa w szatach pontyfikalnych,

na tle kościoła i biednych, którym rozdaje jałmużnę. Obraz ten jest sygnowany podpisem Hieronim Richter 1879. Ołtarz główny zwieńczony jest grupą aniołów adorujących symbol imienia Jezus.

Ze strony północnej, tuż przed prezbiterium znajduje się ołtarz Matki Bożej z obrazem Madonny z Dzieciątkiem namalowanym również przez Hieronima Richtera w roku 1878. W południowej, małej nawie znajduje się, podobny w konstrukcji do poprzedniego, ołtarz św. Józefa (obraz bez Dzieciątka Jezus), namalowany również przez tego samego autora. Ambona wskazuje na tego samego wykonawcę, który był twórcą ołtarza głównego, utrzymana jest w tej samej kolorystyce, bogato zdobiona i złocona. Przy wyjściu północnym są dwie figurki: św. Jadwigi i obecnie św. Jacka. Na ścianach znajdują się 4 barokowe kinkiety oraz wyżej wspomniany żyrandol ufundowany po zakończeniu wojen napoleońskich.

OBECNY STAN I OPIS KOŚCIOŁA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Ołtarz główny w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa po renowacji w roku 2006

Świątynia powstała jako zbiór ewangelicki według planów architekta Jerzego Pormana i mistrza ciesielskiego Gotffrieda Natterna z Zachełmia w latach 1744-1745. Budowla nosi na sobie piętno pruskiego baroku panującego ówcześnie w budownictwie ewangelickim. Jest to budynek na rzucie prostokąta, nakryty dwuspadowym dachem o wiązaniu drewnianym, dawniej kryty gontem, później łupkiem, obecnie częściowo blachą miedzianą. Kościół zwieńczony jest sygnaturką, która do niedawna pełniła rolę dzwonnicy. Zegar na wieży pochodzi z roku 1807 (kilka razy poddawany był renowacji). Ściany kościoła zbudowane są z kamienia łupanego, rytmizowane dwoma rzędami niewielkich okien (odpowiadających kondygnacjom empor) artykułowane są jedynie wypracowanymi w tynku lizenami.

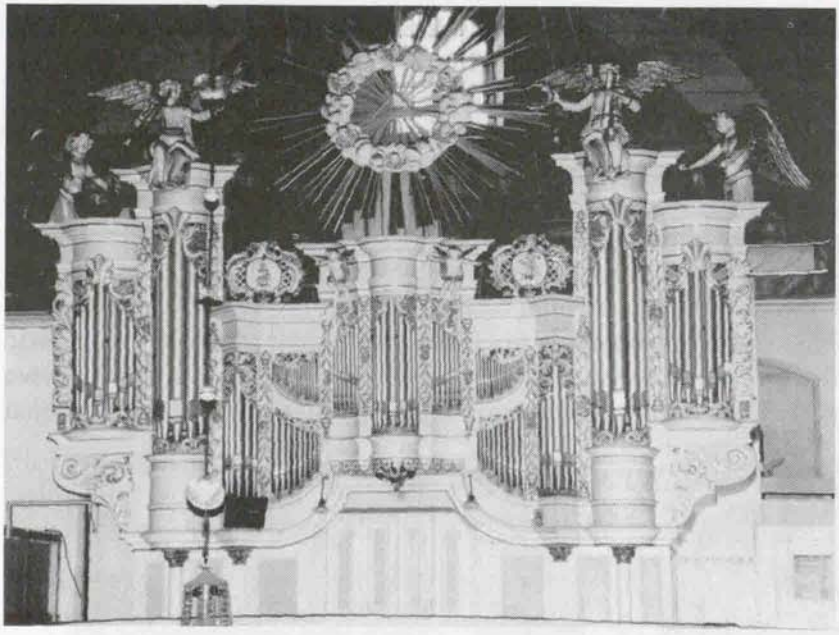

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sobieszowie - organy.

Całe urządzenie wnętrza wraz ze sklepieniami nawy i empor wykonane jest z drewna. Podpory empor w formie kolumn podtrzymują drewniane sklepienia. Sklepienie pochodzi z roku 1777 i ozdobione jest polichromią typową dla późnego baroku, wykonaną przez nieznanego artystę, a przedstawia Apoteozę Chrystusa. W centrum malowidła, na niebieskim tle mającym symbolizować niebo, znajduje się postać Chrystusa, jako Króla na tronie. Chrystus w chwale i światłości przedstawiony jest jako młodzieniec i jako Król w otoczeniu sprawiedliwych i świętych. Obok, ukazana jest postać kobieca, trzymająca w rękach kartusz z namalowanym ukrzyżowanym Chrystusem, jako znak zbawienia i łaski. Leżąca w jej sąsiedztwie otwarta księga zawiera fragment ewangelii św. Jana przypominający: *„Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne, to one właśnie dają o mnie świadectwo"* (Jan. 5, 39) oraz wyjątek z Dziejów Apostolskich, głoszący, że *„wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy przez Jego Imię otrzymuje odpuszczenie grzechów"* (Dz. Ap. 10, 43). W części malowidła, bliżej chóru i organów, przedstawieni są aniołowie, grający na instrumentach muzycznych. W dolnej zaś części sufitu, namalowane są elementy zdobnicze w formie draperii i architektury typowej dla maniery XVIII wieku.

Nie znamy ani wykonawców, ani daty powstania ołtarza głównego, ambony i chrzcielnicy.

Drewniana nastawa ołtarza, jak i całe wnętrze ze złoconymi ozdobami i rzeźbami świętego Pawła Apostoła i świętego Jana Ewangelisty, zwieńczona jest symbolem Trójcy Świętej w glorii i symboliczną postacią modlącego się

Kościoła. Rama ołtarzowa ozdobiona jest bogatymi ornamentami, a w niej, zależnie od okresu roku liturgicznego, umieszczane są dwa obrazy: stary przedstawiający Chrystusa w Ogrójcu - jest to kopia bardzo znanego obrazu XVIII w. malarza J. F. Hoffmana, wykonana w Dreźnie przez J. Mogk, prawdopodobnie w połowie XIX wieku, oraz drugi, namalowany w roku 1972 obraz Vlastymila Hoffmana ze Szklarskiej Poręby, nawiązujący do węzwania kościoła i ukazujący postać Chrystusa Dobrego Pasterza z otwartym sercem, na tle wieży kościoła św. Marcina, Chojnika i Karkonoszy. W roku 2006 ołtarz główny został poddany generalnej konserwacji i zostały przywrócone oryginalne barwy marmuryzacji z XVIII wieku.Obok ołtarza 2 obrazy: św. Jakuba Ap. i św. Jana Nepomucena, przeniesione z kościoła św. Marcina.

Ambona, w formie kulistej, z lekko zaznaczonym wielobokiem i rzeźbionymi figurami trzech cnót teologicznych (wiary, nadziei i miłości) oraz symbolami 4 Ewangelistów, wykonana jest z drewna i spoczywa na rzeźbie Mojżesza. Kiedyś ambona stała na środku kościoła i miała bogaty baldachim, na którym były rzeźby Chrystusa nauczającego wśród trzech aniołów. W czasie przenoszenia ambony, baldachim upadł na posadzkę i uległ prawie całkowitemu zniszczeniu.

Bardzo ciekawa jest chrzcielnica z drewna, w kształcie kielicha z rokokową czarą i pokrywą zwieńczoną grupą rzeźbiarską, na ośmiu ślimacznicach, przedstawiającą Chrzest Chrystusa.

Kościół posiada organy umieszczone w szafie organowej, złoconej i bogato dekorowanej, z figurami aniołów, herbami Schaffgotschów i symbolem Opatrzności Bożej w zwieńczeniu. 32 głosowe organy zostały zbudowane w roku 1748 przez Johanna Meinerta z Wlenia.

Empory (galerie), charakterystyczne dla świątyń ewangelickich, wykonane są z drewna i spoczywają na drewnianych kolumnach ze złoconymi kapitelami o charakterze jońskim. Kolumny biegną dwoma kondygnacjami wokół kościoła. Stropy boczne są ubogie i spoczywają na głowicach kolumn. Parapety empor ozdobione są obrazami malowanymi na deskach empor o tematyce biblijnej, ze Starego i Nowego Testamentu. Cztery pierwsze obrazy, na części galerii dobudowanej w latach 70-tych, namalował Tadeusz Nodzyński ze Szklarskiej Poręby i przedstawiają one: od strony ambony *Zachariasza w świątyni* i *Nawiedzenie*, a od strony południowej *Stworzenie światła, Stworzenie zwierząt domowych, dzikich i płazów.* Stare obrazy malowane są prawdopodobnie przez kilku autorów, ponieważ różna jest ich wartość artystyczna. Od strony ambony obrazy przedstawiają: *Boże Narodzenie, Ofiarowanie Jezusa w świątyni, Wjazd do Jerozolimy, Modlitwę w Ogrójcu, Jezus przed Herodem, Biczowanie, Upadek pod krzyżem, Ukrzyżowanie, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie.*

Na chórze organowym: *Miriam siostra Arona głosi chwałę Pana, Zwiastowanie, Pieśń dziękczynna Dawida, Ukazanie się anioła pasterzom w Betlejem, Apoteoza Baranka Apokaliptyczngo, Wezwanie do pokuty i zapowiedź zbawienia.*

Na emporze od strony południowej licząc od chóru organowego: *Kult Złotego Cielca, Przemienienie Pańskie na górze Tabor, Chrystus w Emaus, Józef Egipski daje się poznać braciom, Zesłanie Ducha Świętego, Potop-Arka Noego, Rozmowa Chrystusa z Nikodemem, Nawrócenie św. Pawła, Wiara kobiety kananejskiej, Grzech pierworodny.*

W Imię Trójcy Przenajświętszej

W roku Pańskim 1992, w miesiącu lipcu, w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jeleniej Górze-Sobieszowie, który był do II wojny światowej świątynią Ewangelicko-Augsburską, a obecnie jest używany przez Rzymsko-katolicką Parafię p.w. św. Marcina zamontowano na miejsce starej, spróchniałej, nową wieżę - a na niej odnowioną kulę i krzyż.

Wieża, ze względu na wypróchniałą podstawę konstrukcji, groziła zawaleniem, dlatego 8 maja 1991 roku dużym dźwigiem z Kopalni Węgla Brunatnego w Turoszowie zdjęto chełm wieży i dzwon.

Przygotowania do zrekonstruowania wieży, zbieranie funduszy i zakup potrzebnych materiałów, pomimo panującego kryzysu ekonomicznego, trwały od jesieni 1990. Do prac przystąpiono w lutym 1992. r.

Prace przy rekonstrukcji wieży polegały na całkowitym zdemontowaniu starego

Część tekstu nowego dokumentu zamieszczonego w kuli wieży, w czasie rekonstrukcji w roku 1992.

Żyrandole kryształowe z mosiężnymi obręczami zostały wykonane w roku 1816 dla upamiętnienia „Święta Pokoju" (po wojnach napoleońskich).
Krzyż w przedsionku pochodzi natomiast z XX w., drewniana kapliczka Matki Bożej w przeszłości umieszczona na drzewie, na cmentarzu wokół kościoła św. Marcina (pochodzi prawdopodobnie z XIX w.) po rekonstrukcji została przeniesiona i umieszczona w przedsionku kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Kościół po II wojnie światowej został przejęty przez katolików i w latach 1971-76 przeszedł poważną przebudowę wnętrza i remont. Prace te prowadził ks. Prałat Antoni Kamiński, a prace malarskie i pozłotnictwo wykonał ks. Kazimierz Fedyk, który również zaprojektował nowe dębowe ławki i konfesjonały. Przebudowę rozpoczęto od dobudowy nowej zakrystii i sali katechetycznej od strony północno - wschodniej kościoła, dzięki czemu możliwa była przebudowa kościoła tak, aby powstało prezbiterium zgodnie z wymogami liturgii katolickiej. Prezbiterium jest więc na miejscu starej, rozebranej, zakrystii i „galerii dla stojących", która znajdowała się kiedyś nad zakrystią. Ołtarz główny został przeniesiony na frontową ścianę, podobnie ambona została usytuowana w prezbiterium. Posadzka prezbiterium została wyłożona marmurem, a na niej ustawiono granitowy stół ołtarzowy. Wcześniej cała nawa główna została wyłożona nową, ceramiczną posadzką, a w czasie prac stwierdzono, że w pobliżu miejsca, gdzie pierwotnie stał ołtarz, znajduje się grób a w nim trzy trumny. Nieznane są jednak nazwiska, ani żadne dane o tym, kto tam jest pochowany. Grób został zamurowany i trumny w całości znajdują się pod posadzką.
We wnękach okiennych pod balkonami znajdują się 2 obrazy. Od strony północnej - kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonana z okazji peregrynacji w czerwcu 1963 roku, a od strony południowej - obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wykonany w roku 1987. Konieczny był remont dachu, szczególnie zagrożona była sygnaturka, która powoli chyliła się na północ. Aby ratować kościół, w roku 1992, rozebrano starą sygnaturkę i zbudowano nową, wiernie zachowując starą, barokową formę.

W obecnej chwili poważnych prac wymaga dokończenie pokrycia dachu blachą miedzianą. Jednakże w warunkach trudnej sytuacji materialnej ludności, wykonanie tych bardzo kosztownych robót jest poważnym problemem.

WITRAŻE W KOŚCIELE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Ponieważ w książce „700 lat Sobieszowa" pominięto opis witraży, zamieszczam je w obecnym wydaniu.

Witraż, to „obraz malowany światłem", który daje szczególny nastrój wnętrzom. Nasz kościół w przeszłości nie miał witraży, a ponad 40 drewnianych okien oszklonych było tylko zwykłym szkłem okiennym.

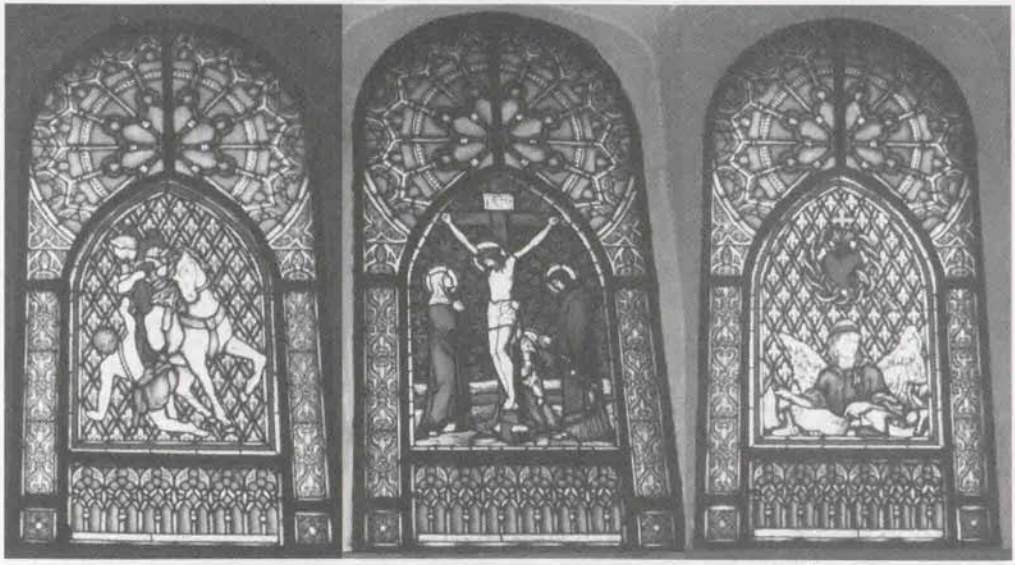

Witraże w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sobieszowie

Nad barokowym ołtarzem - w dużej, wolnej przestrzeni, między dwoma kolumnami, wisiał do roku 1946 witraż w drewnianej ramie, przedstawiający Ukrzyżowanie Chrystusa. Na witrażu znajduje się data: 1861 i jest to główna część obecnego witraża w prawym oknie prezbiterium. Po przebudowie, gdy w miejscu dawnej zakrystii powstało obecne prezbiterium, część okien zamurowano, pozostałe okna proste i oszklone zwykłym szkłem raziły swoją prostotą i szarością. Dlatego, w trosce o wzbogacenie prezbiterium przed 250-leciem kościoła, w roku 1995 postanowiono wykonać 3 nowe witraże figuralne. Projekt wykonał profesor Koschembahr-Łyskowski z Gdańska, zachowując stary witraż: „Ukrzyżowanie Chrystusa" i według tego wzoru dokomponował dwa nowe: Św. Marcina - patrona parafii i trzeci z Sercem Pana Jezusa i aniołem trzymającym wstęgę z datami budowy kościoła i 250-lecia, a więc: 1745 - 1995. Witraże wykonał w swojej pracowni we Wrocławiu Zbigniew Jaworski. Nowe witraże w prezbiterium zamontowano 13 czerwca 1995 r. W dolnej części każdego witraża znajduje się nazwisko fundatora:

witraż „Św. Marcina" - rodzina Wesołowskich i rodzina Charchut,
witraż „Ukrzyżowanie Chrystusa" - rodzina Szarkowicz i rodzina Hurbol,
witraż „Najświętszego Serca Pana Jezusa z aniołem trzymającym wstęgę 250 -lecia 1745 - 1995" - rodzina Łebkowskich.

Nasz kościół w nawie głównej ma wiele okien, które były oszklone zwykłym szkłem okiennym i nie dawały właściwego świątyni nastroju. Profesor Koschembahr-Łyskowski zaprojektował więc proste witraże z zielonego szkła witrażowego, używanego najczęściej w świątyniach w okresie baroku, w którym nasz kościół został zbudowany. Dla ożywienia całości- w prostych witrażach są na przemian czerwone i niebieskie szlaki, w dolnej części są również nazwiska fundatorów. Witraże w dolnej części nawy głównej od strony południowej zawdzięczamy fundatorom - Chór parafialny, Rodzina Munduć, Rodzina Jóźwiak; i czwarty (bez fundatora) z funduszy parafialnych. Nawa północna - Rodzina Cierebiej, Rodzina Pauli, Rodzina Hurbol i Rodzina Jóźwiak. Witraże na balkonach w nawie południowej są większe i bardziej okazałe w swoim kształcie. Zawdzięczamy je fundatorom: Rodzina Bazydło i Zofia Sumorek, Rodzina Górak i Pietroń, Rodzina Sobińskich, Rodzina Szwinta, Rodzina Filip, Rodzina Pietruszka i Rodzina Łobacz.

Dzięki witrażom kościół stał się piękniejszy i lepiej służy skupieniu modlitewnemu.

700 LAT SOBIESZOWA

Rok 2005 jest szczególnym dla Sobieszowa, mija bowiem 700 lat od wymienienia tej miejscowości w oficjalnych dokumentach śląskich. Jubileusz ten obchodzono pod patronatem Urzędu Miasta Jeleniej Góry, w której granicach administracyjnych leży historyczny Sobieszów. Miały miejsce również uroczystości kościelne.

Jubileusz obchodzony był przez cały rok. Rozpoczął się uroczystym koncertem, jeszcze w sierpniu 2004 r., w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. W roku 2005 miały miejsca kolejne koncerty, które zakończyły się w listopadzie 2005 r.

W obchody włączyła się cała społeczność Sobieszowa. W szkołach odbyły się sympozja naukowe, poświęcone siedemsetleciu i powojennej historii miejscowości. Główne uroczystości miały miejsce w dniach 10 - 12 czerwca 2005, w ramach Dni Sobieszowa i rozpoczęły się koncertem w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. W sobotę 11 czerwca ulicami Sobieszowa przeszedł barwny, historyczny korowód, w którym kroczyli również liczni rycerze polscy i czescy, zaproszeni przez bractwo rycerskie zamku Chojnik. Na polanach, pod Chojnikiem, odbyły się turnieje, zawody i pokazy rycerskie, co zgromadziło wielką liczbę mieszkańców Sobieszowa i okolic.

Centralną uroczystością była pontyfikalna msza święta, w niedzielę 12 czerwca, której przewodniczył Ksiądz Biskup Stefan Regmunt. Wzięły w niej udział władze miasta Jeleniej Góry i wiele znaczących osobistości. Ksiądz Biskup, w swoim wystąpieniu, w szczególny sposób oddał hołd pokoleniom wiernym Chrystusowi, a zwłaszcza duszpasterzom polskim, którzy w okresie powojennym tworzyli życie parafialne i społeczne, jednocząc miejscową ludność napływającą z różnych stron.

Szczególną postacią w powojennej historii Sobieszowa był duszpasterzujący tu przez 27 lat ksiądz prałat Antoni Kamiński. Dla powojennych pokoleń jest on symbolem człowieka godnego, szlachetnego i odpowiedzialnego, nieustraszonego bojownika w walce o godność ludzką, bez względu na czasy, w jakich żył. W uznaniu jego zasług, na wniosek mieszkańców Rada Miasta Jelenia Góra nadała, jednej z nowych ulic w Sobieszowie, imię Księdza Antoniego Kamińskiego.

Wielką pomocą w poznaniu dawnych i obecnych dziejów Sobieszowa jest książka oparta na dokumentach i starej kronice parafialnej, opracowana przez księdza prałata Józefa Frąca i grupę współpracowników, pod tytułem „700 lat Sobieszowa". Ukazując ciekawą i mało znaną historię tych ziem, książka uczy miłości do naszej „małej Ojczyzny".

Wszystkie imprezy, wystawy fotograficzne, odczyty i koncerty związane z jubileuszem potwierdzają, że następujące po sobie pokolenia łączy i uczy godnego życia wspólna religia i kultura.

Opracowanie: Bożena i Mieczysław Mickiewiczowie

SESJA POPULARNO-NAUKOWA

Z OKAZJI JUBILEUSZU 700-LECIA SOBIESZOWA

ZREALIZOWANA W

ZESPOLE SZKÓŁ LEŚNYCH I DRZEWNYCH

W JELENIEJ GÓRZE - SOBIESZOWIE

DNIA 20 MAJA 2005 ROKU NA TEMAT:

„SOBIESZÓW PO II-giej WOJNIE ŚWIATOWEJ"

SPOŁECZEŃSTWO REJONU JELENIOGÓRSKIEGO W NAJTRUDNIEJSZYCH LATACH POWOJENNYCH

Jestem zaszczycony, że zostałem poproszony przez ks. Józefa Frąca do spisania treści mojego odczytu, który miałem przyjemność wygłosić na sesji popularno–naukowej w Zespole Szkół Leśnych i Drzewnych w Jeleniej Górze 20 maja 2005 r. na temat „Sobieszów po II wojnie światowej".

Temat jest szczególny, gdyż okres, o którym piszę, do dnia dzisiejszego wywołuje po obu stronach Odry, zupełnie odmienne interpretacje i wzbudza rozliczne kontrowersje.

Choć od owych wydarzeń minęło równo 60 lat, siła historyczno – emocjonalnych stereotypów i resentymentów wokół problemu wysiedlenia Niemców z obszaru Dolnego Śląska nie wygasła, a wręcz przeciwnie, obecnie coraz bardziej się wzmaga.

Jestem przekonany, że warto o tych sprawach pisać, aby oddać, w sposób jak najbardziej obiektywny, prawdę dziejową o dramacie jednego i drugiego narodu podczas ostatniej wojny i pierwszych, wyjątkowo trudnych, lat powojennych.

Oba narody, których nacje od wieków były sobie wrogie, mają obecnie w Zjednoczonej Europie wielką szansę, a poprzez pozbawioną patosu prawdę o tamtych dniach, zbudować realną płaszczyznę dobrosąsiedzkich relacji i postaw. Skromne możliwości mojego artykułu nie pozwalają na omówienie całości, tego bardzo złożonego zagadnienia.

Skoncentruję się na poruszeniu dwóch najbardziej istotnych obszarów dotyczących tej problematyki, a mianowicie problemu wysiedlenia ludności niemieckiej z obszaru powiatu jeleniogórskiego i w dużym, zakrojonym, drugim zarysie działalności pohitlerowskiego zbrojnego podziemia w latach 1945 – 1947 na ziemi jeleniogórskiej.

Po zakończeniu II wojny światowej przed Polską stanęły ogromne wyzwania. Jednym z bardzo trudnych i skomplikowanych zadań, było zagospodarowanie terenów, które drogą międzynarodowych postanowień zostały przyznane naszemu państwu.

Na obszarach na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zwanych „Ziemiami Odzyskanymi", należało w pierwszej kolejności wysiedlić ludność niemiecką, a na ich miejsce sprowadzić ludność polską, zapewniając im i tworząc, warunki bezpiecznej egzystencji.

Postanowienia ostateczne, dotyczące warunków i przebiegu repatriacji ludności niemieckiej z całego obszaru dawnych ziem należących do Niemiec a przyłączonych do Polski, zapadły na 12 posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli dla Niemiec w dniu 20 listopada 1945 r.

Wiadomo jednak, że wysiedlenia Niemców z Dolnego Śląska, a konkretnie z obszarów powiatu jeleniogórskiego, rozpoczęły się zdecydowanie szybciej, niż było to uzgodnione. Trzeba przyznać otwarcie, że władze polskie zainicjowały akcję wysiedlenia obywateli niemieckich z ich domów, mieszkań i gospodarstw jeszcze przed uzyskaniem pierwszego międzynarodowego mandatu w tej sprawie. Dla przypomnienia piszę, że stało się to podczas podpisywania umów Konferencji Poczdamskiej w dniu 2 sierpnia 1945 r, która w punkcie 13 zadecydowała o realizacji tego ogromnego przedsięwzięcia.

Przyjrzyjmy się dokładnie, dlaczego władze polskie zdecydowały się na swoistą politykę faktów dokonanych wobec tej kwestii?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przyjrzeć się specyficznej sytuacji, jaka zaistniała na obszarze Kotliny Jeleniogórskiej pod koniec II wojny światowej. Dolny Śląsk na przełomie 1944/1945 r. był widownią wyjątkowo intensywnej migracji ludności niemieckiej. Stosunkowo bezpieczny teren całych Sudetów Zachodnich stał się schronieniem i azylem dla tłumnie uciekających przed nalotami dywanowymi aliantów, mieszkańców Hamburga, Berlina czy Drezna.

Liczba przebywających Niemców sięgnęła liczby 160 tyś., gdzie w warunkach pokoju obszar ten zasiedlony był przez 80 tyś. osób.
Dodatkowo podsycała tą migrację niemiecka propaganda, głosząca wyjątkowe barbarzyństwo nacierającej ze wschodu armii sowieckiej.

W efekcie zakrojonych działań wojennych, zniszczone zostały połączenia kolejowe, ale jakimś niewytłumaczalnym cudem działało połączenie między Wrocławiem a Jelenią Górą. Ten fakt, głównie, przyczynił się do tak dużego napływu ludności niemieckiej z zagrożonych terenów na teren ziemi jeleniogórskiej. Te czynniki nie były jedyne, które przyśpieszyły nasze przedwczesne działania w kwestii rozwiązania problemu niemieckiego na tym obszarze.

Przybywający na te tereny Polacy, po wyjątkowo tragicznych doświadczeniach wojennych, nie wyobrażali sobie, nie tylko zgodnego, ale jakiegokolwiek współżycia z ludnością niemiecką. Na odbywających się, zaraz po zakończeniu wojny, wiecach i demonstracjach przybyli Polacy wyraźnie i zdecydowanie wyrażali swoją opinię w tej sprawie, lansując hasło: „Ani jednego Niemca w Polsce".

Bezkompromisowe stanowisko społeczności polskiej, realizujące tę opcję, można dodatkowo odnaleźć w licznych rezolucjach, kierowanych do odpowiednich polskich władz. Aby nie być gołosłownym, w tej materii, przytoczę rezolucję mieszkańców Karpacza w tej kwestii z dnia 14 października 1945 r. „Usunąć z terenów tutejszych obcy nam żywioł niemiecki, który stanowi 90 % miejscowej ludności. Gmina nasza jest terenem pogranicznym i z tej racji mieszkańcy jej muszą być pod względem państwowo – politycznym zupełnie pewni".[1]

1. Rezolucja Mieszkańców Karpacza z 14.X.1945 r. (APWr, UWW VI/265 bp).

Argumenty płynące dla Polski z tej niewielkiej rezolucji mieszkańców Karpacza miały ogromne znaczenie historyczno – polityczne. Opuszczenie przez Niemców, jak najszybciej, tych terenów, było nieodwracalnym potwierdzeniem naszego polskiego prawa do posiadania „Ziem Odzyskanych" i zakończyłoby ostatecznie i formalnie kwestionowanie tych praw na arenie międzynarodowej.

Innym, nie mniej ważnym, czynnikiem, który w tej materii wzmacniał niezłomne postawy Polaków, to czytane treści artykułów ukazujących się w lokalnej prasie tego okresu. Skromność artykułu nie pozwala mi na przytoczenie ich wielu, ale dwa, które się tu znajdą najbardziej celnie obrazują tą sytuację. Dziennikarz „Myśli Współczesnej" E.S. Rappaport tak o tym pisał: *(...) Każdy Niemiec, Niemka i Niemczątko, pozostawione niebacznie (...)stają się, gdyż stać się muszą, przedstawicielami niemieckiego „pogotowia", urodzonymi szpiegami i organizatorami tajnego oporu przeciwko zdrowemu rozwojowi Polski zwycięskiej.*[2] Zdecydowanie celniej ujmował tę kwestię organ prasowy Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu, „Trybuna Dolnośląska" pisząc: *(...) Sprawa niemiecka jest kwestią naszego być albo nie być na tych terenach. Nie możemy i nie chcemy razem z Niemcami żyć na jednej ziemi. Obecność Niemców na tych terenach utrudnia nam z każdym dniem coraz bardziej organizację normalnego, systematycznego życia gospodarczego. Niemcy pozostający na tych terenach, to ogromny ciężar dla naszej aprowizacji, to trudności mieszkaniowe dla stale zwiększającej się liczby osadników, to wreszcie rosnące niebezpieczeństwo wzrastającej bezczelności niemieckiej ..... My nie chcemy Niemców na tych terenach sądzić, ani też tłumaczyć im stopień ich winy w hitlerowskich zbrodniach. Nasza odpowiedź jest jedna, Niemcy muszą z tych terenów wyjechać, nie chcemy mieć w ogóle problemów niemieckich (...).*[3]

Przytoczone wszystkie wyżej argumenty tłumaczą jasno, że dla polskiej administracji tych obszarów, rozwiązanie problemu niemieckiego nie mogło czekać i wymusiło taką a nie inną postawę wobec tego trudnego do zrealizowania i złożonego zagadnienia. Przemawiały za tym głównie względy bezpieczeństwa, sytuacja gospodarcza, problemy aprowizacyjne i lokalowe.

Repatriacja Niemców, z omawianego obszaru powiatu jeleniogórskiego, przebiegała w wielu etapach.

Pierwszy etap realizowany był siłami 3 – pułków 10 Dywizji Piechoty Ludowego Wojska Polskiego, od 24 czerwca do 12 lipca 1945 r. Rozkazy dowództwa nie pozostawiały żołnierzom żadnych złudzeń. Akcja miała być przeprowadzona sprawnie, a efekty miały być wymierne i zadowalające dla przełożonych.

---

2. *E.S. Rappaport, Polska jako państwo jednonarodowe, Myśl Współczesna nr 2/1946 s. 209*
3. *B. Pasierb, Problemy repolonizacyjne rejonu Jeleniogórskiego w latach 1945-1948, „Rocznik Jeleniogórski" t. IV, 1968 str. 27*

Jednak, wiele względów zadecydowało o tym, że efekty tego przedwczesnego wysiedlania ludności pochodzenia niemieckiego siłami tylko wojskowymi, w rezultacie okazały się nie tylko nie trafione, ale w wielu wypadkach wręcz opłakane. Brak doświadczenia naszych żołnierzy w przeprowadzaniu tego typu akcji, nie przestrzeganie z ich strony zasad humanitaryzmu, wywołał gwałtowny i zdecydowany opór ze strony wysiedlanych Niemców. Znając doskonale topografię terenu, uciekali w góry i lasy, starając się ukryć i wszelkimi możliwymi sposobami ratowali swoje rodziny, aby nie wpadły w ręce żołnierzy. Dochodziło do zbrojnych potyczek, które w rezultacie radykalizowały postawy wobec Niemców ze strony polskich żołnierzy. W wyniku tych działań, wysiedlono z tych terenów około 80 tyś. osób.
Ta żywiołowa i bardzo chaotycznie przeprowadzona akcja nie mogła być kontynuowana. Istniała bardzo poważna groźba, że opór niemieckiego społeczeństwa, doprowadzi do zniszczenia istniejących zakładów przemysłowych i nieodwracalnych strat w tutejszej gospodarce. Pierwszy niezbyt udany etap wysiedlenia ludności niemieckiej z tych obszarów, zakończony został rozkazem Naczelnego Dowództwa WP z 6 lipca 1945 r. Nie zaprzestano całkowicie tej formy repatriacji, ale wytyczne mówiły wyraźnie, o bardziej przytomnych i przemyślanych sposobach jej realizacji.

W wyniku negatywnej oceny tych wszystkich zjawisk, wojsko zgodziło się, aby od tej pory akcja koordynowana była w ścisłej współpracy i w porozumieniu z władzami cywilnymi. Gdy ustały tego typu wysiedlenia, rozwiązanie problemu niemieckiego przybrały inne i co tu ukrywać, mało chlubne formy dla Polaków.
Aby znaleźć mieszkania dla nowo przybywających polskich osadników, władze miasta Jeleniej Góry zdecydowały się na stworzenie specjalnej dzielnicy niemieckiej. Na niewielkiej przestrzeni miasta w sierpniu 1945 r. skupiono około 36 tyś. Niemców.

Nie tylko miasto Jelenia Góra było świadkiem realizowania wyjątkowo absurdalnych pomysłów w rozwiązaniu tego problemu. Dotyczyło to również okolicznych wsi, gdzie karą za nieprawomyślny stosunek ludności niemieckiej wobec nastałych nowych władz polskich, było przesiedlanie całych wsi do innych miejscowości. W tej sytuacji, co tu dużo ukrywać - wyjątkowo dla nich nie komfortowej, niewielka liczba Niemców licząca około 3 tyś. osób zdecydowała się na dobrowolną emigracje. Do końca września 1945, codziennie, grupy liczące od 50 do 100 osób opuszczało miasto, decydując się na swoisty bilet w jedną stronę. Wszystkie te metody były jednak niewystarczające. Trzeba było przystąpić do stworzenia odpowiednich warunków dla przeprowadzenia planowanych i zorganizowanych akcji wysiedleńczych, opartych na humanitarnych zasadach, których celem było całkowite rozwiązanie tego piętrzącego się problemu.

Całością, tej właściwej fazy realizacji tego przedsięwzięcia, kierowało Ministerstwo Ziem Odzyskanych. W poszczególnych powiatach, bo to nas najbardziej interesuje, za przebieg akcji odpowiadali starostowie. Do ich kompetencji należało sporządzanie list Niemców, którzy byli przewidziani na każdy dzień repatriacji i dostarczenie ich do specjalnych, wyznaczonych punktów zborczych. Odpowiedzialność za prawidłowe funkcjonowanie tych punktów spoczywała w rękach wyznaczonego kierownika. Do czasu faktycznego opuszczenia ich przez ludność niemiecką, przechodzili oni w tych punktach przez szereg komisji. Były one dla nich wyjątkowo uciążliwe i dochodziło na nich do sporadycznych nadużyć ze strony ich członków. Same ich nazwy mówią za siebie: weryfikacyjna, kontrolna, bagażowa i dewizowa.

Niemcy z terenów Dolnego Śląska mieli być wysiedleni do dwóch stref okupacyjnych: brytyjskiej i radzieckiej. W tym celu zorganizowano dwa punkty zdawcze dla sprawnego przyjęcia repatriowanej ludności.

W wyniku umowy polsko – brytyjskiej z dnia 14 lutego 1946 r., dotyczącej warunków wysiedlania Niemców do wyżej opisywanej strefy, przewidziano utworzenie tego punktu w Węglińcu. Dla strefy radzieckiej przewidziano miejscowość Tuplice.

W dniu 10 kwietnia 1946 r., na posiedzeniu Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, w obecności samego Komisarza do Spraw Repatriacji Niemców pana R. Fundowicza, omówiono ostatecznie całość problematyki wysiedlenia Niemców z całego, nas interesującego, powiatu. Z głównych ustaleń tej narady należy wymienić: wysiedlenia mogą odbywać się tylko całymi rodzinami, opuszczający Niemcy muszą zabrać ze sobą: naczynia kuchenne i pościel. Mieli też prawo zabrać ze sobą kosztowności, rzeczy do osobistego użytku, dokumenty oraz gotówkę w niemieckich banknotach, zalecano im również posiadanie prowiantu na około 14 dni podróży.
Wyraźnie też wskazywano, że ilość bagażu, która jest dopuszczalna do zabrania, nie może przekraczać zdolności fizycznych repatrianta. Ustalono dodatkowo, że grupy, udające się na punkty zborcze, powinny być konwojowane, aby nie dochodziło do żadnych ataków, prowokacji i gwałtów wobec wysiedlanych.

Po dokładnie przeprowadzonej weryfikacji ewidencji ludności niemieckiej, którą należało z tego obszaru wysiedlić, otrzymano liczbę 78 690 osób.
Zatrzymano jedynie grupę 2 tyś. obywateli niemieckich, którzy ze względu na posiadaną wiedzę fachową, zostali uznani jako niezbędni do utrzymania ciągłości pracy zakładów przemysłowych całego powiatu. Za prawidłową stronę technicznego przeprowadzenia akcji wysiedleńczej odpowiadali urzędnicy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Głównym ich zadaniem było bezpieczne dostarczenie transportu do owych, wcześniej opisywanych punktów zdawczych.
Pierwszy historyczny transport Niemców do brytyjskiej strefy okupacyjnej odszedł z Jeleniej Góry 23 maja 1946 r. W skład jego weszły 52 wagony liczące w każdym, według wcześniejszych ustaleń 33 osoby. Łączna liczba wywiezionych w tym pierwszym składzie, to 1598 osób, w którym znalazło się

367 mężczyzn, 850 kobiet i 381 dzieci nie mających więcej niż 14 lat. Każdy, opuszczający te tereny Niemiec, otrzymał na drogę odpowiednie przydziały prowiantu, wyrażone w następujących liczbach: 216 g chleba, 133 g cukru, 25 g tłuszczu i 50 g mięsa, dla małych dzieci przewidziano mleko w proszku. Bezpieczeństwa transportu strzegła, za każdym razem, wojskowa ochrona, oraz polski i niemiecki kierownik danego przewozu. Wszyscy repatriowani, przed podróżą, musieli otrzymać z wielu wymaganych dokumentów, zaświadczenie niemieckiego lekarza, z punktu zborczego, o braku przeciwwskazań zdrowotnych do odbycia podróży.

Od tego pamiętnego dnia, 23 maja 1946 r., szczególnie dla niemieckich obywateli, którzy o tych wydarzeniach do dnia dzisiejszego mówią jednym głosem „Vertriebung" (wypędzenie), codziennie z Jeleniej Góry, zaczęły odchodzić ich transporty.

W pierwszym okresie, do 31 maja 1946 r., zorganizowano i wysłano 8 transportów, wysiedlając łącznie 12.626 osób, w których większość stanowiły kobiety - 6.686, oraz dzieci w liczbie 3.149. W kolejnym miesiącu, czerwcu, roku 1946, wysiedlenia dalej kontynuowane były dynamicznie i objęły już nie tylko miasto, ale cały powiat jeleniogórski. W efekcie czerwcowych transportów 38.990 Niemców opuściło ten obszar. Bilans tej letniej operacji był zdumiewający i dawał powody do zadowolenia ze strony władzy. W niespełna dwa miesiące, ponad 50 tyś. Niemców zostało wysiedlonych.

Wysiedlani Niemcy, zostawili listy kierowane do polskich władz odpowiedzialnych za akcje repatriacyjną, w którym dziękowali za wszystkie starania zapewnienia sprawnego, prawidłowego i humanitarnego transportu ich obywateli. Trudno jest dzisiaj ocenić i określić na ile są one wiarygodne, czy aby nie były pisane pod przymusem i pod wyraźne dyktando polskich urzędników. Jedno jest pewne, że w archiwach zachowała się ich pewna liczba i pochodzą z wielu stron.

Bardzo interesującym zagadnieniem w całej akcji wysiedleńczej była repatriacja chorych, starców i samotnych dzieci, którzy mogli być wywiezieni tylko specjalnymi transportami sanitarnymi.

Liczba ich, na tych terenach, była stosunkowo wysoka, gdyż wspaniałe warunki klimatyczne i zdrowotne całych Karkonoszy, doskonale spełniały warunki do budowania i lokalizacji, sanatoriów, szpitali, domów opieki nad dziećmi, czy pensjonatów. Dla przykładu, w Cieplicach przebywało 249 starców i 63 dzieci w wieku od 1 do 17 lat. W kolejnych górskich kurortach- Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Chojnastach czyli Sobieszowie, Janowcu, Radomierzu, Kamienicy, łącznie przybywało 403 starców i 146 dzieci. Z Jeleniej Góry odjechały dwa takie transporty. Pierwszy w lipcu, a drugi we wrześniu 1946 r. Szczególnie ten drugi, który odszedł 22 września 1946 r., był pod względem technicznym sporym przedsięwzięciem. Zabrał 681 chorych ze szpitali Kłodzka, Jeleniej Góry, Wałbrzycha, Kamiennej Góry.

Jesienią, roku 1946, rozpoczęła się, zdecydowanie, nowa faza repatriacji ludności niemieckiej z omawianego obszaru. Ze względu na coraz to mniejszą liczbę koniecznych do wysiedlania z tych terenów Niemców, miasto Jelenia Góra stała się dużym punktem zborczym, z którego wyjeżdżali niemieccy obywatele z odległych powiatów: lwóweckiego, kamiennogórskiego, złotoryjskiego i jaworskiego. Tym razem kierunkiem ich podróży, po raz pierwszy, stały się Tuplice, gdzie umiejscowiony został punkt zdawczy radzieckiej strefy okupacyjnej. Do dnia 31 grudnia 1946 r wysłano do tej strefy 11 transportów, które przesiedliło 19.463 osoby (10.168 kobiet, 4.410 dzieci i 4.885 mężczyzn). W styczniu 1947 zdołano wysłać z Jeleniej Góry tylko dwa transporty o łącznej liczbie 3.501 osób.
Sroga zima zahamowała akcję repatriacyjną.

Bilansując (całą akcję wysiedleńczą dokonaną przez okres 8 miesięcy roku 1946) z Jeleniej Góry odjechało 47 transportów, które zabrały 64.580 Niemców. Do wysiedlenia pozostało ich 16.030 osób.

Od kwietnia 1947 r., akcja wysiedleńcza na nowo rozpoczęła się z impetem. Transporty kierowane były już tylko do radzieckiej strefy okupacyjnej. Punkt zborczy w Jeleniej Górze przyjmował dalej ludność z dalekich powiatów kamiennogórskiego i wałbrzyskiego. Ostatecznie, od kwietnia do września 1947 roku, wysłano z Jeleniej Góry 15 transportów, które łącznie przewiozły 21.216 osób. Na ludność powiatu jeleniogórskiego, w tej łącznej liczbie repatriowanych obywateli niemieckich, przypadło 13.993 osoby.
Jelenia Góra i okoliczny powiat z początkiem 1948 r. mógł już być zaliczony do terenów, na którym problem niemiecki formalnie przestał istnieć. Pozostała niewielka liczbą 2.037 Niemców, którzy opuścili tereny naszej Kotliny zdecydowanie później, a część z nich przeszła swoistą próbę czasu i charakteru asymilując się częściowo, lub zupełnie z ludnością polską, zamieszkującą te tereny.

Moim zadaniem, pisząc tę część artykułu, nie była ocena moralna występująca w tym swoistym dramacie czasu Polaków i Niemców. Chciałem tylko przedstawić ten okres z punktu faktografii historycznej i myślę, że w jakiejś części mi, jako autorowi się to udało.

Przedsięwzięcia repatriacji ponad 80 tyś. ludzi, jest zadaniem trudnym i wymagającym wielkich środków. To gigantyczne przedsięwzięcie, nie mogło się obyć bez ofiar i traumatycznej pamięci po obu stronach. Odpowiedzialny za humanitarną i techniczną stronę repatriacji szef Misji Brytyjskiej w Węglińcu tak podsumował to wielkie przedsięwzięcie: *Jest to potężna akcja - niespotykana w historii. Polska jest zniszczona i zajęta wielkim dziełem odbudowy kraju, jak również repatriacją rodaków z całego świata. Toteż uważam, że akcja ta lepiej zorganizowana być nie może.*[4]

Prosiłbym tylko na koniec Opatrzność Bożą, aby oszczędziła nam w przyszłości takich dramatycznych wydarzeń i ich nie mniej, a może bardziej dramatycznych konsekwencji.

Leszek Babul

---

4. Opinia Misji Brytyjskiej o repatriacji Niemców z Polski "Rzeczpospolita" 12.IV.1946 r.

DZIAŁALNOŚĆ POHITLEROWSKIEGO ZBROJNEGO PODZIEMIA W LATACH 1945-1947 NA TERENIE POWIATU JELENIOGÓRSKIEGO

Kolejną część mojego artykułu poświęcam omówieniu zagadnienia, które jest dość mało analizowane przez historyków, a będzie to problem działalności pohitlerowskiego zbrojnego podziemia na terenie powiatu jeleniogórskiego.

Powstanie i działalność pohitlerowskiego podziemia, to swoista cecha Ziem Odzyskanych w latach 1945 - 1947. O jego rozwoju decydowały istnienie silnego zaplecza wśród ludności niemieckiej, odpowiednie warunki terenowe (obszar lesisto-górzysty), a także wcześniej opracowane plany funkcjonowania tych organizacji według wytycznych z 1943 roku o kryptonimie „NN" - Nach der Niederlage (Po klęsce).

Rozpracowanie struktur, przeniknięcia do ich wnętrza, a na koniec likwidacja niemieckiego, zbrojnego, podziemia nie była sprawą prostą. Na przeszkodzie do szybkiego rozwiązania tego problemu stała słaba znajomość topografii terenu, a przede wszystkim, co tu ukrywać, zdeklarowana wroga postawa większości ludności niemieckiej.

Podstawowym celem istnienia i funkcjonowania wielu organizacji pohitlerowskiego zbrojnego podziemia, było, z jednej strony ograniczenie, lub wręcz uniemożliwienie prowadzenia akcji osadniczej przez Polaków, z drugiej strony utrzymywanie, wśród ludności niemieckiej, silnego przekonania o wyjątkowo kruchej i tymczasowej polskiej władzy i administracji na terenach Ziem Odzyskanych. Kierując się tymi założeniami w arsenale działań tych organizacji znalazły się propaganda, dywersja, sabotaż i terror.
W nas, najbardziej interesującym powiecie Jeleniogórskim działały dwie duże organizacje zbrojne „Wehrwolf" - (Wilkołak), „Freies Deutschland" - (Wolne Niemcy).

Przyjrzyjmy się bliżej formom działalności wyżej wymienionych organizacji.

Działalność propagandowa była jedną z najbardziej rozwiniętych i powszechnych form walki zbrojnego, pohitlerowskiego podziemia na tych terenach. W czasie trwania obrad Konferencji Poczdamskiej, która ostatecznie miała zdecydować o losach i przynależności, nas interesujących, ziem, lansowanym hasłem wśród ludności niemieckiej było „pozostać na miejscu".

Z dziesiątków ulotek i broszur propagandowych chcę podać treść jednej, chyba najbardziej jaskrawej w treści, ale pokazującej jednoznaczny stosunek do, osiedlających się na tych terenach, Polaków. Miała ona nieść pokrzepienie i podnosić na duchu zdezorientowaną sytuacją międzynarodową ludność niemiecką. Oto jej treść: *„Niemcy nie traćcie nadziei, nie wszystko jeszcze stracone! Chociaż wojna przegrana, ale jednak pozostaje nam nadzieja,*

że nie wszystko na wschodzie stracimy. Polacy się tutaj nie utrzymają! Nie damy im się utrzymać. Dzięki wysiłkom naszej znakomitej taktyki, już otworzyły się oczy angielskim i amerykańskim wielkodusznym narodom, które nie dopuszczą, aby polskie świnie żarły nasz chleb, zebrany na prastarej niemieckiej ziemi! Tylko jeszcze trochę cierpliwości. Przyjdzie dzień naszej zapłaty za zniszczenia i wybije jeszcze godzina - już niedługo - gdy będziemy pędzili polskie bydło znad Niemieckiej Odry i Nysy! Nie wolno nam spocząć na chwilę! Organizacja „Wilkołaków" czuwa! Niech żyje wielka, świetlana pamięć wielkiego wodza narodu niemieckiego, który wiódł nasz naród do sławy, zwycięstwa i wiecznej szczęśliwości".[5]

Inne, mniej brutalne w treści nawoływały do rodzinnej obrony niemieckiego solidaryzmu, do pokazania przez ich wierność i determinacją, że górują kulturowo i cywilizacyjnie nad niezaradnymi i zacofanymi gospodarczo Polakami.

Dodatkowym elementem działalności na tej niwie była propaganda wizualna, której wdzięcznie służyły mury domów, ogrodzeń, a nawet chodników. Najczęściej powtarzającymi się elementami tej propagandy były symbole narodowosocjalistycznej przeszłości: NSDAP, Heil Hitler, czy odwiecznie powracający obraźliwy slogan „Polnische Schweine". Działalność propagandowa była tylko jedną z wielu form aktywności pohitlerowskiego podziemia. Niemal równolegle stosowano dywersję i sabotaż. Podpalano domy, wysadzano mosty i tory kolejowe, budynki przemysłowe i fabryki. Planowano ataki na przedstawicieli polskiej administracji i ich urzędy. Atakowano koszary wojskowe.

Płonące miasta stały się nieodłącznym tłem krajobrazu tamtych, wyjątkowo niełatwych, czasów. Dla przykładu, w stolicy Dolnego Śląska we Wrocławiu, pastwą pożarów padało dziennie około 20-40 domów. Szkodliwość owych czynów nie ominęła Legnicy i Jeleniej Góry. Największe nasilenie działalności sabotażowej w mieście Jelenia Góra przypadło na wrzesień 1945 roku.

Oto relacja z tamtych dni przedstawiona przez pierwszych polskich pionierów zasiedlających te tereny: *„W tym miesiącu, pewnej nocy ogromne łuny pożarów oświetliły Jelenią Górę. Wśród ludności polskiej wybuchła panika. W popłochu uciekano z południowych rejonów Kotliny. Reakcja władz była natychmiastowa. Wojciech Tabaka, pełnomocnik na obwód nr 29, zwołał naradę wszystkich burmistrzów i przywódców niemieckiej inteligencji z całego powiatu i ostrzegł, że jeżeli sytuacja nie ulegnie zmianie, zastosuje surowe represje. Pomogło, od tej pory pożary wybuchały sporadycznie, a zastraszeni Niemcy ujawnili miejsca magazynów, broni, żywności i materiałów wybuchowych, które doskonale były zakonspirowane".*

---

5. E. Janas, Działalność pohitlerowskiego zbrojnego podziemia na Śląsku Odzyskanym w latach 1945 - 1947. Opole 1975 r., str. 42

Źródła podają, że w grudniu 1945 r. na terenach Matejkowic, Chojnasty czyli w Sobieszowie i Leśnej aresztowano 26 członków Wehrwolfu. Najlepszą odpowiedzią na pytanie, czym był Wehrwolf, jakie cele i zadania sobie stawiał niech będzie samo ich zawołanie. Dewizą tej zbrojnej, skrajnie antypolskiej organizacji było „Dienst halten" (Pełnić służbę), hasłem „Heil Wolf" (Część wilkowi), odzewem „Und der Freiheit" (I wolności). Rozpoznawczym hasłem w akcji bojowej były słowa „Schlag tot, schlag tot, schlag alle tot" (Zabij, zabij, wszystkich zabij).

Skromność i ograniczenie możliwości tego artykułu nie aspirują do wyczerpania tego zagadnienia. Kończąc powiem, że zakres działalności zbrojnego podziemia pohitlerowskiego był znaczny. Świadczą o tym liczby aresztowanych, na terenach Śląska Odzyskanego, członków tych organizacji. W sumie ujęto 1.424 osoby, czynnie działające w zbrojnym podziemiu, na których władza ludowa wydała 20 wyroków śmierci, a 196 skazano na więzienia. Ponad 1000 członków zbrojnych organizacji nie postawiono w stan oskarżenia, gdyż w większości znajdowali się w wieku od 14 do 18 lat. Procesy i wyroki sądowe, akcja repatriacyjna ludności niemieckiej zakończyła tę wyjątkowo wrogą działalność zbrojną wymierzoną przeciwko polskiej władzy, a przede wszystkim polskiej ludności, osiedlającej się na tych terenach.

Leszek Babul

Ku Potomnym.

Wiek dojrzały, którym mnie los obdarzył dzięki wielkiej łaskawości Bożej Opatrzności, ma poważny życiowy atut - zawsze skłania do głębokich i szczerych refleksji o duchowo twórczym posłannictwie każdego człowieka. Podobnie jest w moim życiu. Wszystkie moje dotychczasowe przedsięwzięcia rodziły się z chęci poznania i ukazania dziejów i ludzi, którzy z Sobieszowską Ziemią byli związani tak kiedyś, jak i dzisiaj. Oddając do rąk czytelników II-gie, rozszerzone, wydanie niniejszej publikacji, zdaję sobie sprawę z wielu niedociągnięć i mankamentów. Ze względu na ograniczone możliwości wydawnicze starałem się ukazać najważniejsze problemy z dalszej i bardziej nam znanej przeszłości.

Jestem przekonany, że w imię sprawiedliwości dziejowej należy mówić i pisać o trudnym problemie, jakim było wysiedlenie ludności niemieckiej z obszaru powiatu jeleniogórskiego oraz zasiedlenie tych terenów przez Polaków, pozbawionych swych domów na Kresach Wschodnich II-giej Rzeczypospolitej. Niestety, takie były skutki II-giej wojny światowej. Przybywali tu często ludzie po bardzo tragicznych zsyłkach na Syberię, czy do Kazachstanu, a wielu było świadkami nieludzkich mordów ukraińskich swoich najbliższych. Ludność polska na wschodzie, od roku 1939, przeżywa makabryczny obłęd niszczenia, bezkresne obszary dawnego ZSRR zostały bardzo obficie użyźnione krwią i kośćmi milionów Polaków.

Transporty z ludnością polską, na zachód, ruszyły wkrótce za wojskami frontowymi, w roku 1945. Wielu z przybyłych, na nasze ziemie, mieszkało w jednym domu razem z niemiecką ludnością i było świadkami ich wysiedlenia. Ci, którzy przeżyli transporty ze wschodu, bardzo często stwierdzają, że była to tragiczna droga. Wieziono ich, przez wiele tygodni, w bydlęcych wagonach, niemiłosiernie zatłoczonych ludźmi i resztkami nędznego dobytku. W tych nieludzkich warunkach, ludzie chorowali, a nawet umierali. Bardzo poważnym problemem był brak wody i żywności, nie mówiąc o zapewnieniu jakichkolwiek warunków higienicznych. Pociąg zatrzymywał się nie wiadomo dlaczego, i na, jak długo, nikt nie wiedział, jak długo będzie trwał postój. Ludzie tłumaczyli to brakiem organizacji i bałaganem po przejściu działań wojennych. Jechali w nieznane, nie wiedzieli co ich czeka, ale jechali z nadzieją i radością, bo jechali do Polski.

W Sobieszowie i okolicy żyje bardzo wielu świadków i uczestników tamtych dni.

Z wielkim żalem materiał dotyczący wojennych losów mieszkańców Sobieszowa, którzy pochodzą z kresów wschodnich nie mógł być w tej edycji przedstawiony. Ale zapewniam, że wysiłek autora piszącego ten materiał nie poszedł na marne. Jest ten wyjątkowy artykuł dostępny w internecie pt.

Na nieludzkiej Ziemi - losy ludności polskiej pod okupacją radziecką. Autorem tego opracowania jest nauczyciel historii w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych nr 1 w Jeleniej Górze mgr. Leszek Babul.

Zachęcam wszystkich, szczególne tych, których przodkowie pochodzą z Kresów Wschodnich, aby zapoznali się z tymi informacjami i faktami. Dodatkowo pragnę czytelnikom przedstawić swoisty kanon literatury wspomnieniowo - historycznej, który w całości i wyczerpująco omawia owe tragiczne losy Polaków przebywających na wschodzie podczas II-giej wojny światowej:

1. J. Czapski, Na nieludzkiej ziemi, Warszawa 1990.
2. J. K. Zawodny, Katyń, Lublin - Paryż 1989.
3. A. L. Szcześniak, Katyń, Tło historyczne, fakty, dokumenty, Warszawa 1989.
4. Cz. Madejczuk, Dramat katyński, Warszawa 1989.
5. W. Anders, Bez ostatniego rozdziału, Wspomnienia z lat 1939-1946, Londyn 1973.
6. W. Filar, Burza na Wołyniu, Warszawa 1997.
7. W. Żołnierczyk, To jest Wasza Warszawa, Wspomnienia Sybiraków, Warszawa 1991.

Każda przemoc i nieludzkie traktowanie człowieka, a nawet całych narodów, rodzi morze łez, cierpień i śmierci. Czytając o smutnych faktach i wielkich doświadczeniach życiowych, które przeżyli dawni mieszkańcy Sobieszowa i ci, którzy tu przybyli po wojnie, my żyjący obecnie, w tej pięknej miejscowości, uczmy się wzajemnego szacunku, życia w jedności i przyjaźni.

Ks. Józef Frąc

PAPIESKI SZLAK NA CHOJNIK

PAPIESKI SZLAK NA CHOJNIK

Pierwsze wiadomości

W październikowy poranek 2006 r. w naszej kancelarii zadzwonił telefon, w słuchawce zabrzmiał głos: *„Tu Fundacja Szlaki Papieskie z Krakowa. Czy to parafia św. Marcina w Jeleniej Górze - Sobieszowie? Mówi Prezes Fundacji Urszula Własiuk - czy to u was jest zamek Chojnik? Czy wiecie, że w początkach września 1956 r. był w Sobieszowie i na Chojniku ks. Karol Wojtyła? Żyją uczestnicy i świadkowie tej wyprawy. Wszystkie trasy, które przebył osobiście, późniejszy Papież Jan Paweł II, wcześniej jako ksiądz, biskup i kardynał, nasza Fundacja oznacza jako Szlaki Papieskie. Tak oznakowane są bardzo liczne trasy na południu Polski, spływy kajakowe na Mazurach oraz szlaki w Kotlinie Kłodzkiej. Ostatni, nie oznakowany i jedyny szlak rowerowy, to szlak w Sudetach, w Kotlinie Jeleniogórskiej."*
Pani Prezes powiadomiła mnie, że telefonowała do wielu parafii i powoli w szczegółach odtworzono przebieg tej wyprawy turystycznej.

Przebieg wycieczki ks. Karola Wojtyły w 1956 roku.

Szlak został odtworzony na podstawie notatek i wspomnień Stanisława Rybickiego - organizatora i uczestnika wycieczki rowerowej, a także innych uczestników tej wyprawy: Jerzego Janika i Antoniny Kowalskiej. Uczestnicy wspominają, że codziennie była odprawiana przez ks. K. Wojtyłę Msza św. - zachowały się wpisy w księgach celebransów w Bolesławcu w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP, dnia 01.09.1956 i w Jeleniej Górze w kościele p.w. św. Erazma i Pankracego, dnia 03.09.1956. W innych kościołach na tej trasie nie ma wpisów - nie zachowały się księgi księży celebrujących z tamtych lat. Uczestnicy wycieczki wspominają, że codziennie w południe odmawiali „Anioł Pański". Całą drogę pokonali na dostępnych wtedy rowerach tzw. drogowych z hamulcami typu „kontra". Plecaki mieli przypięte na bagażnikach.

Do Bolesławca przyjechali 1 września nocnym pociągiem z Krakowa - rowery nadali na bagaż. Ks. Karol Wojtyła odprawił Mszę św. w kościele p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jak już wyżej wspomniałem, zachował się wpis w księdze celebransów. Natomiast po wyborze Jana Pawła II na Stolicę Piotrową - w kościele tym umieszczono kamienną tablicę upamiętniającą ten pobyt i odprawienie Mszy św. Z Bolesławca wyjechali na rowerach, na południe, w kierunku Lwówka Śląskiego. Zapewne zwiedzili to piękne, stare miasto z fragmentem murów obronnych, pięknym rynkiem i ratuszem oraz potężnym kościołem gotyckim z XV w. Następnie przez starą wieś Pławna (z barokowym kościołem św. Tekli) przybyli do Lubomierza. W tamtym czasie, zabudowa tego niezwykle pięknego, małego miasteczka była jeszcze w dobrym stanie. Rynek otoczony był bajecznie pięknymi

kamieniczkami z podcieniami, z ratuszem i pręgierzem. Nad miastem góruje wspaniały barokowy kościół p.w. Wniebowzięcia NMP i św. Maternusa z XVIII w. Z kościołem związany jest duży zespół budynków po klasztorze Sióstr Benedyktynek. Kościół z monumentalną fasadą posiada bogato wyposażone wnętrze: okazały ołtarz główny, wspaniałe freski, bogate ołtarze boczne i wiele obrazów. Za ołtarzem głównym znajduje się chór i bogata kaplica zakonna, w której do roku 1810 (rok kasaty klasztoru) modliły się Siostry Benedyktynki. Siostry przez wieki były właścicielkami Lubomierza i wielu okolicznych wsi. W czasie reformacji zostały wierne kościołowi katolickiemu, dlatego Lubomierz i okolice przez wieki były enklawą katolicyzmu wśród okolic protestanckich.
Nie udało się wyjaśnić, czy cała grupa zatrzymała się na nocleg w Lubomierzu, ale taka możliwość istniała, ponieważ w roku 1956 były tu jeszcze dwa lub trzy domy zakonne.

Pierwszy dzień wyprawy rowerowej przebiegał w strugach deszczu. Wspominał o tej wyprawie Ojciec Święty Jan Paweł II - Księdzu Biskupowi Tadeuszowi Rybakowi, który przybył do Watykanu z kopią obrazu Matki Boskiej Krzeszowskiej w 1995 r. Z Lubomierza wyprawa udała się dalej, na południe, w kierunku Świeradowa Zdroju. Po drodze zwiedzili ruiny zamku Gryf, położone na bazaltowej górze w Proszówce. Od czasu wojen szwedzkich zamek leży w ruinach. Przez Mirsk przybyli do malowniczego kurortu Świeradów Zdrój. Zapewne podziwiali wielką ilość zieleni, piękny park, monumentalną halę spacerową i pijalnię wód mineralnych. Dalsza droga w kierunku Szklarskiej Poręby - to piękna droga Izerska, zbudowana przed II wojną światową u północnego podnóża Gór Izerskich, prowadzi przez lasy i widokowy Zakręt Śmierci. W 1956 r. droga ta, była szczególnie piękna, gdyż rosnące obok drogi wielkie świerki, gałęziami osłaniały jezdnię i tworzyły zielony tunel. Obecnie z powodu klęski ekologicznej w Karkonoszach, obok tej drogi, widać tylko wielkie polany wyrębów, suche drzewa i młody, niedawno posadzony las. Dalej droga prowadzi przez Szklarską Porębę, Piechowice do Sobieszowa i na Chojnik, gdzie w schronisku cała grupa miała zarezerwowany nocleg.
Profesor Janik, uczestnik wycieczki, w dniu 9 czerwca 2007 roku, opowiada, że ze względu, iż zamek Chojnik usadowiony jest na wysokiej górze, pozostawili rowery na plebani w Sobieszowie i pieszo weszli na górę. Wszystko wskazuje, że wędrówka przebiegała czerwonym szlakiem, oznaczonym obecnie jako Szlak Papieski. Schronisko na Chojniku było wtedy w dobrym stanie technicznym, a gospodarzem w 1956 r. był Jerzy Heindrich (od 1953 do 1958).
Nie zachował się żaden spis gości Chojnika z tamtych lat. Prof Janik dalej opowiadał, że rano zeszli z góry i na rowerach udali się do Jeleniej Góry, do kościoła św. Erazma i Pankracego, gdzie ks. Karol Wojtyła odprawił Mszę św. W księdze celebransów zachował się własnoręczny wpis ks. Karola Wojtyły, z dnia 3 września 1956 r.

Z Jeleniej Góry cała grupa na rowerach przybyła do Karpacza, do kościoła Wang. Jest to stary kościół zbudowany z sosny skandynawskiej, który w wieku

XIX został przeniesiony ze Skandynawii do Karpacza, tu zrekonstruowany i posadowiony na nowo. Zachwyca turystów zachowanymi rzeźbami i ozdobami wikingów. W tym czasie Śnieżka, to strefa ściśle graniczna, były dokładne kontrole dokumentów i bardzo ścisła ochrona pasa pogranicznego. Z tych względów uczestnicy wyprawy nie weszli na szczyt Śnieżki.

Z Karpacza udali się do Kowar, gdzie Antonina Kowalska miała znajomych. Zatrzymali się tam na nocleg. Niestety, w kościele w Kowarach nie zachowały się księgi z tamtych lat z nazwiskami księży celebrujących Msze św.

Z Kowar przez Przełęcz Kowarską i Kamienną Górę przybyli do Krzeszowa. Przełęcz Kowarska, to serpentyny i droga pod górę. Uczestnicy wspominają, że na tej trudnej trasie musieli pchać rowery. Krzeszów, to wspaniały pocysterski zespół - dwa niezwykle bogate kościoły które zachwycają swoim pięknem.

W czasie wspomnianej rozmowy z ks. Biskupem Tadeuszem Rybakiem na Watykanie, Ojciec Święty Jan Paweł II pytał o wiele szczegółów z kościołów krzeszowskich. To wskazuje, że bardzo dokładnie i z wielkim zainteresowaniem zwiedzili Krzeszów, jako najpiękniejszy obiekt na trasie wycieczki.
Uczestnicy tej wyprawy wspominają, że ks. Karol Wojtyła podziwiał piękno i wielką ilość kościołów napotkanych po drodze.

Z Krzeszowa grupa udała się do Szczawna, na zamek Książ, do Świebodzic, później do Wałbrzycha i Świdnicy, skąd ks. Karol Wojtyła odjechał pociągiem do Krakowa.

Przygotowania do otwarcia szlaku.

Po pierwszych wiadomościach i wymianie pism z Fundacją Szlaki Papieskie w Krakowie, zwróciłem się z tą sprawą do księdza Dziekana Bogusława Sawaryna ze Szklarskiej Poręby, który polecił mi, udać się do ks. Bp. Ordynariusza. Aby przedstawić problem szlaków papieskich w Kotlinie Jeleniogórskiej, telefonicznie uzgodniłem termin wizyty i zostałem przyjęty przez ks. Bp. Stefana Cichego. Ksiądz Biskup przyjął tą wiadomość z wielką radością. Wkrótce Fundacja z Krakowa przesłała osobiście do Księdza Biskupa obszerne informacje.

Dnia 6 lutego 2007 roku, na zamku Książ odbyło się spotkanie Pani Prezes z Fundacji, z zainteresowanymi tym problemem, z diecezji Świdnickiej i Legnickiej. W spotkaniu tym, osobiście wziął udział Biskup Legnicki Stefan Cichy. Rozpoczęliśmy przygotowania. Powstała myśl, aby na zamku Chojnik umiejscowić tablicę pamiątkową. Tak również zasugerowała Fundacja Szlaki Papieskie z Krakowa.
Okazało się, że problem jest dość złożony i niełatwy. Zamek Chojnik, to obiekt zabytkowy, wokół tereny należą do Karkonoskiego Parku Narodowego, a sam zamek jest własnością PTTK. Funkcję gospodarza pełni tu Jerzy Czajka.
Niejako samorzutnie powstała grupa organizacyjna tej uroczystości. Z racji terenu byli tu: Dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego - Andrzej Raj,

Wiceprezes Oddziału Jeleniogórskiego PTTK - Andrzej Mateusiak, Jerzy Czajka oraz pracownik Urzędu Ochrony Zabytków - Krzysztof Kurek. Szczególną rolę odegrał tu Pan Bogusław Gałka, który z racji wieloletniego pełnienia funkcji Wiceprezydenta Miasta Jeleniej Góry, ma wielkie rozeznanie w wielu sprawach i znajomości wśród ludzi potrzebnych do załatwienia tych spraw. Właściwie bez udziału Pana Bogusława Gałki i bez Jego osobistego wielkiego zaangażowania, nie byłoby możliwe zrealizowanie tego przedsięwzięcia. Z ramienia parafii udział wziął ks. Dziekan B. Sawaryn oraz ja, z racji miejsca. Pierwsze, jak i pozostałe spotkania robocze, a było ich wiele, odbywały się na plebani w Sobieszowie. Wszyscy wykazywali dobrą wolę działania, a od Fundacji z Krakowa otrzymaliśmy wiele wskazówek i informacji.
PTTK, jako właściciel Zamku Chojnik wyraził pisemną zgodę na zamontowanie tablic. Wszystkie urzędowe formalności i zezwolenia wydały życzliwe, kompetentne resorty Urzędu Miasta Jelenia Góra.
Pierwotnie była propozycja wmontowania jednej tablicy. Po wizji lokalnej na Chojniku postanowiliśmy umieścić ją w najstarszej części zamku, Palacium, w niby „kaplicy". Po I wojnie światowej, właściciel Chojnika - hrabia Schaffgotsch w miejscu dawnych komnat reprezentacyjnych zbudował okazały pomnik upamiętniający poległych w czasie I wojny światowej, a związanych z domem Schaffgotschów. Były to trzy kamienne tablice i stół ołtarzowy, które usunięto po 1945 r. Na murze zamku została źle wyspoinowana wielka blizna - ślad po usuniętym monumencie. Pierwszy z tą myślą wystąpił Jerzy Czajka, aby umieścić trzy tablice i zakryć ten niechlubny ślad. Ściana zamku to bardzo gruby mur kamienny, słabo spojony, zwietrzona zaprawa. Projekt trzech tablic nieodpłatnie wykonał architekt Wojciech Janik - mąż córki P. Bogusława Gałki. Ustalono, że całość wykonana będzie z granitu karkonoskiego, aby nie wprowadzać obcego materiału do starych kamiennych murów. Materiał na tablice został wydobyty i przygotowany w kamieniołomach „Izer Granit" w Szklarskiej Porębie. Ze względu na wielkość osoby Jana Pawła II i społeczny sposób organizowania Szlaków Papieskich - kamieniołomy wykonały całość prac po cenie produkcji, za co wyrażamy wdzięczność.

Zgodnie ze stałym sposobem oznaczania Szlaków Papieskich w Polsce, na tablicy środkowej zaprojektowano wielki metalowy krzyż papieski i herb Papieża Jana Pawła II, a z drugiej strony krzyża - herb Diecezji Legnickiej, która w tym roku obchodzi XV-lecie istnienia. Krzyż (wysokość 3,5 m), wykonał ręcznie z metalu, z wielką troską i dokładnością - artysta, kowal, pan Stanisław Byrcyn Gąsienica z Zakopanego (wykonawca krzyży papieskich dla Fundacji). Po odbiór krzyża pojechał samochodem mieszkaniec Sobieszowa, pan Piotr Wysocki z żoną Stanisławą. Krzyż ten jest moim osobistym darem dla monumentu pamięci Jana Pawła II na Chojniku. Liternictwo na tablicach oraz barwne herby zostały wykonane w Zakładzie Kamieniarskim Braci Zych w Strzegomiu.

Na pierwszej tablicy zamieszczony jest tekst: *„W dniach 2-3 września 1956 roku do zamku Chojnik przybył z grupą krakowskich studentów ksiądz KAROL WOJTYŁA, od 16 X 1978 PAPIEŻ JAN PAWEŁ II. Na pamiątkę tego wydarzenia oraz X Rocznicy Pielgrzymki Ojca Świętego do Legnicy i XV-lecia utworzenia Diecezji Legnickiej - Społeczeństwo Ziemi Jeleniogórskiej. 9 VI 2007"*

Na trzeciej tablicy zamieszczony jest fragment homilii Jana Pawła II wygłoszonej w Legnicy: *„Na terenie waszej diecezji jest wielu, którzy czerpią siłę z wiary, potrafili przejść przez Sybir i ciężkie doświadczenia lat powojennych - chociażby przez straszliwe obozy koncentracyjne. Tylko dzięki wierze przetrwaliście te straszliwe warunki na nieludzkiej ziemi, na której przyszło wam żyć długie nieraz lata. Niech dobry Bóg wynagrodzi wasze cierpienia, a zmarłym da wieczny odpoczynek." - Jan Paweł II, Legnica, 2 czerwca 1997*

Na pokrycie wydatków, za zgodą ks. Biskupa Ordynariusza, w wielu parafiach Kotliny Jeleniogórskiej w Niedzielę Miłosierdzia Bożego lub następne niedziele, przeprowadzono zbiórkę pieniędzy do puszek. Z tej okazji w kościołach odczytany został komunikat, który za wiedzą ks. B-pa, Dziekan Bogusław Sawaryn przesłał do parafii dekanatów: Jelenia Góra Zachód, Jelenia Góra Wschód, Mysłakowice, Szklarska Poręba. We wszystkich dekanatach zebrano 19.336 zł, co pokryło około 2/3 kosztów. Pozostałe wydatki pokryła z wielkości serca grupa osób: Wacław Demecki, Teresa Beyer, rodzina Ryder, pozostałą kwotę wyłożyłem z własnej emerytury.

Pierwotnie planowano, że 9 czerwca Msza św. odprawiona będzie na dziedzińcu Zamku Chojnik. Ale powstał poważny problem: droga na Chojnik jest w złym stanie, że z największym trudem poruszają się nią pojazdy terenowe. Powstał również problem transportu kamiennych tablic. Szczęśliwie znalazł się specjalistyczny transport pana Śnieżko z Przesieki, który podjął się wywiezienia całego ładunku do bram Chojnika. Montażu całości dokonali panowie współpracujący z kamieniołomami w Szklarskie Porębie - Maciej Gleń, Jakub Tymoczko i Jacek Tamburski. Uzgodniliśmy, że prace montażowe rozpoczną się 20 maja i będą trwały 2 tygodnie. Jednakże wyłoniły się poważne problemy i trudności. Mur zamku budowany przed wieloma wiekami jest bardzo gruby, a kamienie słabo spojone zwietrzałą zaprawą - powstał problem montowania całości kamiennego monumentu o łącznej wadze 4 ton. Zaplanowano mały fundament w gruncie obok muru, uzyskano zgodę na wykop, ale okazało się, że podłoże jest z litej skały i starych murów. Fundament tablicy umieszczono więc na metalowych wspornikach, wbitych w gruby mur. Pojawił się drugi, bardziej poważny problem. Wszystkie elementy monumentu zostały dowiezione przed bramę zamku. Aby kamienne elementy zamontować w górnej części zamku, należało je ręcznie przenieść przez dziedziniec oraz wnieść po schodach do górnej części zamku. Z trudem udało się zmobilizować grupę

mężczyzn z Sobieszowa. Z pomocą przyszedł ks. Dziekan ze Szklarskiej Poręby oraz ks. Prałat Józef Stec z Cieplic, przysłali kilka osób do pomocy. Elementy monumentu były bardzo ciężkie - niektóre ważyły 100 kg - wnoszono je na pasach. Największą trudność do pokonania stanowiły schody. Była to bardzo ciężka praca, ale została wykonana na czas. W czwartek 7 czerwca, zakończono ostateczne przygotowania.

Przygotowanie uroczystości odsłonięcia monumentu i otwarcia Szlaku Papieskiego.

Data otwarcia Szlaku Papieskiego na Chojnik, została ustalona jeszcze jesienią 2006 roku, na sobotę 9 czerwca 2007 r. W sobotę, 2 czerwca, mija X rocznica wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Legnicy i koronacji Obrazu Matki Bożej Łaskawej. Głowne uroczystości odbyły się w Krzeszowie, a w Sobieszowie w następną sobotę. Wcześniej w kościołach Kotliny Jeleniogórskiej odczytano apel ks. Dziekana ze Szklarskiej Poręby, informujący i zapraszający do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Jak wspomniałem wyżej, pierwotnie planowano Mszę św. odprawić na dziedzińcu zamku, poprzedzoną w piątek wieczorem, uroczystą Drogą Krzyżową na Szlaku Papieskim. Mieliśmy nadzieję, że Karkonoski Park Narodowy, na terenie którego leży Zamek Chojnik poprawi drogę. Ale nie wszystkie założenia okazały się możliwe do zrealizowania, a droga jest trudna do przebycia. W ostatnim tygodniu Pan Andrzej Mateusiak z PTTK rozmieścił na całej trasie znaki Szlaków Papieskich - od kościoła p.w. Serca Pana Jezusa - czerwonym szlakiem na Chojnik. Ten znak to: na niebieskim tle żółty trójkąt z krzyżem. Takie znaki znajdują się w całej Polsce. Ustawiono też, cztery wielkie tablice informacyjne, zawierające mapę i dokładny opis. Tablice są darem od Karkonoskiego Parku Narodowego, a PTTK z naszą parafią wspólnie wykonały mapy i napisy. Zgodnie z obietnicami Karkonoski Park Narodowy poprawił kilka odcinków drogi na Chojnik i wykonał na trasie wiele prac porządkowych. Podjęto decyzję o ustawieniu ołtarza u podnóża Chojnika, na łące przy ulicy Zamkowej. Ponieważ w dniu 9 VI Dom Kultury „Muflon" w Sobieszowie organizował kolejne „Dni Sobieszowa", dzięki uprzejmości pana Prezydenta Jeleniej Góry i pani Dyrektor MDK „Muflon", udało się nawiązać współpracę i uzyskać pomoc. Na skoszonej wcześniej łące, już po południu, w piątek 8 czerwca, zbudowano dużą, zadaszoną estradę, a na niej umieszczono nagłośnienie i oświetlenie. Grupa osób ustawiła ołtarz i dekoracje papieskie. Wcześniej, tablice na Chojniku zostały udekorowane flagami papieskimi i narodowymi. Pod krzyżem papieskim ustawiono wieniec z kwiatów, w kształcie serca, w kolorach papieskich, otrzymany w darze od ogrodnika Leszka Michalika z Sobieszowa.

Uroczyste otwarcie Szlaku Papieskiego w sobotę 9-go czerwca.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10-tej, programem słowno-muzycznym, w wykonaniu szkół noszących imię Jana Pawła II z Piechowic, Lwówka Śląskiego, z Jeleniej Góry - Sobieszowa. Śpiewy, w czasie tego programu i w trakcie Mszy św. wykonała Schola Młodzieżowa z parafii św. Jana Chrzciciela w Cieplicach. Uroczystej Mszy św. o godzinie 11-tej, koncelebrowanej z 40 kapłanami, przewodniczył JE Ks Bp. Stefan Cichy - Ordynariusz Legnicki. W uroczystości wzięło udział około tysiąca osób z Sobieszowa, Jeleniej Góry i pobliskich miejscowości.
Po uroczystym wejściu ze śpiewem scholi, jako proboszcz miejscowej parafii powitałem wszystkich przybyłych, Księdza Biskupa i Kapłanów. Szczególne słowa wdzięczności i powitania skierowałem do gości przybyłych z Krakowa: pani Urszuli Własiuk - Prezes Fundacji Szlaki Papieskie oraz uczestnika wycieczki sprzed 51 lat - prof. Jerzego Janika, a także przybyłych z Krakowa Księży. Z serdecznością powitałem przedstawicieli władz samorządowych oraz parlamentarzystów - pana senatora Tadeusza Lewandowskiego, panią poseł Marzenę Machałek, v-ce Prezydenta Jeleniej Góry - Jerzego Łużniaka i Radnych Miasta Jelenia Góra, Prezydenta Bolesławca, Burmistrzów i Wójtów Miast przez które prowadziła trasa przejazdu Ks. Karola Wojtyły w roku 1956, oraz wszystkich zebranych.
Dopisała piękna, słoneczna pogoda, a Msza św. na tle Chojnika, okolicznych gór i zieleni miała bardzo radosny i uroczysty nastrój. I-sze czytanie z Pisma Świętego czytał Prof Jerzy Janik. W czasie homilii ks. Biskup powiedział m.in.: *„Cieszę się, że oprócz pomników, placów i ulic mamy także papieskie szlaki, przypominające niezwykłą postać Jana Pawła II"*. W procesji z darami niesiono przywiezione z Krakowa światło z Bazyliki Miłosierdzia Bożego, zapalone osobiście przed laty na Watykanie przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Niesiono pamiątkowy dąb, który został posadzony przy Szlaku Papieskim na Chojnik, na garści ziemi z Wawelu. Na zakończenie Mszy św. Ks. Dziekan Bogusław Sawaryn podziękował ks. Biskupowi i wszystkim, którzy przyczynili się do otwarcia Szlaku Papieskiego na Chojnik. Przemówiła także Prezes Fundacji, kreśląc ideę Szlaków Papieskich w Polsce - szczególnie tego w Sudetach. Prof. Janik w swoim słowie, dzielił się wspomnieniami wspólnego podróżowania z księdzem Karolem Wojtyłą. Ks. Prałat Fedorowicz z Krakowa mówił o przekazaniu ognia z Bazyliki Miłosierdzia Bożego.

Droga Krzyżowa na Chojnik.

W dalszej części uroczystości była Droga Krzyżowa na Chojnik, po raz pierwszy Szlakiem Papieskim. Ponieważ wejście na Chojnik wymaga czasu i sprawności, pojechaliśmy z Ks. Biskupem i gośćmi z Krakowa na zamek samochodami terenowymi. Tą, wyjątkową Drogę Krzyżową z wielką troską

i zaangażowaniem przygotował ks. Jerzy Jastrzębski, ze sporą grupą młodzieży z parafii św. Wojciecha w Jeleniej Górze. W Drodze Krzyżowej uczestniczyło około 300 osób, w tym spora grupa śpiewającej młodzieży z gitarami. Było dobre nagłośnienie używane w czasie pielgrzymek, piękne teksty rozważań czytała młodzież. Na drzewach rozwieszono emblematy z 14-toma Stacjami Drogi, z krzyżami. Na czele procesji harcerze nieśli światło z Bazyliki Miłosierdzia Bożego, niesiono również drewniany, 3 metrowy krzyż (noszony w czasie Drogi Krzyżowej w Sobieszowie). Uroczystość trwała około półtorej godziny i była wielkim przeżyciem. Wielu z idących miało swoje osobiste intencje i prośby. Wśród uczestników byli prawie wszyscy - najbardziej dostojni goście uroczystości. Wszyscy podkreślali, że ta Droga Krzyżowa, wśród skał i pięknych drzew, śladami Jana Pawła II, to niezapomniane przeżycie.
Na dziedzińcu zamku oczekiwał Ks. Biskup, grupa księży oraz goście z Krakowa. Tu pod wielkim drzewem była XIV stacja. Na dziedzińcu było pełno ludzi. Przed bramą Zamku oraz przed tablicami wartę pełnili rycerze w tradycyjnych strojach Bractwa Rycerskiego. Ks. Biskup poprowadził orszak do tablicy, w którym uczestniczyli goście, rycerze i damy, wraz z kasztelanem Jerzym Czajką, dzierżącym w ręku buławę. Tablice pięknie udekorowane, z honorową wartą i z wieńcem w kształcie serca, wyglądały okazale. Po modlitwach, poświęceniu i błogosławieństwie młodzież odśpiewała hymn „My chcemy Boga", a z wieży zamku rozległy się salwy armatnie. Śpiewem pieśni „Barka" zakończono uroczystość poświęcenia.

Tak się złożyło, że Bractwo Rycerskie na Chojniku obchodziło 15-lecie swojego istnienia. Z tej okazji ufundowano tablicę pamiątkową umieszczoną na murach dziedzińca. I tu też rozległy się salwy armatnie, odsłonięto tablicę, którą Ksiądz Biskup poświęcił.

Uroczystość zakończył obiad w rotundzie zamku, w czasie którego ks. Biskup wręczył pamiątkowe albumy z własną dedykacją wszystkim zasłużonym przy budowie tablic na Chojniku i zorganizowaniu tej niezwykłej uroczystości. Wszyscy odczuwaliśmy wielką radość, że w ten sposób utrwaliliśmy ślady Największego Syna Polskiej Ziemi w Kotlinie Jeleniogórskiej, tu na Chojniku. Jest to radość dla obecnych mieszkańców i przyszłych pokoleń. Mamy wielką nadzieję, że wszyscy idący Szlakiem Papieskim na Chojnik zaczerpną z wielkości wiary serca i umysłu Jana Pawła II.

Ks. Józef Frąc

SZLAK PAPIESKI W SUDETACH

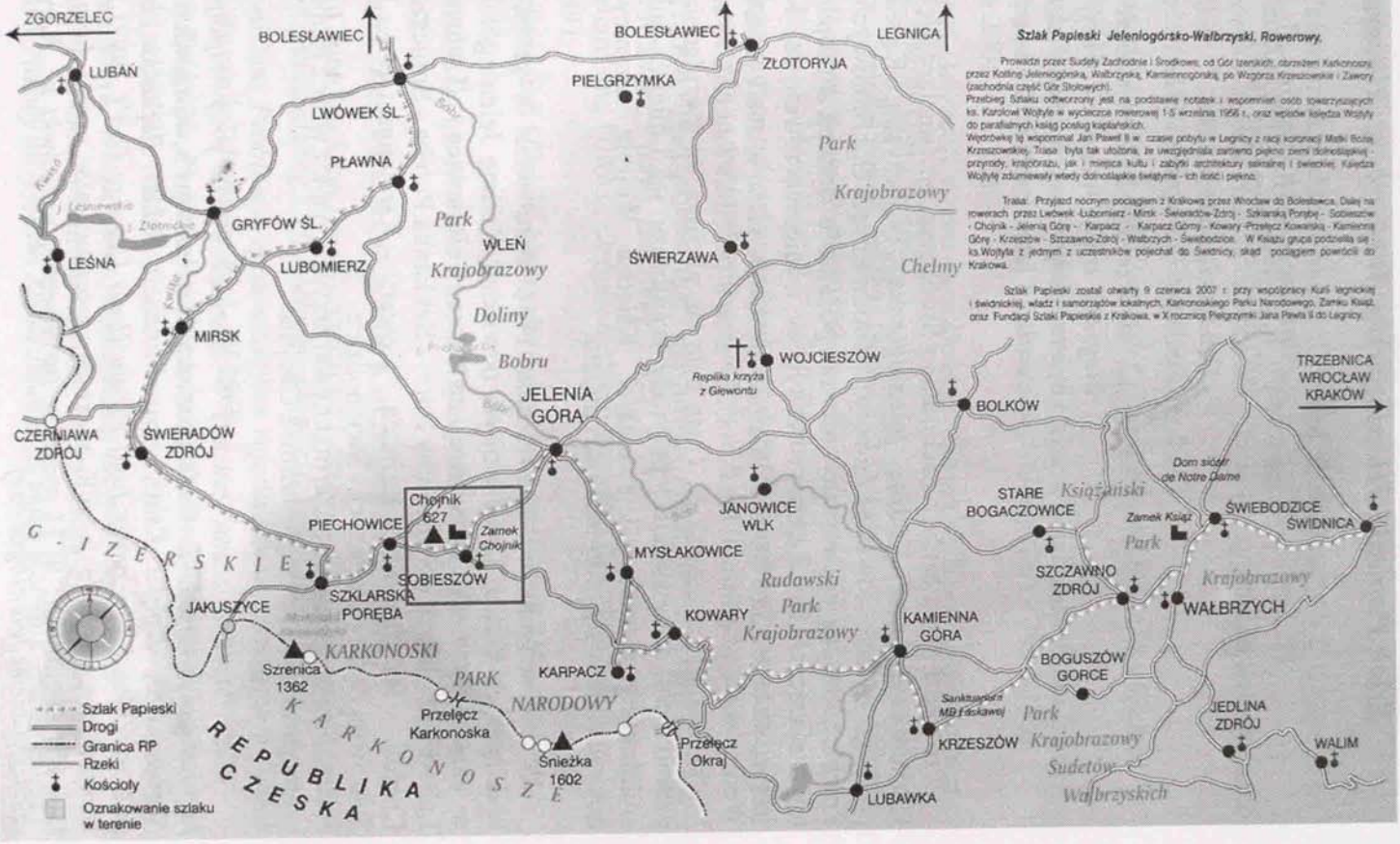

Szlak Papieski Jeleniogórsko-Wałbrzyski. Rowerowy.

Prowadzi przez Sudety Zachodnie i Środkowe, od Gór Izerskich, obrzeżem Karkonoszy, przez Kotlinę Jeleniogórską, Wałbrzyską, Kamiennogórską, po Wzgórza Krzeszowskie i Zawory (zachodnia część Gór Stołowych).

Przebieg Szlaku odtworzony jest na podstawie notatek i wspomnień osób towarzyszących ks. Karolowi Wojtyle w wycieczce rowerowej 1-5 września 1956 r., oraz wpisów księdza Wojtyły do parafialnych ksiąg posług kapłańskich.

Wędrówkę tą wspominał Jan Paweł II w czasie pobytu w Legnicy z racji koronacji Matki Boskiej Krzeszowskiej. Trasa była tak ułożona, że uwzględniała zarówno piękno ziemi dolnośląskiej - przyrody, krajobrazu, jak i miejsca kultu i zabytki architektury sakralnej i świeckiej. Księdza Wojtyłę zdumiewały wtedy dolnośląskie świątynie - ich ilość i piękno.

Trasa: Przyjazd nocnym pociągiem z Krakowa przez Wrocław do Bolesławca. Dalej na rowerach przez Lwówek -Lubomierz - Mirsk - Świeradów-Zdrój - Szklarską Porębę - Sobieszów - Chojnik - Jelenią Górę - Karpacz - Karpacz Górny - Kowary -Przełęcz Kowarską - Kamienną Górę - Krzeszów - Szczawno-Zdrój - Wałbrzych - Świebodzice. W Książu grupa podzieliła się - ks.Wojtyła z jednym z uczestników pojechał do Świdnicy, skąd pociągiem powrócił do Krakowa.

Szlak Papieski został otwarty 9 czerwca 2007 r. przy współpracy Kurii legnickiej i świdnickiej, władz i samorządów lokalnych, Karkonoskiego Parku Narodowego, Zamku Książ, oraz Fundacji Szlaki Papieskie z Krakowa, w X rocznicę Pielgrzymki Jana Pawła II do Legnicy.

Szlak Papieski Jeleniogórsko-Wałbrzyski. Rowerowy.

„Pilnujcie mi tych szlaków..."
(Jan Paweł II, Nowy Targ, 1997)

„Oznaczcie mi te ścieżki..."
(Jan Paweł II, Watykan, 2002)

„... dobrze by było umieścić w (mojej) biografii trasy, wszystkie trasy, na których byłem, żebym tak był wrośnięty w polską ziemię..." *(Jan Paweł II, Watykan, 1979)*

Prowadzi przez Sudety Zachodnie i Środkowe, od Gór Izerskich, obrzeżem Karkonoszy, przez Kotlinę Jeleniogórską, Wałbrzyską, Kamiennogórską, po Wzgórza Krzeszowskie i Zawory (zachodnia część Gór Stołowych).
Przebieg Szlaku odtworzony jest na podstawie notatek i wspomnień osób towarzyszących ks. Karolowi Wojtyle w wycieczce rowerowej 1-5 września 1956r. oraz wpisów księdza Wojtyły do parafialnych ksiąg posług kapłańskich.
Wędrówkę tę wspominał Jan Paweł II w czasie pobytu w Legnicy z racji koronacji Matki Bożej Krzeszowskiej. Trasa była tak ułożona, że uwzględniała zarówno piękno ziemi dolnośląskiej - przyrody, krajobrazu, jak i miejsca kultu i zabytki architektury sakralnej i świeckiej. Księdza Wojtyłę zdumiewały wtedy dolnośląskie świątynie - ich ilość i piękno.

W pierwszych dniach września 1956 roku wraz z grupą studentów krakowskich ksiądz Karol Wojtyła odwiedził Kotlinę Jeleniogórską. Było to w czasie wycieczki rowerowej na trasie Bolesławiec - Lwówek Śląski - Lubomierz - Mirsk - Świeradów Zdrój - Szklarska Poręba - Sobieszów - Zamek Chojnik - Jelenia Góra - Karpacz - Kowary - Kamienna Góra - Krzeszów - Szczawno Zdrój - Wałbrzych - Świebodzice.
Szczególnym miejscem gdzie przebywał przyszły papież wraz z grupą studentów i zatrzymał się na nocleg jest zamek Chojnik.

Szlak Papieski został otwarty 9 czerwca 2007r. przy współpracy Kurii legnickiej i świdnickiej, władz i samorządów lokalnych, Karkonoskiego Parku Narodowego, Zamku Książ, oraz Fundacji Szlaki Papieskie z Krakowa, w X rocznicę Pielgrzymki Jana Pawła II do Legnicy (2 VI 1997) i koronację Ikony krzeszowskiej; w XV rocznicę ustanowienia przez Jana Pawła II Diecezji Legnickiej; w 51 rocznicę turystycznej wędrówki ks. Karola Wojtyły szlakami Ziemi Jeleniogórskiej.

Do powyższego tekstu wykorzystano źródła:

Archiwum Państwowe, Oddział Jelenia Góra, ul. Podchorążych 2

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, ul. Pomorska 2

Stare urbanium z roku 1602 pochodzące z Chojnika, sygnatura Schaffgotsch UK Nr 2039

Urbanium władców Chojnika, sygnatura Nr 2040

Bauch Johann, *50 Jahrigen Jubelfener der Ewangelische Hermsdorfischen Kirche...* Bunzlau 1792,

Cychol Halina, Wojtas Janusz, Harasimowicz Maria, Michalska-Siuta Ewa, *50-lecie Zespołu Szkół Drzewnych i Leśnych w Jeleniej Górze 1954-2005,* Jelenia Góra 2005

Cholewa Beata, *Migracja Niemców z Dolnego Śląska po II wojnie światowej, Przegląd Zachodni,* 1990, nr 2

Czajka Jerzy, *Zamek Chojnik*, Jelenia Góra 1990,

Hes-Cesarz Bożena, Alina Komada, *50-lecie Zespołu Szkół Rolniczych w Jeleniej Górze - Sobieszowie 1947-1997,* Jelenia Góra 1997

Jonas Eugeniusz, *Działalność pohitlerowskiego zbrojnego podziemia na Śląsku Odzyskanym w latach 1945-1947,* Opole 1975

Junker Ulrich, *Beitrage zu Geschichte der Katholischen Hermsdorfer Pfarrei, verfasst von Klenner, Pfarer*, Bodnegg 1992,

Junker Eberhard und Ullrich, *Ortgeschichte Hermsdorf unterm Kynast*, Bodnegg 1991,

Junker Eberhard und Ullrich, *Hermsdorf unterm Kynast 1305-2005*, Bodnegg 2005,

Klenner Franciszek, ks. *Kronika Parafii Rzymskokatolickiej w Sobieszowie* (w rękopisie),

Kubiesa Marek, *Kościół w Sobieszowie*, Karkonosze nr 11/1983,

Libner Emil, *Jubelbuchlein fur ewangelische Gemeinde in Hermsdorf, Agnetendorf und Saalberg... 100 Jahrige Jubelfest*, Hirschberg 1842,

Pasierb Bronisław, *Problemy repolonizacyjne rejonu Jeleniogórskiego w latach 1945-1948,* Rocznik Jeleniogórski, t. IV 1968

Szczepański Zbigniew, *Pohitlerowskie podziemie w Bolesławcu,* Rocznik Jeleniogórski, t. XXIII, 1985

Wątroba Kazimiera, Wlazło Irena, *Pięćdziesiąt lat minęło - Szkoła Podstawowa nr 15 im. Bronisława Czecha,* Jelenia Góra-Sobieszów, 1997

Zych Edward, *Nazwy miejscowe Ziemi Jeleniogórskiej*, Rocznik Jeleniogórski 1966

ZBIORY REGIONALNE RK Jelenia Góra

0100132871

SPIS TREŚCI

WSTĘP ... 3
KSIĄDZ KLENER I JEGO KRONIKA ... 5
NAJSTARSZE DZIEJE SOBIESZOWA ... 8
Sobieszów w starych dokumentach ... 8
Wprowadzenie chrześcijaństwa i pierwszy kościół ... 9
HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO POD WEZWANIEM ŚW. MARCINA ... 9
Wieża ... 13
Dzwony ... 14
O zegarze na wieży ... 15
Proboszczowie ... 16
REFORMACJA I KONTREFORMACJA ... 16
BUDOWA KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W SOBIESZOWIE ... 20
Dar księgi Biblii dla kościoła ewangelickiego ... 25
Duszpasterze ... 25
CMENTARZE W SOBIESZOWIE ... 26
Cmentarz katolicki ... 26
Cmentarz ewangelicki ... 27
Cmentarz prywatny u podnóża Chojnika ... 27
ZAMEK CHOJNIK I JEGO WŁAŚCICIELE ... 28
Kaplica na Chojniku ... 31
PAŁAC W SOBIESZOWIE ... 32
SZKOLNICTWO W SOBIESZOWIE ... 33
Szkoła katolicka ... 33
Szkoła ewangelicka ... 34
Szkoły publiczne w Sobieszowie po roku 1945 ... 36
URZĄD SĄDOWY W SOBIESZOWIE ... 37
Pomnik wymiaru sprawiedliwości w Sobieszowie ... 38
PRZEMYSŁ I ZAKŁADY PRACY W SOBIESZOWIE ... 41
Uszlachetnianie szkła w Sobieszowie ... 41
Koleje i tramwaje ... 42
Zakłady pracy po roku 1945 ... 43
KLĘSKI ŻYWIOŁOWE ... 47
Cholera w Sobieszowie ... 47
Powodzie w Sobieszowie ... 47
NIEKTÓRE DANE Z DAWNYCH DZIEJÓW SOBIESZOWA ... 48
Ostatni wilk ... 48
Organizacja NSDAP ... 48

KRÓTKI RYS DZIEJÓW SOBIESZOWA NA PRZESTRZENI OSTATNICH DZIESIĘCIOLECI ... 49
Czasy II wojny światowej ... 49
Ustalenie obecnej nazwy miejscowości ... 50
Trudne czasy powojenne w świetle metryk parafialnych w Chojnasty - Sobieszowie 1945-1949 ... 55
Społeczeństwo i parafia po roku 1945 ... 55
PARAFIA KATOLICKA W SOBIESZOWIE ... 57
Obecny stan i opis kościoła św. Marcina ... 60
Obecny stan i opis kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa ... 61
Witraże w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa ... 65
700 LECIE SOBIESZOWA ... 69
SESJA POPULARNO-NAUKOWA NA TEMAT: SOBIESZÓW PO II-giej WOJNIE SWIATOWEJ ... 71
Społeczeństwo rejonu jeleniogórskiego w najtrudniejszych latach powojennych ... 73
Działalność pohitlerowskiego zbrojnego podziemia w latach 1945-1947 na terenie powiatu jeleniogórskiego ... 80
KU POTOMNYM ... 83
PAPIESKI SZLAK NA CHOJNIK ... 85
BIBLIOGRAFIA ... 97

Msza święta u podnóża Chojnika, której przewodniczy Biskup Legnicki - Stefan Cichy w koncelebrze z 40-toma księżmi z Kotliny Jeleniogórskiej.

Msza święta u podnóża Chojnika, Teksty Pisma św. odczytuje prof. Jerzy Janik, uczestnik wyprawy rowerowej z księdzem Karolem Wojtyłą w 1956 r.

Droga Krzyżowa na szlaku Papieskim na Chojnik

Tablica upamiętniająca Papieża Jana Pawła II

Poświęcenie tablicy przez Księdza Biskupa Legnickiego - Stefana Cichego

Pamiątkowe zdjęcie po poświęceniu tablicy, od prawej stoją: Ksiądz Prałat Szymon Teodorowicz z Krakowa, pan Bogusław Gałka przez wiele lat wice prezydent Jeleniej Góry, Pani Urszula Własiuk - prezes Fundacji Szlaki Papieskie z Krakowa, Ks. Prałat Józef Frąc -proboszcz w Sobieszowie, profesor Jerzy Janik z Krakowa - uczestnik wycieczki rowerowej z księdzemKarolem Wojtyłą w roku 1956.

Oznakowanie Szlaku Papieskiego

Tablica informacyjna o Szlakach Papieskich w Sudetach

Książnica Karkonoska
w Jeleniej Górze
03001-100132971

ISBN 978-83-924625-3-8

9
Jelenia G
FR